

GOSPODARKA ZBOŻOWA

MIESIĘCZNIK

Nr 3 Warszawa, marzec 1955 Rok VI

W NUMERZE:

PODSTAWOWE ZADANIA SŁUŻB
INWESTYCYJNYCH — Z DO-
SWIADCZEŃ RADZIECKICH —
WARUNKI I ZASADY WIETRZE-
NIA ZIARNA — NASI RACJONA-
LIZATORZY — DYSKUSJA —
SŁOWNICTWO ZBOŻOWE — ZE
SWIATA.



Podstawowe zadania służb inwestycyjnych na 1955 r.

Drugi Zjazd Partii, dokonując wszechstronnego podsumowania osiągnięć w realizacji Planu 6-letniego i ustalając główne zadania gospodarcze na najbliższe lata, wiele uwagi poświęcił również zagadnieniom inwestycji i budownictwa. Podjęte uchwały wykazały, że główne błędy w realizacji dotychczasowych zadań inwestycyjnych polegały przede wszystkim na:

- niedostatecznym zwracaniu uwagi na możliwości pełniejszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych oraz możliwości rozbudowy i odbudowy istniejących zakładów;

- niekorzystnym z punktu widzenia efektów gospodarczych rozpraszaniu nakładów inwestycyjnych i prowadzeniu robót zbyt szerokim frontem;

- niedocenianiu istniejących możliwości obniżenia kosztów inwestycji zarówno na etapie projektowania, jak i w procesie samego wykonawstwa;

- niedotrzymywaniu terminów oddawania obiektów inwestycyjnych do użytku i niekorzystnym dla gospodarki narodowej sztucznym przewlekaniu procesów inwestowania.

Nowej polityce i wynikającym z niej zadaniom w zakresie inwestycji i budownictwa, na tle uchwał i wytycznych II Zjazdu Partii — poświęcono szczególnie dużo miejsca również i na III Plenum KC PZPR.

Błędy naszej polityki inwestycyjnej

W wykonaniu Uchwał II Zjazdu Partii w działalności inwestycyjnej prowadzonej przez Centralny Zarząd ZZ i podległe mu jednostki organizacyjne nastąpiła wielka akcja wokół praktycznego wprowadzenia w życie nowych wytycznych. Było to niezbędne, gdyż błędy i niedociągnięcia ze szczególną siłą występowały w naszej działalności inwestycyjnej. Trzeba krytycznie stwierdzić, że wobec braku szczególnie opracowanych wieloletnich postulatów inwestycyjnych, prowadzone przez nas w latach 1950—53 — inwestycje miały często charakter szturmowy i akcyjny.

Zasadniczym błędem w działalności inwestycyjnej prowadzonej w tym okresie była duża dekoncentracja nakładów, polegająca na jednoczesnym prowadzeniu wielu budów, nie otrzymujących w odpowiednim czasie niezbędnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Budowle te nie równoważyły się prawidłowo pod względem materiałowym i finansowym. Stąd plany nasze nie posiadały koniecznej stabilizacji, a częste ich zmiany w trakcie realizacji, przeczyły zasadzie równomiernego i rytmicznego wykonawstwa, opóźniały osiągnięcie zakładanych efektów gospodarczych i znacznie podnosiły koszty

inwestowania. Niezależnie od tego wynikały poważne trudności dla samego obrotu zbożem.

Do tego trzeba dodać niedostateczne przygotowanie służb inwestycyjnych w stosunku do stawianych przed nimi zadań oraz zjawisko sztucznego przewlekania procesów inwestowania na skutek znacznego opóźniania odbiorów technicznych, przekazywania inwestycji do użytku oraz rozliczeń inwestycji technicznie odebranych i zakończonych. Nie negując więc niewątpliwych osiągnięć w uzyskaniu nowej pojemności dla składowania i konserwacji zboża, stwierdzić trzeba, że działalność inwestycyjna w ubiegłych latach nie była prowadzona prawidłowo i w związku z tym uzyskane efekty są często nieproporcjonalne do poniesionych nakładów.

Sytuacja ta została szczegółowo przeanalizowana przez kierownictwo Centralnego Zarządu w świetle Uchwał II Zjazdu Partii. W wyniku tej analizy przedsięwzięto skuteczne środki, zmierzające do generalnego uporządkowania działalności inwestycyjnej za lata ubiegłe, zabezpieczając prawidłowe przygotowanie zadań na rok 1955 i lata następne.

Dotychczasowe osiągnięcia i istniejące braki

Zasadnicza zmiana stylu pracy większości służb inwestycyjnych dała pozytywne osiągnięcia już w roku ubiegłym. Sprezycowanie zadań inwestycyjnych i opracowanie siatki nowego budownictwa na lata 1955—1960, umożliwiło odpowiednie przygotowanie niezbędnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej, prawidłowe zlokalizowanie i przygotowanie niezbędnych pomiarów geodezyjnych, dokonanie odbiorów technicznych i przekazanie inwestycji odebranych do użytkowania oraz zakończenie ostatecznych rozliczeń inwestycji prowadzonych w latach 1951—53. Równocześnie wykonane zostały podstawowe zadania wynikające z planu inwestycyjnego na rok 1954.

Wszystko to było niewątpliwym osiągnięciem służb inwestycyjnych i wyrazem praktycznej realizacji Uchwał II Zjazdu Partii.

Mimo tych osiągnięć otwartą sprawą pozostaje nadal zagadnienie zwiększenia dyscypliny wykonawstwa inwestycji, podniesienia jakości wyceny i kosztorysowania poszczególnych robót oraz sprawa walki o obniżenie kosztów inwestowania zarówno na etapie projektowania, jak i samego wykonawstwa. Niedociągnięcia te muszą być usunięte w trakcie realizacji zadań, wynikających z planu inwestycji na rok bieżący.

Zasadniczy przełom w stosunku do lat minionych, dokonany został w trakcie opracowywania planu inwestycji na 1955 r. Poprzedziły go poważne prace przy-

gotowawcze oraz konsekwentne przestrzeganie rygorów, wynikających z Uchwały Prezydium Rządu z dnia 16 czerwca 1954 r. W ten sposób całkowitą realność planów, pełne zabezpieczenie w dokumentację techniczną oraz prawidłowe ich zbilansowanie pod względem techniczno-materiał. i finansowym.

Plan inwestycji na rok 1955 różni się więc zasadniczo od planów z lat ubiegłych przede wszystkim tym, że wykazuje niezbędną koncentrację nakładów na zadania najpilniejsze w hierarchii naszych potrzeb. Po raz pierwszy został on prawidłowo przygotowany jeśli idzie o potrzebną dokumentację techniczną i nastawiony jest na osiągnięcie maksymalnych efektów gospodarczych.

Zakres nakładów na 1955 r.

Trzeba również stwierdzić, charakteryzując ogólnie plan inwestycyjny na rok 1955, że wykazuje on wyraźną zmianę kierunków nakładów inwestycyjnych, co wynika ze zmiany całej polityki inwestycyjnej. W ramach planów inwestycyjnych lat ubiegłych prowadzono w szerokim zakresie — obok nowego budownictwa magazynowego — adaptacje obiektów starych bądź zniszczonych w wyniku działań wojennych, nie zawsze nadających się całkowicie na magazyny zbożowe.

Uzyskane efekty powiększyły wprawdzie stan posiadanej pojemności magazynowej, nie zapewniły jednak pełnej sprawności gospodarczej adaptowanych obiektów, nie rozwiązywały sprawy mechanizacji. Na skutek tego praca załogi była zbyt uciążliwa i wykonywana w nieodpowiednich warunkach bezpieczeństwa i higieny pracy.

Zrozumiałe jest, że tych wszystkich efektów niezbędnych dla prawidłowej i taniej eksploatacji nie dało się osiągnąć z przyczyn technicznych, w następstwie adaptacji istniejących obiektów — o innym przeznaczeniu niż magazynowanie zboża. Plan inwestycyjny na rok 1955 jest wyrazem zasadniczej zmiany polityki inwestycyjnej w zakresie budownictwa magazynowego. Obejmuje on bowiem poważny procent nakładów na nowoczesne, typowe budownictwo elewatorowe i magazynowe, jak również nakłady na rekonstrukcję istniejących obiektów, które się nadają na cele składowania i prawidłowej konserwacji zboża.

Projekty typowych elewatorów i magazynów zbożowych, uwzględniają w szerokim zakresie zagadnienia mechanizacji pracy, wymogi higieny i bezpieczeństwa załóg, jak również niezbędne warunki odpoczynku po pracy.

Budownictwo typowych magazynów zbożowych, wyposażonych w nowoczesne maszyny i urządzenia, tani transport kolejowy, a częściowo i wodny — podniesie niewątpliwie sprawność dotychczasowej naszej bazy technicznej i obniży koszty obrotu i konserwacji zboża.

Ogółem, łącznie z zadaniami, które przeszły z roku 1954 jako tzw. „poślizg” rzeczowy, plan na rok 1955 obejmuje 205 tytułów inwestycyjnych. Z tej liczby na inwestycje duże, wykazywane imiennie w spisie tytułów Narodowego Planu Inwestycyjnego jako inwestycje grupy I, przypada 19 tytułów, na inwestycje zaś mniejsze i drobne, określane według obowiązującej nomenklatury, jako inwestycje grupy II — 185 tytułów.

Przyjmując ogólny limit, wynikający z zatwier-

dzonych tytułów inwestycyjnych za 100, na inwestycje grupy I przypada 70,5% limitu ogólnego, na inwestycje grupy II — 29,5%. Wyprowadzone wyżej wskaźniki wskazują na poważną koncentrację nakładów na inwestycje zasadnicze, na budowy elewatorów, które mają dać bezpośredni efekt gospodarczy w postaci nowej pojemności dla magazynowania i konserwacji zboża.

W ramach inwestycji grupy I plan przewiduje:

— kontynuację robót przy 12 zakładach spichrzowych budowanych od nowa;

— kontynuację robót przy 5 obiektach spichrzowych odbudowywanych i rekonstruowanych;

— kontynuację robót przy 2 budynkach biurowych.

Elewatory ogniem najważniejszym

Zasadniczy ciężar zadań wynikających z planu na rok bieżący spoczywa na nowym budownictwie elewatorowym. Przyjmując wielkość zadań inwestycyjnych w grupie I za 100, nakłady na budowę nowych 12 zakładów spichrzowych wynoszą 87,4% zadań ogólnych w tej grupie. Powyższy układ wskaźników procentowych jest prawidłowy i wskazuje jeszcze raz na koncentrację nakładów przede wszystkim na obiektach, które mają być włączone do eksploatacji w tegorocznej kampanii skupu.

Z liczby 12 znajdujących się w budowie nowych elewatorów zbożowych, plan zakłada osiągnięcie minimum użytkowego na 5 budowach, co pozwoli na włączenie ich do eksploatacji i przyniesie naszej gospodarce 65 tys. ton nowej pojemności. Dalej mają być całkowicie zakończone roboty na 7 nowobudowanych zakładach spichrzowych, z których 6 zostało oddanych do eksploatacji w roku ubiegłym.

Biorąc pod uwagę dotychczasowy stan robót na poszczególnych budowach należy stwierdzić, że są to zadania poważne i wymagają wielkiej mobilizacji służb inwestycyjnych. Wielkość zadań wynika stąd, że obejmują one trudne technicznie roboty budowlane, mechaniczne, i elektryczne.

Stosunkowo w krótkim terminie będzie musiało być wykonane betonowanie komór części „B” tzw. metodą deskowań ślizgowych na dwóch budowach z 5-ciu przewidzianych do oddania na tegoroczną kampanię skupu. Na wszystkich 5-ciu budowach musi być wykonany, bądź ukończony montaż maszyn i urządzeń, instalacja światła i siły, instalacja wodociągowo-kanalizacyjna i przeciwpożarowa. Poza tym muszą być ukończone budynki kotłowni w stanie umożliwiającym eksploatację suszarni, bocznic kolejowe i drogi wewnętrzne w zakresie zapewniającym prawidłowy transport do elewatorów. Zachodzi również konieczność całkowitego ukończenia pozostałych budynków usługowych w stosunku do elewatora w celu stwarzania niezbędnych warunków pracy i odpoczynku dla przyszłej załogi.

W pozostałych 6 obiektach elewatorowych przekazanych już do eksploatacji, przewidziane planem na rok bieżący nakłady mają charakter robót uzupełniających i wykończeniowych. Wykonanie tych robót umożliwi całkowitą likwidację placów budów i przeprowadzenie ostatecznych rozliczeń za całość budowy. Są to również zadania poważne i odpowiedzialne.

Terminowe wykonanie zadań na omawianych 12 nowych budowach elewatorowych jest koniecznością gospodarczą. Nasze więc służby techniczne sta-

ją przed wielkim egzaminem. Szczególnie ciężki egzamin czeka PP Spichrze w Budowie. Załoga tego przedsiębiorstwa musi wykazać wielką sprężystość i zdobyć się na poważny wysiłek, pamiętając, że od wykonania bieżących zadań zależy w wielu rejonach kraju sprawne przeprowadzenie kampanii skupu.

Pozostałe nakłady inwestycyjne I grupy stanowią 12,6% całości zadań tej grupy i polegają przede wszystkim na robotach wykończeniowych w obiektach odbudowanych i zrekonstruowanych w latach ubiegłych. Mają tu być wykonane pozostałe roboty budowlane, mechaniczne i elektryczne. Nakłady te mają podnieść sprawność eksploatacyjną obiektów przez dalszą mechanizację, modernizację urządzeń oraz stworzyć niezbędne warunki dla załóg przez uzupełnienie i budowę pomieszczeń i urządzeń socjalno-gospodarczych.

Zadania te również wymagają poważnej mobilizacji służb inwestycyjnych, inwestycje w tych obiektach wykazują bowiem nieuzasadnioną przewlekłość i utrudniają eksploatację. Poza tym przewlekłe procesy inwestowania w obiektach już czynnych odbija się ujemnie na kosztach ogólnych inwestycji.

Zadania w tej dziedzinie nie mogą być już wprowadzone ponownie do planu w roku przyszłym.

Inwestycje II grupy obejmują nakłady na roboty wykończeniowe i uzupełniające w obiektach już eksploatowanych i magazynach płaskich, zwłaszcza na elektryfikację i mechanizację, budowę urządzeń BHP i urządzeń przeciwpożarowych oraz budowę bocznic kolejowych i dojazdów. Do tej grupy należą również nakłady na budownictwo administracyjno-mieszkaniowe, postęp techniczny, środki transportu oraz na bieżącą i przyszłą dokumentację projektowo-kosztorysową. Jak widać, grupa ta cechuje się wielką różnorodnością zadań budowlanych, mechanicznych i elektrycznych. Terminowe wykonanie planu tej grupy ma zasadnicze znaczenie dla sprawnego przeprowadzenia tegorocznej kampanii skupu w wielu województwach.

Zaplanowane nakłady dotyczą przeważnie obiektów eksploatowanych i dlatego wykonanie ich przed kampanią skupu jest nieodzowne. Nie może być i nie będzie usprawiedliwienia dla służb, które nie przygotowują wszystkich magazynów do prawidłowej eksploatacji w nadchodzącej kampanii skupu. Trzeba więc będzie dołożyć wszelkich starań, by usunąć wszystkie trudności i zahamowania, w tym rzędzie również te, które powstają z winy wykonawców robót, biur projektowych oraz zakładów produkujących maszyny i urządzenia.

Zawczasu również trzeba przewidzieć możliwe trudności w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym, aby im w porę skutecznie przeciwdziałać. Kierownicy służby inwestycyjnej powinni silniej niż dotychczas powiązać swą działalność z terenowymi komitetami partii oraz miejscowymi władzami. Niejednokrotnie bowiem bez pomocy tych czynników wiele naszych zadań nie znajduje odpowiedniego zrozumienia u kierownictwa przedsiębiorstw, które mają wpływ na jakość i terminowość przez nas wykonywanych zadań.

Przyspieszyć postęp techniczny

W zakresie realizacji postępu technicznego służba inwestycyjna Centralnego Zarządu zajmie się bez-

pośrednio sprawą przygotowania dokumentacji technicznej dla całości zadań w tej dziedzinie, zapewnieniem produkcji szufl mechanicznych wg pomysłu Hadrysia, dmuchaw do przerzutu i konserwacji zboża, przenośników taśmowych oraz wykonaniem prototypów przerzutni pomysłu Kruka i Maronia.

Natomiast służby inwestycyjne OZZ dokonają przebudowy suszarni „Wilhja“ wg pomysłu Szarkowskiego oraz wykonają urządzenia aktywnego i samoczynnego wietrzenia zboża.

Wykonanie tych zadań przyniesie poważne oszczędności przez zmechanizowanie robót szczególnie pracochłonnych i podniesie dotychczasową zdolność suszenia. Wprowadzenie urządzeń do aktywnego i samoczynnego wietrzenia pozwoli zwiększyć dotychczasową wysokość zasypu ziarna w niektórych magazynach i w ten sposób uzyskać około 24 tys. ton dodatkowej pojemności.

Zadania planu postępu technicznego muszą więc być w pełni i terminowo wykonane, inaczej bowiem nie będzie możliwa dalsza obniżka kosztów i polepszenie warunków pracy załóg.

W ubiegłym roku plan postępu technicznego nie został wykonany, w bieżącym więc roku służby inwestycyjne powinny zerwać z dotychczasową biernością w tej dziedzinie i nadrobić opóźnienia. Wielką pomocą w tej pracy powinny być powstałe u nas niedawno kluby techniki i racjonalizacji, trzeba jednak otoczyć je odpowiednią opieką i pokierować ich twórczą pracą.

Obowiązki inwestorów bezpośrednich

Szczególnie ważne zadania, zwłaszcza w zakresie przygotowania realizacji inwestycji i kontroli ich przebiegu, przypadają bezpośrednim inwestorom, tj. OZZ i przedsiębiorstwu Spichrze w Budowie. Do zadań tych należą m. in.:

- angażowanie środków inwestycyjnych przez zawieranie umów gospodarczych o dostawę maszyn i urządzeń na cele inwestycyjne, materiałów na zaopatrzenie eksploatacji oraz umów z przedsiębiorstwami wykonawstwa inwestycyjnego i biurami projektowymi;

- zorganizowanie i zabezpieczenie prac inwestycyjnych przyjętych do wykonania systemem gospodarczym;

- sprawowanie nadzoru i kontroli nad realizacją zadań w zakresie robót budowlano-montażowych, zleconych do wykonania przedsiębiorstwom wykonawstwa inwestycyjnego;

- dokonywanie technicznych odbiorów maszyn i urządzeń oraz robót inwestycyjnych, jak również przekazywanie odebranych technicznie budowli do eksploatacji;

- dokonywanie rozliczeń za dostawy i wykonane roboty.

W pierwszym okresie realizacji planu inwestycyjnego inwestor bezpośredni powinien bezwzględnie kontrolować całość zadań inwestycyjnych z punktu widzenia kompletności tych wszystkich środków i wy magań, od których zależy prawidłowe rozpoczęcie realizacji planu.

Należy przede wszystkim przeanalizować, czy tytuły inwestycyjne i limity zgodne są z zakresem przyjętych zadań i posiadaną dokumentacją projektowo-kosztorysową. Trzeba nawiązać następnie współpracę z dostawcami dóbr inwestycyjnych, z wyko-

nawcami robót, z bankami finansującymi inwestycje.

Dalej — do obowiązków inwestora bezpośredniego w pierwszym okresie realizacji planu należy prawidłowe i terminowe zawarcie umów z dostawcami i wykonawcami robót. Należy przy tym zapewnić zadania wynikające z programu inwestycyjnego z wysokością posiadanych środków, ustalić terminy i warunki płatności przez wskazania rachunku bankowego inwestora i symboliki tytułu inwestycyjnego, z którego rachunku mają być dokonywane wypłaty.

Ważne jest również w pierwszym okresie realizacji planu przeprowadzenie szczegółowej analizy posiadanej dokumentacji projektowo-kosztorysowej pod kątem realizacji zadań oszczędnościowych w zakresie

projektowania. Dokumentację tę należy w terminie dostarczyć wykonawcom robót. Praktyka ubiegłego roku wykazała, że gruntowna rewizja dokumentacji przed dostarczeniem jej wykonawcy może stać się poważnym źródłem oszczędności. Późniejsze natomiast przeprowadzenie takiej rewizji jest trudne lub niemożliwe.

Pełna mobilizacja służb inwestycyjnych w dziedzinie należytego przygotowania realizacji programu inwestycyjnego ułatwi wykonanie planu, zapewni dotrzymanie ustalonych terminów oddawania inwestycji do użytku i w dużym stopniu ułatwi kontrolę przebiegu robót, odbioru i rozliczeń odebranych technicznie inwestycji.

T. Skwfrzyński

Obowiązkowe dostawy zboża w gospodarstwach chłopskich pow. Puławy na tle bilansów naturalnych

Dla wypełnienia w pełni zadań, jakie stoją przed aparatem skupu, musi on poznać dobrze pole swego działania, musi umieć łączyć sprawy dostaw obowiązkowych z ekonomiką gospodarstw podlegających tym dostawom. Aby nie podchodzić do chłopa jednostronnie, jako do sprzedawcy — co wyknęło nam IX Plenum KC PZPR — należy rozpoznać warunki produkcji, i w ogóle sytuację ekonomiczną tych gospodarstw. Jedną z metod, która prowadzi do tego celu jest badanie naturalnych bilansów produktów gospodarstwa rolnego podlegających dostawom obowiązkowym. W niniejszym artykule zajmiemy się bilansem naturalnym zboża, który rozpatrzemy na przykładzie gospodarstw chłopskich w powiecie Puław woj. lubelskie.

Bilans zbożowy, który zestawimy, stanowić będzie porównanie rozchodów zbóż, w grupach gospodarstw z ich produkcją globalną na tle którego można będzie wyciągnąć wnioski co do stopnia obciążenia tych gospodarstw dostawami, obowiązkowymi, wysokości pozostających nadwyżek (lub niedoborów) zboża oraz związanych z tym możliwości rozwoju produkcji, a szczególnie produkcji handlowej.

Materiałem wyjściowym będzie dla nas ankieta Instytutu Ekonomiki Rolnej, obejmująca około 10% gospodarstw w powiecie, a dostarczająca nam podstawowych danych o tych gospodarstwach w 1952 r. Ankieta została sporządzona przez pracowników gminnych rad narodowych w oparciu o spisy rolne GUS, kartoteki dostaw itp. dokumentację, a więc materiały, które są zawsze dostępne dla terenowego aparatu skupu i służby rolnej, o ile zechcą posłużyć się również w przyszłości przedstawioną w niniejszym artykule metodą badania sytuacji gospodarstw chłopskich w oparciu o bilanse naturalne produktów rolnych.

Dla bilansu niezbędne są nam następujące składniki: produkcja globalna, spożycie wewnętrzne gospodarstwa (siew, spożycie ludzkie i spasanie inwentarzem), dostawy obowiązkowe. Różnicę pomiędzy sumą rozchodów, a produkcją globalną, traktować będziemy jako nadwyżkę, którą gospodarstwo może sprzedać na wolnym rynku lub niedobór, który trzeba

pokryć na drodze dokupna. Nie daje to oczywiście pełnego obrazu obrotu zbożem w gospodarstwie, ale efekt końcowy (to znaczy czy gospodarstwo ma nadwyżki, czy niedobór) można w ten sposób obliczyć stosunkowo dokładnie, a to jest głównym celem naszych rozważań.

Poszczególne składniki naszego bilansu obliczymy w sposób następujący:

Za podstawę do obliczania produkcji globalnej przyjęliśmy strukturę zasiewów badanych gospodarstw, plony z ha przyjęliśmy według informacji korespondentów rolnych GUS.

Siew przyjęliśmy średnio dla wszystkich zbóż 180 kg na 1 ha.

Spożycie ludzkie należało obliczyć według ilości osób: ponieważ tych danych nie było w naszej ankiecie, posłużyliśmy się spożyciem na gospodarstwo obliczonym na podstawie innej ankiety IER, przeprowadzonej w pow. Puławy w 1951/52 r.

Spasanie obliczyliśmy według stanu inwentarza przyjmując normy spasanania na sztukę bydła i koni oraz na 100 kg żywca trzody chlewnej według tej samej ankiety, wg której podaliśmy spożycie.

Dostawy obowiązkowe przyjęliśmy według danych z gminnych kartotek skupowych. Bilans obliczono na przeciętne gospodarstwo w danej grupie gospodarstw: gospodarstwa szeregowaliśmy według posiadanych gruntów rolnych w ha przeliczeniowych, przy czym zastosowaliśmy dwojaki rodzaj grupowania: przekrój I — w grupach przyjętych w sprawozdawczości Ministerstwa Skupu, przekrój II — w grupach klasowych. Tak obliczony bilans 4 zbóż przedstawia tabela 1, na str. 5.

Bilans zbożowy w badanych gospodarstwach wykazuje, że cztery pierwsze grupy w układzie sprawozdawczym Ministerstwa Skupu wykazują deficyt zboża: grupom tym, jak wynika z drugiej części tablicy, odpowiadają klasowo biedniak i średniak słaby. Średniaka mocnego saldo bilansowe jest prawie równe zeru. Natomiast kułackie gospodarstwa dysponują pokaźną nadwyżką zboża. W naszym bilansie przytoczyliśmy liczby dotyczące wykonania dostaw obowiązkowych, posługując się wymiarem stwierdza-

Bilans 4-ch zbóż na 1 gospodarstwo

Tabl. I

Grupy gospod.	Liczba gospod.	w k i l o g r a m a c h							
		prod. glob.	siew	spożycie	spasanie	dost. obow. wykona- nie	suma rozch.	nadwyż- ka lub dokupno	dokupno pasz z kontr.
W grupach Ministerstwa Skupu									
0	275	330	59	379	390	2*)	830	— 500	80
I	1047	1027	186	487	620	85	1378	— 351	77
II	754	2039	299	581	1134	268	2282	— 243	75
III	322	3145	418	649	1512	581	3160	— 15	60
IV	109	4401	544	748	1963	1094	4349	+ 52	68
V	38	6490	767	817	2602	1895	6081	+ 409	108
VI	7	10419	1312	780	3583	3274	8749	+1670	124
W grupach klasowych									
Biedniak	1322	890	145	466	574	66	1251	— 361	80
Średniak słaby	952	2230	320	583	1198	313	2414	— 184	60
Średniak mocny	260	4086	511	754	1833	991	4089	— 3	61
Kułak	18	8431	988	783	3203	2722	7696	+ 735	124

my, że nadwyżki lub niedobory zbożowe kształtują się w grupach gospodarstw następująco:

a) w przekroju Min. Skupu:	b) w przekroju klasowym:
grupa 0 — 501 kg	biedniak — 367 kg
„ I — 356 „	średniak słaby — 213 „
„ II — 260 „	średniak mocny — 37 „
„ III — 43 „	kułak + 480 „
„ IV + 21 „	
„ V + 509 „	
„ VI + 956 „	

Jak widzimy nastąpił wzrost niedoboru (lub zmniejszenie nadwyżek), który jest na ogół równomierny, gdyż stopień realizacji dostaw w gospodarstwach w stosunku do wymiaru jest zbliżony.

Bilans zbożowy uzupełniono dokupnem pasz z tytułu kontraktacji trzody chlewnej. Wobec braku ścisłych danych, dokupno to wyszacowaliśmy w dużym przybliżeniu na podstawie ankiety IER dotyczącej produkcji i obrotów trzodą chlewną w latach 1951 — 1953 w woj. lubelskim. Uzyskane wyniki podajemy w końcowej kolumnie tabl. I (po przeliczeniu na zboże). Uwzględnienie tych pozycji poprawia w pewnym stopniu bilans zbożowy, ale deficytu zbóż nie wyrównuje, a w grupie kułackiej wpływa na zwiększenie posiadanych nadwyżek.

Należy przyjąć, że wykazane w naszym bilansie niedobory są pokrywane przez gospodarstwa na drodze dokupna. W związku z tym sprawdzimy na podstawie trzyletnich (1948—1951) badań IER nad obrotami i towarowością gospodarstw chłopskich, jak wyglądało dokupno w tym czasie, gdy jeszcze nie było dostaw obowiązkowych.

Grupy gosp.	dokupno chleba	dokupno zboża netto	Sprzedaż zboża netto
biedniak	62,5 kg	462 kg	—
średniak słaby	18,5 „	— „	120 kg
średniak mocny	14,5 „	— „	545 „
kułak	20,0 „	— „	875 „

Jak widzimy, biedniak stale dokupywał zboże. Pozostałe grupy wykazują nadwyżki, które są jed-

nak mniejsze niż ilości zboża, podlegające obecnie dostawom obowiązkowym. Trzeba jednak mieć na uwadze, że są to wyniki badań nad innymi gospodarstwami, w innym czasie i w innym ugrupowaniu.

Wnioski jakie możemy wyciągnąć z analizy bilansu dotyczyć będą stopnia obciążenia dostawami obowiązkowymi poszczególnych grup gospodarstw. Należy stwierdzić, że w gospodarstwach mniejszych, wykazywany niedobór w bilansie zbożowym nie wynika z nadmiernego obciążenia dostawami obowiązkowymi, które stanowią tylko 7,4% ich produkcji globalnej. W wyższych grupach procent ten w wyniku istniejącej progresji wynosi: średniak słaby 14%, średniak mocny — 24,3%, kułak — 32,3%. Mimo wzrastającej progresji grupa, kułacka wskazuje dość znaczne nadwyżki zbożowe. Dowodzi to pewnego stopnia progresji w wymiarze dostaw dla tej grupy gospodarstw. Z uwagi jednak na małą liczebność tej grupy, wnioski jej dotyczące przyjmować musimy z dużą ostrożnością.

Reasumując musimy stwierdzić, że plan dostaw obowiązkowych w badanych gospodarstwach jest napięty, ale nie jest niemożliwy do wykonania. Grupa średniaka mocnego i kułacka są w stanie wykonać dostawy obowiązkowe, przy czym grupa kułacka ma nawet znaczne nadwyżki. Co do dwu pozostałych grup to jak stwierdziliśmy uprzednio, biedniacka była stale deficytowa w zbożu co jest zrozumiałe, a dokupno jakie wypada z naszych przeliczeń dla grupy średniackiej słabej jest niewielkie. W obu tych grupach globalna wysokość dostaw nie jest wielka, a musi być kompensowana z nadwyżką, możliwościami dodatkowego zarabkowania, jakie te grupy uzyskiwały dzięki rozbudowie przemysłu. Natomiast jeśli chodzi o perspektywy rozwoju gospodarstw, to przy dość napiętym planie dostaw mogą zachodzić poważne obawy, że perspektywy te są w pewnym stopniu ograniczone. Ale zagadnienia tego nie da się rozwiązać na podstawie badania jednego tylko produktu gospodarstw jakim jest zboże.

Interesujące będzie zapoznanie się z szacunkiem bilansu zbożowego dla badanych gospodarstw i z wymiarem dostaw 1953 r., który zgodnie z wytycz-

*) Grupa 0 nie podlega dostawom obowiązkowym, w naszym materiale kilka gospodarstw podlegało dostawom, co dało średnio 2 kg. Należy to zapisać na konto pomyłek aparatu skupu, bądź też błędów w sprawozdawczości.

nymi IX Plenum KC i II Zjazdu Partii, ma być z nieznacznymi zmianami utrzymany na lata najbliższe. Do bilansów użyjemy pozostałych elementów takich, jak obliczyliśmy je dla roku 1952, gdyż produkcja zbóż w tym roku była blisko przeciętnej lat

powojennych. Słusznie będzie do takiej produkcji przymierzyć ustalone dostawy obowiązkowe. Zakładamy zatem, że nie zmienia się w gospodarstwach produkcja, ani spożycie wewnętrzne. Taki bilans będzie się przedstawiał następująco:

Wymiar dostaw obowiązkowych zboża w 1953 r. na tle bilansu naturalnego 4 zbóż z 1952 roku **Tabl. 2**
w kg na gospodarstwo

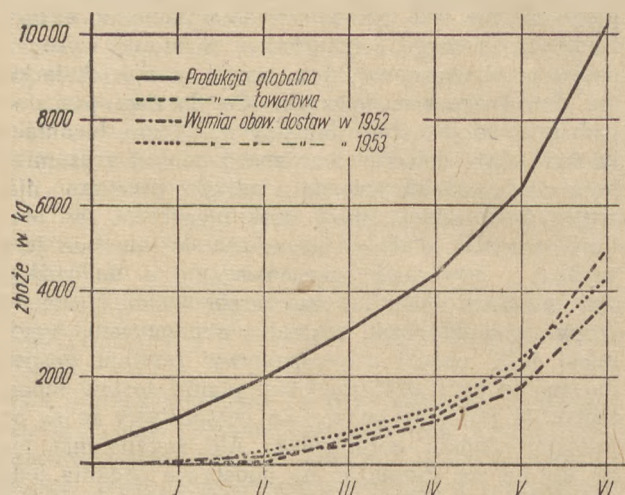
Grupy gospod.	Liczba gospod.	Produkcja globalna	Siew	Spożycie	Spasanie	Wymiar dostaw obow.	Suma rozeh.	Nadwyżka lub niedob.	Dokupno pasz z kontr.
I	1047	1027	186	487	620	79	1352	— 345	78
II	754	2039	299	581	1134	320	2300	— 295	54
III	322	3145	418	649	1512	757	3270	— 171	41
IV	109	4401	544	748	1963	1309	4503	— 163	43
V	38	6490	767	817	2602	2445	6546	— 151	94
VI	7	10419	1312	780	3385	4315	9643	+ 629	125

Jak widzimy w 1953 roku nastąpił dość wydatny wzrost dostaw obowiązkowych, na których pokrycie we wszystkich grupach gospodarstw z wyjątkiem grupy VI nie wystarczają ilości zboża pozostające po zaspokojeniu spożycia wewnętrznego gospodarstw. Na pokrycie pozostałych niedoborów nie wystarczają pasze, jakie gospodarstwa otrzymały z tytułu kontraktacji trzody chlewnej. A więc stwierdzone uprzednio dla 1952 r. napięcie bilansu zbożowego w badanych gospodarstwach w wyniku podwyżki dostaw wzrasta jeszcze bardziej.

Pozostaje jeszcze do omówienia zagadnienie progresji w dostawach obowiązkowych zboża. Obok wzrostu dostaw obowiązkowych w 1953 r. nastąpiło również dalsze, choć niewielkie zaostrenie progresji (Rys. 1). W grupie VI odpowiadającej najmocniejszemu gospodarstwu kułackim ten wzrost progresji nie nastąpił, w wyniku czego grupa ta dysponuje nadal poważnymi nadwyżkami zboża.

Istniejącą przy wymiarze dostaw obowiązkowych proporcję oraz stosunek wysokości wymiaru dostaw do produkcji globalnej i towarowej obrazuje następujący wykres:

OBOW. DOSTAWY ZBOŻA W LATACH 1952 I 1953 NA TLE PRODUKCJI GLOB. I TOWAROWEJ Z 1952.



Wykres ten dostarcza nam następujących danych: Wymiar dostaw obowiązkowych zboża w obu latach w niższych grupach przekracza produkcję to-

warową zboża w 1952 r. Natomiast poczynając od grupy III produkcja towarowa przewyższa nieznacznie wymiar w 1952 r., przy czym ta rozbieżność między produkcją towarową a wymiarem dostaw wzrasta wraz ze wzrostem gospodarstw. Natomiast produkcja towarowa 1952 r. tylko w jednej grupie VI przewyższa wymiar dostaw obowiązkowych. Musimy wyciągnąć wniosek o nadmiernym obciążeniu wszystkich gospodarstw z wyjątkiem grupy VI. Wnioski co do grupy VI musimy jednak przyjmować z dużą ostrożnością, gdyż grupa ta jest nieliczna (7 gospod.) a więc oparte na takiej reprezentacji wnioski mogą być przypadkowe.

Z analizy cyfr efektywnych bilansu zbożowego, oraz poszczególnych składników bilansu możemy wysnuć następujące wnioski:

1. Dostawy obowiązkowe zbóż zabierają badanym gospodarstwom całą produkcję towarową, a niekiedy nawet ją przekraczają. W związku z tym bilans zbożowy gospodarstw jest napięty. Rozładowanie tej sytuacji może nastąpić na drodze obniżenia dostaw obowiązkowych, bądź też na drodze wzrostu produkcji zbóż. Wobec tego, że wysokość dostaw na poziomie obecnie ustalonym wynika z potrzeb naszej gospodarki narodowej i nie może być obniżona, pozostaje nam jedynie droga poprawy bilansu zbożowego gospodarstw przez wzrost produkcji.

2. Założony w p.l. wzrost produkcji wymaga między innymi większej produkcji obornika. Postulat ten wiąże się z potrzebami państwowymi dotyczącymi produkcji hodowlanej. Wobec stwierdzonego przez nas napięcia bilansu zbożowego, punktem wyjścia dla wzrostu produkcji gospodarstw musi być zwiększona pomoc paszowa, zarówno na kontraktowaną trzodę chlewną jak i z tytułu dostaw mleka.

3. Przy założeniu wzrostu produkcji, który warunkuje powstawanie nadwyżki w gospodarstwach, poziom dostaw obowiązkowych z 1953 r. na lata najbliższe wydaje się słuszny jako najlepiej skorelowany z linią produkcji towarowej.

4. Istniejąca progresja w wymiarze 1953 r. w zasadzie odpowiada klasowemu charakterowi dostaw obowiązkowych, z tym, że co do grupy kułackiej nasze badanie wymagałoby jeszcze uzupełnienia.

Jan Stelmach

Znaczenie ścisłej współpracy aparatu PZZ z przemysłem młynarskim

(Z doświadczeń Inspekcji Zbożowej)

Zgodnie z wytycznymi II Zjazdu PZPR artykuły spożywcze przeznaczone do zaopatrywania ludności, powinny być nienagannej jakości. Niekiedy jednak tak nie jest. Zdarzają się bowiem przypadki wypuszczenia na rynek przez przemysł młynarski produktów o jakości odbiegającej od obowiązujących norm. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest niejednokrotnie niewłaściwa współpraca albo nawet brak jej pomiędzy aparatem PZZ dostarczającym ziarno do produkcji i przemysłem młynarskim dokonującym przemiału ziarna.

Wspomniany brak współpracy polega przede wszystkim na:

— obsypywaniu młynów przez niektóre jednostki PZZ ziarnem nie odpowiadającym normom i nie mieszczącym się co do cech jakościowych w granicach górnych wskaźników jakościowych, co jest skutkiem niedokonywania przez te jednostki badania, czy ziarno kierowane do młynów odpowiada wymaganiom ustalonym dla ziarna przeznaczonego do produkcji;

— nieinformowaniu młynów o stanie jakościowym przesyłanego ziarna przy pomocy atestów jakościowych wykazujących odmienne od wymaganych cechy jakościowe;

— niezgadnianiu z odbiorcą dostawy ziarna pochorobowego objętego decyzją DWIZ;

— nieprzesyłaniu odbiorcy analizy laboratoryjnej i decyzji DWIZ o przeznaczeniu ziarna pochorobowego, co niekiedy ma swoją przyczynę w tym, że jednostki PZZ nie ubiegają się w DWIZ o uzyskanie decyzji co do przydatności ziarna pochorobowego i obsypują młyny ziarnem bez decyzji DWIZ, usiłując w ten sposób ułożyć je jako ziarno odpowiadające normom jakościowym;

— niedołączaniu do listów przewozowych i nieumieszczaniu w wagonach w widocznych miejscach odpisów orzeczeń DWIZ i analiz laboratoryjnych.

Jednostki odławiające ziarno nie mogą powoływać się na brak w tej sprawie aktów normatywnych, gdyż omówione zagadnienie regulują jasno i wyczerpująco:

1. Normy jakościowe dla ziarna zbóż,
2. Instrukcja CZZZ „PZZ” w sprawie atestowania przesyłek ziarna do młynów,
3. Zarządzenie Nr 154 Ministra Skupu z dnia 21.VI.1954 r. w sprawie zapewnienia stosowania się do obowiązujących wymagań jakościowych dla zbóż przeznaczonych do produkcji przetworów,
4. Pismo okólne Nr SKK/34/54 w sprawie obrotu ziarnem pochorobowym wydane przez Centralny Zarząd Zakładów Zbożowych w Warszawie i Centralny Zarząd Przemysłu Młynarskiego w Warszawie,
5. Zarządzenie Ministra Skupu z dnia 4.X.1954 r. w sprawie zwalczania rozkruszonka mącznego i innych szkodników zbożowo-mącznych oraz instrukcja Nr 6 Głównego Inspektora Inspekcji Zbożowej w sprawie kontroli zbóż i przetworów zbożowych porażonych szkodnikami zbożowo-mącznymi,
6. Ogólne warunki dostawy zbóż i przetworów zbożowych.

Analizy jakości dostarczonych przez jednostki PZZ do młynów handlowych partii ziarna wykazały, że w okresie od sierpnia do listopada włącznie ub. roku, młyny zakwestionowały jednostkom Polskich Zakładów Zbożowych, z uwagi na nieodpowiednią jakość, około 30% ogólnie dostarczonego ziarna, w tym: 65% ziarna o przekroczonej wilgotności, 18% o nieswoistym zapachu, 74% o przekroczonych innych cechach jakościowych.

Okazało się przy tym na podstawie analizy kwestionowanych partii ziarna, że w wymienionym okresie przemysł młynarski niesłusznie kwestionował jakość około 10% otrzymanego ziarna.

Poniższe zestawienie obrazuje procentowo dostawy do młynów ziarna, które przekraczało ustalony wskaźnik wilgotności:

	ziarno żyta	ziarno pszenicy
październik 1954	28%	24%
listopad	41%	41%
grudzień	49%	60%
I dekada stycznia 1955	49%	62%

Z uwagi na to, że większość zakładów przetwórczych nie ma suszarni, produkcja przetworów zbożowych o wymaganej wilgotności jest uniemożliwiona. Wynikiem tego stanu rzeczy jest wprowadzenie na rynek przetworów o przekroczonym wskaźniku wilgotności. Dłuższe składowanie takich przetworów grozi pogorszeniem się ich jakości. Wprowadźcie zarządzenie Nr 154 Ministra Skupu z dnia 21 października 1954 r. dopuszcza w uzasadnionych przypadkach dostarczanie zakładom produkcyjnym ziarna o jakości odbiegającej od obowiązujących norm jakościowych, ale stawia warunek załączenia do przesyłki odpisu decyzji delegatury wojewódzkiej Inspekcji Zbożowej oraz analizy laboratoryjnej. W wielu jednak przypadkach jednostki Polskich Zakładów Zbożowych nie dostarczają odbiorcom ziarna przytoczonych dokumentów. Przykładem mogą być ostatnie dostawy ziarna z terenu województwa szczecińskiego do młynów na terenie województwa krakowskiego oraz obsypywanie młynów na terenie województwa bydgoskiego.

Skutkiem takiego stanu rzeczy mają miejsce reekspe-dycje ładunków ziarna połączone ze wzrostem kosztów własnych i powodujące przerwy w ciągłości produkcji, co znowu wywoływało łamanie miesięcznych planów produkcyjnych zakładów przetwórczych.

Należy tu jeszcze przytoczyć przypadki opóźniania przez jednostki PZZ dostaw ziarna do młynów, jakie miały miejsce na terenie woj. gdańskiego, co wymagało specjalnych interwencji.

Właściwa współpraca, polegająca w tym przypadku na dostarczeniu odbiorcy przez jednostkę wysyłającą dokumentów, dotyczących jakości i przeznaczenia ziarna oraz w granicach możliwości uprzedzenie go o stanie jakościowym ziarna, pozwoliłaby na właściwe zużycie towaru i uniknięcie reekspe-dycji i związanych z tym kosztów.

Jakkolwiek zarządzenie Nr 260 Ministra Skupu z dnia 4 października 1954 r. w sprawie zwalczania

nia rozkruszką mącznego i innych szkodników zbożowo-mącznych oraz „Instrukcja Nr 6 Głównego Inspektora Inspekcji Zbożowej z dnia 11 października 1954 r. w sprawie kontroli zbóż i przetworów porażonych szkodnikami zbożowo-mącznymi” zakazują wprowadzenie do obrotu zbóż porażonych szkodnikami, a polecają czyszczenie ziarna przed dostarczeniem go do młynów, to nieprzestrzeganie tego zarządzenia i instrukcji spowodowało na terenie kilku województw zaburzenia w obrocie i przerwy w ciągłości produkcji. Fakty takie miały miejsce w czwartym kwartale ub. r. na terenie województwa gdańskiego, bydgoskiego i lubelskiego. Przyczyn nieprzestrzegania omawianych zarządzeń szukać należy m. in. w fałszywie pojętej oszczędności na kosztach własnych albo wręcz w wygodnictwie niektórych jednostek. Skoro bowiem jednostki PZZ w większości województw przed odładunkiem ziarna były w stanie poddać go czyszczeniu to jest to dowodem, iż takimi samymi możliwościami dysponowały jednostki z Polskich Zakładów Zbożowych w przytoczonych województwach.

Obsypywanie młynów nieodpowiednim ziarnem i nieobniżanie wilgotności tego ziarna spowodowało wyprodukowanie w okresie od 1.VIII. do 30.XI. 1954 r. około 18% przetworów o przekroczonej wilgotności. Przekroczenie wskaźnika wilgotności wyprodukowanych przetworów najjaskrawiej uwidoczniło się na terenie województwa poznańskiego.

Jeśli idzie o skutki obsypywania młynów ziarnem wykazującym niedopuszczalne zapachy, to dały się one najsilniej odczuć w województwie wrocławskim, w innych zaś województwach występowały sporadycznie. Z powyższego wynika, że osiągnięcie produkcji wymaganej jakości jest możliwe m. in. przy ścisłej i stałej współpracy jednostek PZZ z jednostkami przemysłu młynarskiego oraz koordynacji tej współpracy przez centralne zarządy omawianych jednostek. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest przede wszystkim gruntowna znajomość i skrupulatne przestrzeganie przytoczonych na wstępie aktów normatywnych.

Dotyczy to głównie:

— przestrzegania zasady dostarczania młynom ziarna odpowiadającego obowiązującym normom jakościowym;

— w przypadku magazynowania ziarna nie odpo-

wiadającego tym normom — uzyskania z DWIZ decyzji co do jego przydatności;

— uzgadniania z odbiorcą dostawy ziarna o gorszej jakości;

— dostarczania odbiorcy analizy laboratoryjnej i decyzji DWIZ;

— terminowej dostawy ziarna umożliwiającej młynom konieczne przygotowanie ziarna do przemiału.

Ze strony młynów należałoby domagać się zaniechania asekuracyjnego kwestionowania przesylek. Z punktu widzenia jakości produkcji obojętne jest która ze stron doprowadzi lokalnie do zacieśnienia tej, jak się okazuje, niezbędnej i twórczej współpracy. Istotne jest, żeby stała się ona w niedługim czasie zjawiskiem powszechnym i stałym. Leży ona zresztą w interesie obu stron, a będzie świadczyła o wysokim poziomie pracy tej strony, która ją zainicjowała.

Jasną jest rzeczą, że niezależnie od powyższego te jednostki PZZ, które magazynują ziarno nie odpowiadające normom powinny dołożyć wszelkich starań, by poprawić jego kondycję. Między innymi w granicach możliwości technicznych wszystkich nieomalże jednostek PZZ leży obniżenie wilgotności do wymaganych granic, o ile w tych jednostkach prawidłowo przebiegają czynności suszenia oraz ekonomicznie wykorzystuje się stojące do dyspozycji suszarnie.

Podobnie ma się sprawa z ziarnem porażonym szkodnikami. Dostawa ziarna zawierającego szkodniki jest szczególnie wtedy nieusprawiedliwiona, gdy jednostka wysyłająca miała możliwość zlikwidowania szkodników przez suszenie lub czyszczenie ziarna nadmiernie wilgotnego lub zanieczyszczonego, a możliwości tych z nieuzasadnionych powodów nie wykorzystwała.

Od odbiorcy wymagać należy odstąpienia od małoistotnego asekurantwa objawiającego się w nieuzasadnionym kwestionowaniu pod byle drobnym pozorem otrzymywanego ziarna, nadto troskliwej opieki i kontynuowania zabiegów zmierzających do utrzymania lub poprawy jakości przede wszystkim ziarna pochorobowego.

Tak pojęta współpraca wpłynie bezsprzecznie dodatnio na poprawę jakości przetworów produkowanych z ziarna zbóż.

(KI)

Z przebiegu skupu wiązanego

Wiązany skup zboża wolnorynkowego ma już poza sobą kilka tygodni istnienia. W ciągu tego okresu pracownicy PZZ, GS i innych zainteresowanych instytucji mogli wyciągnąć pewne wnioski natury organizacyjnej, mogli zauważyć błędy i niedociągnięcia, które pojawiają się na początku każdej większej akcji. Pora zdać sobie sprawę z tych mankamentów i energicznie przystąpić do ich usunięcia.

Początek skupu wolnorynkowego w województwie wrocławskim ustalono tego roku wcześniej niż w poprzednich okresach, bo 5 października. Przystąpiło do akcji na wstępie tylko 5 powiatów z ogólnej liczby 26. Już 18 grudnia liczba ta zwiększyła się do 18 powiatów, ale podaż zboża była w dalszym ciągu mała. Wy różniały się jedynie wysokotowarowe powiaty Świdnica, Góra Śląska, Ząbkowice, Legnica i Bystrzyca.

Duże zmiany w sytuacji przyniosło ukazanie się ustawy o wiązonym skupie, w założeniu którego chłopci otrzymali możliwość nabycia w zamian za zbywane ziarno wielu atrakcyjnych towarów. Na naradach powiatowych omówiono całość akcji. W naradach brali udział przedstawiciele zarządu GS-ów, PZZ i innych instytucji. Wydawało się więc, że cały skomplikowany aparat skupowy dysponując wytycznymi i zobowiązawszy się do przestrzegania wszystkich terminów, ruszy na wieś, zbierając coraz bardziej rosnące nadwyżki zbożowe.

Tak się jednak nie stało, a przewidywane sukcesy początkowe nie były zbyt wielkie. Do 31 grudnia w skupie wiązonym wzięły udział tylko dwa powiaty — Lwówek i Góra. Przyczyna? Sprawozdania tłumaczą zwłokę późnym nadejściem do PZGS zleceń sprzedaży. W efekcie nastąpiło 5 dni zwłoki. Można

ostatecznie fakt ten uznać za drobny, jednak już na początku ujawnił on niedbalstwo organizacyjne. Sukcesy początkowe często decydują przecież o wygranej.

Na powolne wprowadzanie skupu wiązanego miały też pewien wpływ plotki kułackie rozsiewane wśród chłopów z okazji licznych remanentów. Część rolników ulegając tym nastrojom zajęła pozycję bierną i wyczekującą. Niewiele jednak uczyniono, aby postawę tę zmienić. I tak w początkowym okresie do powiatów Strzelin i Oleśnica ekipy skupowe PZZ i PZGS w ogóle nie docierały, w innych, takich jak: Lwówek, Złotoryja, Wołów — wysłannicy ograniczali się do wyczekiwania w magazynach na przybycie chłopów ze zbożem.

Wzorowo postawiona została akcja w rejonach Świdnicy, Góry Śląskiej, Ząbkowic, Legnicy i Bystrzycy. Tak np. w Górze urządzona została w miejscowym sklepie GS ciekawa wystawa, na której znaleźć można wszystkie artykuły przeznaczone na sprzedaż. Przechodniów przyciągają tu również odręcznie wymalowane afisze informujące o warunkach skupu wiązanego. Oddział PZZ w Górze wydrukował też kilka tysięcy ulotek kolportowanych po wsiach przez ekipy. Treść ulotek jest może trochę za długa, ale całokształt pracy świadczy o inicjatywie i pomysłowości oddziału. O skupie ogłasza też stale komunikaty miejscowy radiowęzeł.

Dużo inwencji propagandowej wykazała stolica Dolnego Śląska — Wrocław. Polskie Zakłady Zbożowe uruchomiły w centralnym punkcie miasta stałe stoisko, w którym można zbyć zboże wolnorynkowe. Wysyła się również listy imienne do poszczególnych rolników, co niewątpliwie pobudza i zachęca do sprzedaży.

Najmocniej na przebiegu skupu w okresie początkowym zaważyły braki w zaopatrzeniu przyrzeczonych towarów wymiennych. Okazało się, że mimo długich przygotowań CRS nie zdołała nagromadzić dostatecznej ilości artykułów, takich zwłaszcza jak odbiorniki radiowe i rowery. Na przykład do połowy stycznia w skali okręgu na planowane 1500 odbiorników radiowych otrzymano 300, na 1300 rowerów otrzymano 552, na 27 500 kg skóry otrzymano 4 700 kg.

Przykłady wylapane „na gorąco” potwierdzają słabe nasycenie rynku w najbardziej atrakcyjne towary. Tak np. GS w Wąsoszu otrzymała w pierwszym okresie zaledwie 6 aparatów radiowych na 3 gminy, podczas gdy, jak zapewniali pracownicy, sprzedanoby co najmniej 20 sztuk. Podobnie działo się w Wołowie i Górze Śląskiej, chociaż zachodziły tu specyficzne przesunięcia w zapotrzebowaniu towarów największego popytu w zależności od warunków danego regionu.

Nasuwać się w związku z tym uwagi bardziej ogólne dotyczące samej listy tych artykułów oraz lepszego wczuwania się w potrzeby każdego powiatu. Chodzi o to, że nie wszystkie towary cieszą się wszędzie tym samym powodzeniem. Gdzie wsie są w całości zelektryfikowane, tam oczywiście największy zbyć mają radia. Pod tym względem tereny zachodnie byłyby najbardziej reprezentatywne. Ale i tu zdarzają się wyjątki. Bezpośrednie potrzeby gospodarcze zawsze przeważają nad — bądź co bądź rozrywką jaką daje radio. Stąd zaobserwować można takie zjawisko w Górze Śląskiej, która posiada dość skomplikowane połączenie kolejowe z większymi ośrodkami województwa, że tam właśnie najszybciej rozchwytywane są rowery.

Natomiast motocykle i samochody, przeznaczone dla spółdzielni produkcyjnych, powinno się dostarczać do

tych miejsc, gdzie znajduje się duża liczba dobrze prosperujących spółdzielni.

Mało nabywców znajdują zegarki ręczne w cenie 1500—1800 zł. Te luksusowe jak na wieś wyroby leżą przeważnie długo, bo przeciętnemu rolnikowi wystarcza zwykły budzik. Z drugiej strony przed wydaniem pieniędzy chłop dobrze zastanawia się jakie będzie miał korzyści z nabytego towaru. Na liście sprzedaży wiązanej nie znalazł się ani węgiel, ani żarówki wysokoświecowe. A szkoda, gdyż chłop często się o te rzeczy dopytuje i dostarczenie ich do sklepów wpłynęłoby dodatnio na przebieg akcji.

Odpowiedzone przez nas oddziały powiatowe PZZ województwa wrocławskiego stwierdziły znaczne zwiększenie skupowanej puli ziarna. W porównaniu do okresu przed wyjściem Uchwały wzrost ten dochodzi nawet do 50%. Tak jest w zasobnej w zboże Świdnicy, i tak jest w małotowarowym Wołowie. Korzystnie wpływa tu zwiększenie osobistego zainteresowania pracowników, którzy otrzymują premię od ilości dostarczonego ziarna. Np. z oddziału Wołów wyjeżdżają w teren w wolnych chwilach nawet robotnicy. Dysponują oni platformą, którą odwożą od razu zakupione zboże.

Oddział w Wołowie, oprócz osiągnięć ma też poważne braki. Nie działa tu żaden radiowęzeł, a w mieście i na targu nie widać afiszy w sprawie skupu. W rejonie tym zorganizowano tylko dwa punkty sprzedażne GS-u, położone przy tym dość niewygodnie. Otóż chłopci z Chobienia, odległego o 20 km od najbliższego punktu, odmówili sprzedaży motywując to trudnościami komunikacyjnymi. Ten poważny sygnał winien być ostrzeżeniem dla organizatorów.

Ujemnie odbija się na przebiegu skupu nieobecność pracowników PZZ na targach w małych miasteczkach, co miało do pewnego stopnia uzasadnienie w okresie prac rozliczeniowych w spółdzielniach produkcyjnych. Sam fakt wpływa jednak na wysokość czynionych zakupów. Część towaru odchodzi bowiem do rąk prywatnych. Dobrze byłoby realnie przystosować obowiązujące górne limity cen, gdyż w warunkach obecnych różnica jest dość znaczna.

Wśród różnorodnych producentów niemałą rolę odgrywają spółdzielnie produkcyjne, których ilość w woj. wrocławskim stale rośnie. W pełnym wykorzystaniu ich produkcji przeszkadza powolne wywiązywanie się niektórych zespołów z dostaw obowiązkowych, co jak wiadomo, jest warunkiem przystąpienia do skupu wolnorynkowego. Przyspieszenie dostaw i włączenie wszystkich spółdzielni do skupu wiązanego da państwu nowe ilości ziarna.

Jeśli idzie o całokształt skupu wiązanego, to należy zwrócić baczną uwagę na nieliczne na szczęście, próby spekulacji. Tak np. kolejarze z Oleśnicy wpadli na doskonały pomysł. Zakupili na wsi zboże, a w punkcie skupu zażądali w zamian odbiorników radiowych. Można ostatecznie nie kwalifikować tego czynu jako świadomej spekulacji, możliwe, że decydowały tu czyjeś osobiste potrzeby. Ale w konsekwencji uderzało to w chłopą, który pozbawiony został możliwości nabycia poszukiwanego artykułu.

* * *

Na III Plenum KC PZPR Bolesław Bierut powiedział: „Niezwyczajnie odpowiedzialne są w 1955 r. zadania aparatu skupu. W tej dziedzinie działalności gospodarczej rozstrzygają się problemy zaopatrzenia rynku

w podstawowe artykuły spożywcze". To ważne zadanie wiąże się również z wprowadzonym ostatnio skupem wiazanym, którego podstawowym celem jest umocnienie spójni gospodarczej łączącej miasto i wieś. Dzięki zgromadzeniu dużych nadwyżek zbożowych podniesie się dobrobyt ludności w miastach, uniezależniając stopniowo naszą gospodarkę od importu z zagranicy.

Wzrośnie również stopa życiowa chłopów drobnych i średnich. Niewątpliwym osiągnięciem skupu wiazanego jest bowiem, to, że wieś po raz pierwszy od

dłuższego czasu otrzymuje możliwość kupienia poszukiwanych towarów na swoim terenie, bez uciążliwych poszukiwań w mieście czy uciekania się do pośrednictwa spekulanta. I tego faktu nie przesłaniają takie czy inne niedociągnięcia w zaopatrzeniu.

Można się spodziewać, że w przyszłości po wstępnym nasyceniu rynku nastąpi większa regularność zaopatrzenia. Tym samym nabierze też większego rozmachu skup, wzrosną wzajemne obroty. Tego wymaga interes sojuszu robotniczo-chłopskiego, dzięki któremu budujemy socjalizm. (JGF)

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

ZSRR rozwija produkcję ziarna

Rok ubiegły przyniósł dalszy poważny wzrost globalnej produkcji ziarna w kołchozach i sowchozach Związku Radzieckiego w porównaniu z rokiem 1953. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w szeregu okręgów zbożowych osiągnięto znaczną podwyżkę zbiorów i dostarczono państwu przed terminem planowane i ponadplanowe ilości zboża konsumcyjnego. Jednakże przy obecnej wydajności produkcji rolnej kołchozy i sowchozy nie mogą jeszcze w pełni pokryć stale wzrastających potrzeb w zakresie ziarna konsumcyjnego i paszowego. Dlatego też, aby zapewnić coraz pełniejsze pokrycie potrzeb konsumcyjnych i równocześnie umocnić podstawy rozwoju produkcji zwierzęcej — styczniowe Plenum KC KPZR postawiło przed rolnictwem radzieckim zadanie poważnego zwiększenia produkcji ziarna. W roku 1960 produkcja ta ma osiągnąć 10 miliardów pudów ziarna (blisko 170 mln. ton).

Jest to zadanie trudne, ale zupełnie realne. Świadczą o tym wyniki pracy olbrzymiej rzeszy przodujących mistrzów wysokich urodzajów. Podstawy zaś nieustannego rozwoju rolnictwa radzieckiego tkwią w potężnym rozwoju przemysłu ciężkiego, który jest w stanie wyposażyć rolnictwo w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, nawozy mineralne, środki ochrony roślin itp.

Osiągnięcie produkcji 10 miliardów pudów ziarna będzie miało wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej ZSRR. Pozwoli ono na pełne pokrycie zapotrzebowania ludności, na stworzenie znacznych rezerw i przeznaczenie odpowiednich ilości ziarna i jego przetworów na wartościowe pasze dla hodowli zwierząt. Ponadto część zbiorów zostanie przeznaczona na rozszerzenie handlu zagranicznego.

Uchwała Plenum zwróciła szczególną uwagę na ważne źródło podniesienia zbiorów zbóż, jakim jest wzrost wydajności z hektara. Służba rolna ministerstw rolnictwa i sowchozów oraz terenowe organizacje partyjne i rolne zostały zobowiązane do wytężonego podnoszenia kultury rolnictwa przez przyspieszanie terminu siewów, doskonalenie gospodarki nasiennej, szersze stosowanie nawozów miejscowych i sztucznych, troskliwą pielęgnację zasiewów oraz stałe wprowadzanie do produkcji osiągnięć nauki i przodowników rolnictwa.

Mocny nacisk położono również na potrzebę wytężonego zmniejszania strat przy żniwach. Najważniejszym środkiem będzie w tej dziedzinie rozpoczynanie żniw w odpowiednim terminie i nieprzedłużanie ich trwania. W zasadzie stawia się termin dziesięciu dni, w jakim zbiory zbóż powinny być przeprowadzone.

Jednym z najpoważniejszych źródeł zwiększenia zbiorów ziarna pozostaje zagospodarowanie odłogów i ziem nowych. Już obecnie uzyskano z tego źródła setki tysięcy ton zboża. Niektóre rejony Związku Radzieckiego zwiększyły w ubiegłym roku swą produkcję zbożową dwukrotnie, trzykrotnie, a nawet czterokrotnie. W latach najbliższych zagospodarowanie nowych ziem przyniesie poważne podniesienie globalnej produkcji ziarna.

Wydatne zwiększenie zbiorów ziarna przyniesie rozszerzenie upraw kukurydzy. Jest to uprawa szczególnie cenna z uwagi na równoczesne dostarczanie ziarna i zielonej masy na kiszonkę dla zwierząt hodowlanych. Kukurydza jest więc jednym z podstawowych środków umocnienia bazy paszowej dla hodowli. Zgodnie z decyzją Plenum obszar zasiewów kukurydzy osiągnie w 1960 r. 28 milionów hektarów i uprawiana będzie najnowocześniejszymi metodami ze stosowaniem kwadratowo-gniazдового wysiewu i zmechanizowanych zbiorów.

Wykonanie wielkich zadań w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej, jest m. in. możliwe dlatego, że zostały już stworzone przesłanki wykonania tych zadań. W jesieni ubiegłego roku przekroczono znacznie plan zasiewu zbóż ozimych. Zasiano ich 1,6 miliona ha więcej niż w 1953 r. Powierzchnia orki zimowej została zwiększona o 12 milionów ha. Plenum styczniowe wskazało na konieczność wzmocnienia i rozszerzenia kadr wysoko kwalifikowanych pracowników dla kołchozów i sowchozów. Zostanie również zwiększona produkcja traktorów, kombajnów i innych maszyn mechanizujących i ułatwiających prace rolnicze. Postanowiono również wydatnie zwiększyć produkcję i stosowanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin.

Wykonanie zadań postawionych przez partię, dobre wykorzystanie pomocy, jaką państwo daje rolnictwu — pozwoli już w najbliższym czasie zapewnić ludziom radzieckim obfitość produktów rolnych.

Warunki i zasady wietrzenia ziarna

Wyniki przeprowadzonych badań pozwoliły opracować zasady wietrzenia ziarna, przechowywanego w magazynach w wysokich zasypach, w zależności od jego stanu jakościowego i parametrów otaczającego powietrza. Efektywność tych zasad znalazła potwierdzenie w toku szerokiego ich wypróbowania w warunkach produkcyjnych.

W okresie letnim przy temperaturze zbliżonej do 30° rozwój grzybów pleśniowych możliwy jest przy wilgotności względnej powietrza wynoszącej 70—75%, co odpowiada 14,5 — 16% wilgotności równoważnej ziarna. Energia oddychania takiego ziarna przy wspomnianej temperaturze, jak pokazały doświadczenia, wybitnie wzmacnia się, dlatego ziarna w takich warunkach nie można przechowywać przez dłuższy czas bez przerobu.

Stwierdzenie to potwierdzają obserwacje, które wykazały, że ziarno w pełnej dojrzałości, wykazujące wilgotność 15,3% i temperaturę wyższą niż 25°, już po 16 dobach przechowywania zaczynało pokrywać się nalotem pleśni przy równoczesnym osłabieniu zdolności kiełkowania.

Świeżo zebrana pszenica ozima o niezakończonym procesie dojrzewaną fizjologicznego, mająca wilgotność około 13,5% i przechowywana w warstwie grubości 3,5 m — przy tych samych warunkach już po upływie 3 dni podniosła wilgotność o 1%. Następnie zaś wystąpiło — niewielkie wprawdzie — zapleśnienie ziarna. Ponadto proces dojrzewaną ziarna został poważnie zahamowany.

Tak więc w okresie letnim przy wysokiej temperaturze należy koniecznie stosować przerób nawet stosunkowo suchego ziarna. Aktywne wietrzenie ziarna powietrzem o wilgotności względnej 50% przy temperaturze 30° sprzyja podsychaniu ziarna i stwarza warunki korzystne dla jego przechowywania i dojrzewaną.

Przy wymienionych powyżej parametrach powietrza — jeśli idzie o ziarno pszenicy o wilgotności nie wyższej od 16 — 17% i 3—3,5 m wysokości zasypu — powinno się stosować wietrzenie z zastosowaniem co najmniej 800 wymian powietrza w przestworach międzyziarnowych na dobę. Przy przedmuchiwaną ziarna powietrzem o takim wskaźniku jego przeciętna wilgotność w całej wysokości zasypu obniża się o 1% w ciągu 3,5 dni (85 godzin); dolna warstwa ziarna podsyca szybciej niż bardziej oddalona warstwa wierzchnia, chociaż i tutaj po 10 dobach wilgotność wynosi mniej niż 15%, a po 16 dobach nawet jest niższa od 13%. Taka szybkość podsuszania ziarna jest zupełnie wystarczająca, ponieważ przy wilgotności względnej powietrza poniżej 78%, odpowiadającej 15% wilgotności ziarna, rozwój flory grzybowej ujawnia się dopiero po 17—18 dobach.

Dane dotyczące zdolności kiełkowania również potwierdzają użyteczność takiej metody. Ziarno dojrzałe fizjologicznie w pełni zachowuje swoją zdolność do życia, a w ziarnie świeżo zebranym dojrzewaną poźniwnie przebiega znacznie szybciej niż w wypadku przechowywania ze swobodnym dostępem powietrza.

Niższy wskaźnik wietrzenia (400 wymian powietrza przestworów międzyziarnowych nadobę) daje niezadowalające wyniki.

Podsychanie ziarna w tym przypadku następuje bardzo powoli. Przeciętna wilgotność ziarna obniża się o 1% po 6—7 dobach. W ciągu takiego czasu ziarno o wyjściowej wilgotności 16% wykazuje oznaki zapleśnienia. Zastosowanie tego samego wskaźnika wietrzenia w odniesieniu do ziarna świeżo zebranego również nie daje istotnych wyników, ponieważ proces dojrzewaną poźniwnego mało różni się od dojrzewaną poźniwnego zaobserwowanego przy przechowywaniu ze swobodnym dostępem powietrza.

Zwiększenie ilości wymian powietrza w masie ziarna do 1.600 na dobę znacznie przyspiesza suszenie. Przeciętna wilgotność ziarna obniża się mniej więcej o 1% w ciągu 2 dni (48 godzin). Jednakże zdolność kiełkowania zarówno ziarna dojrzałego, jak i świeżo zebranego nie różni się od zdolności kiełkowania używanej przy stosowaniu 800 wymian. Zakładając, że wraz ze wzrostem intensywności wietrzenia zwiększa się również energia oddychania ziarna, stosowanie 1.600 wymian na dobę przy przerobie ziarna o 16 — 17% wilgotności nie ma w przedstawionych powyżej warunkach większego znaczenia. Ta ilość wymian jest niezbędna przy wietrzeniu ziarna o wilgotności 18%, ponieważ przy niższych wskaźnikach nie osiąga się odpowiednich wyników. Ziarno o wilgotności ponad 18% w warunkach wysokich letnich temperatur wymaga jeszcze intensywniejszego wietrzenia, gdyż zastosowanie 1.600 wymian na dobę nie zapobiega jego psuciu się.

Praktycznie biorąc, przy wietrzeniu ziarna w spichrzu, wskaźnik 2 500 do 3 000 wymian powietrza na dobę można osiągnąć przez obniżenie wysokości zasypu. Dalsze podniesienie wskaźnika wietrzenia ograniczone względami technicznymi i ekonomicznymi. Dlatego też przy przechowywaniu w spichrzu ziarna w warstwie 3—3,5 m w okresie letnim, przy wysokiej temperaturze dochodzącej do 30° i wilgotności względnej 40—50%, wietrzenie można stosować tylko w odniesieniu do ziarna, którego wilgotność nie przekracza 17—18%. Przy temperaturze niższej (20—22°) i wilgotności względnej powietrza mieszczącej się w granicach 50—60% — podsychanie ziarna o wyjściowej wilgotności 16—17% przebiega znacznie wolniej, niż w przypadku omówionym poprzednio. Przeciętna wilgotność ziarna przy stosowaniu 800 wymian powietrza na dobę obniża się o około 1% w ciągu 5 dni. Tego rodzaju przedłużenie okresu podsuszania nie przedstawia większego niebezpieczeństwa, gdyż rozwój grzybów pleśniowych przy temperaturze 20° i względnej wilgotności powietrza wynoszącej 80%, zauważa się dopiero po 10 dobach. Przy wilgotności ziarna wyższej (nie wyższej jednak od 18%) wietrzenie powinno się odbywać z zastosowaniem 1 600 wymian na dobę. Przy temperaturach jeszcze niższych (5 — 10°) i przy wilgotności względnej powietrza nie przekraczającej 65% powstają dla wietrzenia warunki zupełnie odmienne. W przypadku tym podsychanie ziarna przebiega jeszcze wolniej, a przeciętna wilgotność ziarna przy zastosowaniu 800 wymian obniża się o 1% w ciągu 6—7 dni.

Równocześnie z uwagi na obniżenie temperatury zmniejsza się działalność życiowa ziarna i ustaje rozwój drobnoustrojów. Powstają więc warunki sprzyjające długotrwałemu przechowywaniu ziarna. Dla-

tego też dla ziarna o 18% wilgotności zastosowanie 800 wymian powietrza przestworów międzyziarnowych na dobę jest w tych warunkach zupełnie wystarczające.

Tak więc, streszczając to co wyżej powiedziano, można stwierdzić, że przy temperaturze powietrza w granicach 20—30° i jego wilgotności względnej nie wyższej od 60% — dla ziarna o wilgotności 16%, przechowywanego w warstwie 3—3,5 m, powinno się stosować co najmniej 800 wymian powietrza na dobę.

Przy wilgotności ziarna wynoszącej 17—18% ilość wymian powietrza należy zwiększyć do 1 600. Przy niższych temperaturach (5—10°) i wilgotności względnej powietrza do 60% — stosowanie 800 wymian na dobę jest zupełnie wystarczające dla ziarna o wilgotności do 18%.

Przytoczone wskaźniki wietrzenia można osiągnąć przy pomocy magazynowych urządzeń wentylacyjnych opracowanych przez Wszechzwiązkowy Instytut Nau-

kowo-Badawczy Ziarna. Zwiększenie liczby wymian powietrza w warstwie ziarna w granicach do 3.000 wymian na dobę można osiągnąć przez obniżenie wysokości zasypu. Dalsze zwiększenie wskaźników wietrzenia przy przerobie wielkich partii ziarna jest w warunkach magazynowych utrudnione. Dlatego też aktywne wietrzenie stosuje się przede wszystkim jako środek ochłodzenia ziarna, zapobiegania jego samozagrzewaniu i następnie psuciu. Tylko w okresie letnim, w ciepłe dni, można osiągnąć dostatecznie intensywne podsychnianie ziarna i stworzyć w wyniku warunki sprzyjające przyspieszeniu dojrzewania.

Wychodząc z powyższego oraz z wyników przeprowadzonych doświadczeń, stosowanie wietrzenia w warunkach typowych magazynów powinno się uzależniać od jakościowego stanu ziarna w zależności od wilgotności w granicach do 18%.

(Z książki I. J. Bachariewa — Wientilirowanije Ziarna, Moskwa 1948).

NASI RACJONALIZATORZY

Racjonalizator mimo woli

Czy księgowy może być jednocześnie racjonalizatorem? Może, mimo, iż dosyć trudno to sobie wyobrazić. Cóż bowiem da się usprawnić w gąszczu cyfr, w krainie kont i skomplikowanych bilansów? Jeszcze dziwniejsza sprawa, gdy księgowy czyni usprawnienia poza swoim zawodem na przykład w dziedzinie załadunku zboża. Rozważań tych nie prowadzimy w oderwaniu, bowiem właśnie główny księgowy oddziału powiatowego PZZ w Złotorzy stał się takim racjonalizatorem.

Co prawda, większość usprawnień powstała w okresie gdy Józef Iskra był kierownikiem oddziału. Pisaliśmy już o tym kilkakrotnie (Gosp. Zboż. 3/52, 3/53), wypowiadał się też na ten temat autor. Nie będziemy więc powtarzać czytelnikom szczegółów 9 zatwierdzonych usprawnień. Przypomnieć tylko można, że dzięki pracy Józefa Iskry został prawie zupełnie zmechanizowany wyładunek i załadunek zboża w magazynie w Lubaniu. Podobne ulepszenia poczyniono w Ruszowie, w powiecie Zgorzelec. A najważniejsze, że mimo zmiany zawodu Józef Iskra nie porzucił dziedziny racjonalizatorskiej, że w dalszym ciągu oddaje do realizacji ciekawe pomysły i myśli nad nowymi.

Jest wczesny zimowy wieczór. Koło rynku w Złotorzy szaleją na sankach roześmiane dzieci. W miejscowym Oddziale PZZ trwa jeszcze wytężona praca. Pochylony nad

długimi arkuszami siedzi w jednym z dalszych pokoiów Józef Iskra, szczupły mężczyzna o zdecydowanym wyrazie twarzy. Nie chcąc na dłużej odrywać go od pracy, jest to bowiem okres sporządzania bilansów, prosimy o krótki tylko wywiad. — „Najbardziej pamiętny był dla mnie pobyt w Ruszowie w 1952 r.“ — zaczyna swe opowiadanie Józef Iskra. „Jako kierownik oddziału miałem już sporo doświadczenia, ale na to co się wówczas działo naprawdę trudno było poradzić. Otóż Okręg zadysponował zwiększoną wysyłkę zboża do Ruszowa, a tu ludzi i robotników do wyładunku jak na lekarstwo... Większość szła do wyrebu lasów, których tam całe mnóstwo, nic więc dziwnego, że mimo usilnego werbowania niewiele mogliśmy wskórać“.

W pokoju Iskry telefony po prostu się urywały. To dzwonił zdenerwowany dyżurny stacji. — Panie kierowniku — krzyczał do tuby — co ja mam robić z wagonami? Cała bocznicą zapchana, a i na stacji ruszyć się prawie nie można...

— „I wtedy — opowiada dalej Iskra — zostałem racjonalizatorem, racjonalizatorem właściwie mimo woli, gdyż z techniką nigdy nie miałem do czynienia. Przed wojną kończyłem Akademię Handlową, później zaś od 1933 r. prawie bez przerwy specjalizowałem się w branży zbożowej. I nagle, kiedy zaszła potrzeba znalazłem w sobie dość siły, aby przemyśleć i rozwiązać trudne zagadnienie zmechanizowa-

wania wyładunku. Zrobiłem ośmiście rysunki projektów, pomysł zacząłem stosować praktycznie, no i niedługo usprawnienie zostało zatwierdzone“.

Potem przyszedł okres pobytu w Lubaniu. W tamtejszym magazynie powstała m. in. ssawa pneumatyczna, która ułatwiała wyładunek i równocześnie likwidowała pył zbożowy stwarzając higieniczne warunki pracy dla robotników. Dopiero po wykonaniu pomysłu racjonalizator porównał swój prototyp ze ssawą okrętową. Były prawie identyczne. Tak to myśl ludzka biegnąca różnymi ścieżkami łączy się we wspólnych rozwiązaniach i odkryciach.

Dumą Józefa Iskry jest funkcjonująca w Rokitkach czyszczalnia jęczmienia, gdzie wykorzystano do oddzielenia zanieczyszczeń ziarna — siłę jego spad. Wiele zaoszczędzono przy tym na transporcie. Dawniej jęczmień musiał wędrować z Wrocławia do Rokitek, a potem do Chojnowa. Obecnie jeden etap tej drogi został zlikwidowany, gdyż ziarno po oczyszczeniu idzie prosto do browaru. Przyniosło to jednostce ogromne zyski i dużą rentowność.

Mimo wykonywania pracy księgowego, Józef Iskra nie zaprzestał dalszych poszukiwań racjonalizatorskich. Od dłuższego czasu pracuje nad zagadnieniem aktywnego wietrzenia zboża. Według jego pomysłu powietrze tłoczone byłoby pod ciśnieniem przez kompresor, po czym wracało do samoczynnego dekompresora. Na skutek tego traciłoby dwie atmosfery, oziębiało się i przez wąż gumowy z odgałęzieniami w rodzaju grzebienia — wie-

trzyłoby ziarno w magazynie. Wyłoty grzebień miałyby rurki do wypuszczania skroplonej wody.

W koncepcji tej istnieją jeszcze pewne luki, co do których Józef Iskra nie ma się kogo poradzić. W związku z tym rozmowa schodzi na temat organizacji racjonalizatorstwa. Przykro to stwierdzić, ale kluby racjonalizatorskie nie udzielają prawie żadnej pomocy swoim członkom. Działalność klubów cechuje najczęściej bierność, nie wywołują one tematów i nie zachęcają do zajęcia się najbardziej aktualnymi sprawami produkcji.

W trakcie rozmowy Józef Iskra wysunął ciekawy projekt, aby poszczególnym racjonalizatorom umo-

żliwić wzajemne wyjazdy w celu praktycznego zapoznania się z dorobkiem kolegów. Obejrzenie na przykład rozmaitych urządzeń magazynowych stosowanych w Polsce dałoby na pewno wiele korzyści zwiedzającym. Może nad tym projektem zastanowi się Centralny Klub Racjonalizacji, który od niedawna istnieje przy Centralnym Zarządzie.

Józef Iskra to ciekawy typ człowieka o mocnej woli i otwartej głowie. Jego sukcesy świadczą, że „chcieć to móc”, że silne postanowienie zdolne jest przełamać niedostatki wiedzy teoretycznej, co znajduje wyniki w pożytecznym dla społeczeństwa wkładzie racjonalizatorskim. (jgf)

W sprawie wapnowania odpadów

W związku z artykułem „Wł. Szarkowski czołowy racjonalizator PZZ”, zamieszczonym w nr. 1/55 „Gospodarki Zbożowej” redakcja miesięcznika otrzymała od kol. Szarkowskiego list następującej treści:

„Z artykułu wynika, że to ja jestem twórcą pomysłu wapnowania odpadów. Proszę o sprostowanie powyższego, gdyż autorem pomysłu wapnowania odpadów i wykorzystania ich następnie jako nawozu jest ob. Bolesław Lipa, pracownik CZZZ. Zastosowałem ten pomysł w Starosielcach, gdyż uważam, że może przynieść oszczędności i zwiększy ilość nawozów tak potrzebnych dla naszego rolnictwa”.

Pomyłkę chętnie prostujemy. Przy okazji zaś zapoznaliśmy się z dziejami pomysłu kol. Lipy.

Przy czyszczeniu ziarna w spichrzach zbożowych gromadzą się corocznie poważne ilości odpadów nieużytecznych. Ilości te zmieniają się w zależności od stopnia doczyszczania ziarna przez dostawcę, w każdym jednak razie roczna ilość odpadów nieużytecznych sięga w skali krajowej kilku tysięcy ton. Praktycznie biorąc odpady te przysparzają każdemu spichrzowi poważnych kłopotów, bardzo często bowiem są one opanowane przez szkodniki magazynowe i z tego powodu istnieje obowiązek niszczenia tego rodzaju odpadów. Podobnie zresztą ma się rzecz z odpadami nie zaatakowanymi przez szkodniki, lecz zawierającymi duże ilości nasion chwastów.

Niszczenie odpadów nieużytecznych polegało dotychczas na ich paleniu. Jest to postępowanie bardzo uciążliwe. Z uwagi na bezpieczeństwo przeciwpożarowe palenie odpadów odbywać się może tylko w miejscach specjalnie na ten cel wyznaczonych i odległych od wszelkich zabudowań. Oczywiście powoduje to konieczność wywożenia odpadów, co związane jest ze znacznymi kosztami i zajmuje środki transportowe. Na tym jednak nie kończą się trudności: wywiezione odpady trzeba oblać środkami łat-

wo palnymi (naftą lub ropą naftową), co znowu pociąga za sobą nieproduktywne wydatki. I wreszcie palenie zajmuje czas ludziom, którzy muszą odpady załadować, przewieźć, wyładować, a następnie doglądać ognia aż do całkowitego spalenia całej wywiezionej masy. Nie da się przy tym uniknąć ucieczki wołków z niszczonego stosu.

Jak więc widzimy odpady takie są istotnie bezużyteczne i w dodatku niszczenie ich pochłania poważne sumy pieniężne oraz odrywa ludzi od innych zajęć. Dlatego też kol. Bolesław Lipa opracował prosty i nieskomplikowany sposób takiego usuwania odpadów, które czyni je użytecznymi. Pomysł polega na przygotowaniu z odpadów nieużytecznych kompostu, który może być z pożytkiem wykorzystany dla celów rolniczych. Równocześnie zaś niszczy się wszelkie owady, ich larwy i jaja oraz nasiona chwastów.

Metoda kol. Lipy polega na niszczeniu odpadów nieużytecznych przez lasowanie ich niegaszonym wapnem. Na tyłach magazynu zbożowego przygotowuje się wykop taki, jak pod kopiec na ziemiaki. Najpraktyczniejsze przy tym byłoby wyłożenie dna i ścian wykopu betonem żwirowym. Wymiary wykopu powinny wynosić mniej więcej: głębokość — 50 cm, szerokość — 1,5 — 2 m, długość dowolna w zależności od potrzeb.

Przed złożeniem odpadów do dołu — dno i ściany wysypuje się cienką warstwą (3—5 cm) niegaszonego wapna. Następnie zsypuje się odpady, mieszając je z wapnem lub zadając wapno warstwami co 25 cm odpadów. Prace te należy oczywiście wykonywać w dzień bezdeszczowy, gdyż inaczej wapno będzie się nam lasowało jeszcze przed umieszczeniem w dole.

Po umieszczeniu całej masy odpadów w dole, przysypujemy je z wierzchu warstwą miazgi wapiennej i zlewamy obficie wodą. W za-

leżności od warunków lokalnych można do tego celu używać hydrantów, węży, beczkowozów itp.

Lasowanie trwa kilka godzin (do 6 godz.), przy czym wytwarza się wysoka temperatura, zabijająca szkodniki i zdolność kiełkowania chwastów. Po przelasowaniu się masy szuflujemy ją w drugi koniec wykopu na przymę ok. 1 m wysokości. Następnie zaś postępujemy jak z normalnym kompostem. Doskonale przy tym rezultaty daje uzupełnianie przymy kompostowej wszelkiego rodzaju odpadkami gospodarskimi (z wykluczeniem materiałów nie rozkładających się) takimi, jak badyły i łętowiny, zmiotki, szlam z czyszczenia ścieków, rowów, przekopów i zbiorników wodnych, zmiatany z podjazdów nawóz zwierzęcy, odpady miejskie itp. Jeśli to możliwe na przymę kompostową dajemy od czasu do czasu warstwę miazgi torfowej, który poważnie wzbogaca kompost, zwłaszcza w związku azotowe.

Metoda kol. Lipy ma wiele zalet. Przede wszystkim jest oszczędna: usuwa konieczność dalekiego często przewozu, nie pociąga zużycia cennych materiałów, jakimi są paliwa płynne. Robocizna wreszcie jest znacznie niższa niż przy paleniu odpadów. Niewielkie nakłady na przerób przymy kompostowej oraz na dodatek wapna — opłacają się w pełni, w rezultacie bowiem naszych zabiegów otrzymujemy cenny nawóz, jakim jest kompost. Poza tym unika się zupełnie ucieczki żywych wołków, a wszystkie żywe szkodniki i nasiona chwastów znajdujące się w przymie ulegają zniszczeniu.

Pomysł wapnowania odpadów nieużytecznych został w dniu 6 kwietnia ub. roku zgłoszony do głównej komisji racjonalizacji i wynalazczości przy CZZZ PZZ w Warszawie. Komisja jeszcze w tym samym miesiącu rozpatrzyła wniosek i powzięła decyzję zlecenia Okręgowi przeprowadzenia prób. W dniu 16 kwietnia ub. roku Okręgi: Warszawa, Kielce, Zabrze, Opole i Wrocław otrzymały z Centralnego Zarządu polecenie przeprowadzenia prób i doświadczeń.

Wytypowane placówki w bardzo krótkim czasie przeprowadziły próbne niszczenie i nadesłały szczegółowe sprawozdania. Opinia była jednogłośnie, że zaproponowana metoda jest prosta, wygodna, niekosztowna i co najważniejsze znacznie szybsza niż palenie, a poza tym daje nową wartość w postaci kompostu.

Z kolei należało dokładnie obliczyć efekty gospodarcze nowej metody. W tym celu w lipcu wytypowano 10 dużych magazynów i elewatorów, które miały przeprowadzić analizę kosztów wapnowania i porównać je z nakładami na palenie. Jako termin zakończenia prac w tej dziedzinie wyznaczono 1 września ub. r. Tymczasem większość placówek nie spieszyła się z zawiadomieniem Centralnego Zarządu o wynikach prób. Jeszcze w dniu 17 listopada CZ musiał monitorować powtórnie Okręgi: Poznań,

Wrocław, Gdańsk, Łódź i Koszalin o nadesłanie sprawozdań.

Od tego czasu minęło znowu kilka miesięcy, a sprawa ostatecznego zatwierdzenia wniosku i wprowadzenia w życie we wszystkich Okręgach nie posunęła się naprzód.

Szczególnie niepokojący jest fakt zaniedbywania tych spraw przez Okręgi. Placówki, które przeprowadzały próby czyniły to chętnie i sprawnie. Wyniki prób spotkały się z bardzo korzystną oceną ludzi, którzy praktycznie stykają się w swej pracy z zagadnieniem niszczenia odpadów nieużytecznych. Natomiast kierownictwa Okręgów często traktują te sprawy obojętnie. Nie trzeba chyba przekonywać, że tego rodzaju postępowanie bynajmniej nie sprzyja szybkiemu wprowadzaniu w życie rzeczowych i korzystnych pomysłów racjonalizatorskich. A przecież jest to jeden z bardzo ważnych warunków rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, od którego zależy stały postęp techniczny, stałe doskona-

lenie metod i organizacji pracy, a w ostatecznym wyniku również kształtowanie się kosztów własnych.

Sprawa kompostowania odpadów nieużytecznych jest przykładem zaniechania się różnych gałęzi gospodarczych. Jeślibyśmy bowiem doszli nawet do wniosku, że wapnowanie odpadów nie przyniesie zbyt wielkich oszczędności dla PZZ (choć, jak wykazały doświadczenia oszczędności te będą) — to przecież pamiętać musimy, że tą drogą PZZ, młyny i inne instytucje dostarczą rolnictwu co roku kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy ton wartościowego kompostu. A w naszej sytuacji, gdy walczymy o podniesienie produkcji rolnej każde wzmocnienie siły nawozowej rolnictwa przynosi konkretny pożytek. Chociażby więc nawet wapnowanie odpadów nie wyraziło się w efektywnych cyfrach bilansu naszej placówki — to przyniesie korzyści rolnictwu, podnosząc produkcję zbóż o nowe konkretne ilości. (md)

się w Tracku próby przy użyciu termistorów. Przez cały czas prowadzono dokładne notatki w celu skontrolowania dokładności działania przyrządu. Po zakończeniu prób termistory rozpowszechnią się zapewne we wszystkich magazynach, nie tylko okręgu olsztyńskiego, ale całego kraju.

W ten sposób aktywność racjonalizatorska, która od dłuższego czasu przedstawiała się w Olsztyńskim raczej uboga, zaczyna obecnie znowu ożywać. Są oznaki, że impas na tym odcinku szybko przemija. Nowo zorganizowane władze okręgowego klubu techniki i racjonalizacji obejmują opiekę nad terenowymi placówkami i racjonalizacji, których w sumie jest 7.

Dąży się do stworzenia dwóch mocnych klubów w Giżycku i Lidzbarku. Te placówki stałyby się niejako wzorcowymi klubami i do ich poziomu podciągano by następnie pozostałe jednostki. Realizuje się coraz częściej wyjazdy w teren z referatami i konsultacjami, do których wyznaczono dwóch opiekunów. W toku są przygotowania do wyposażenia klubów w potrzebne przyrządy i materiały.

Pośród bieżących projektów racjonalizatorskich na czoło wysuwa się zmechanizowanie ręcznego zasypu zboża do suszarni „Kuzbas”. Klub w Olsztynie chce zagadnienie to podsunąć do rozwiązania swoim racjonalizatorom. Przewiduje się w celu zachęty do pracy — urządzenie konkursu z nagrodami. Niezależnie od tego autor zatwierdzonego pomysłu otrzyma normalne wynagrodzenie.

W ciągu ostatnich czterech lat liczba wniosków racjonalizatorskich rozpatrywanych przez okręg Olsztyn przedstawiała się następująco:

1952 r. — 17 wniosków, 1 odrzucony; 1953 r. — 6 wniosków, 1 odrzucony; 1954 r. — 15 wniosków, 3 odrzucone.

Jak widać, ilość wniosków uległa w ub. r. wyraźnejwyżce, chociaż nie osiągnęła jeszcze poziomu roku 1952. Należy się spodziewać, że dalsze energiczne wysiłki pracowników klubu, umiejętne propagowanie i zachęta przyczynią się do nadrobienia opóźnień w tej dziedzinie i że okręg olsztyński znów będzie się mógł pochwalić pokaźnym dorobkiem wprowadzonych w życie pomysłów.

Ochoczo i powszechnie

— A więc nasz okręgowy klub racjonalizatorów będzie działał na terenie całego województwa, podniesie mechanizację, wyciągnie wszystkich zdolnych ludzi i pomoże im realizować pomysły, przyczyni się do obniżki kosztów... — Obecnie nastąpi podpisywanie i składanie deklaracji do Okręgowego Klubu Racjonalizacji i Techniki PZZ w Szczecinie.

Dwudziestu ośmiu obecnych na zebraniu pracowników okręgu pod-

piętało 28 deklaracji. Po okłaskach i wybuchach szczerego entuzjazmu klub popadł w długą, kilkumiesięczną drzemkę w poczuciu... spełnionego obowiązku!

Bo to przecież tak jednogłośnie, ochoczo, powszechnie...

Wysłano w teren jakąś ankietę na temat racjonalizacji, wyznaczono nawet pieniężne nagrody... nie było żadnej odpowiedzi — ach! — z tym terenem to zawsze tak, są mało aktywni!

Co słyhać u racjonalizatorów olsztyńskich

Istnieje kilka metod pomiaru temperatury ziarna w przymie. Można to zrobić na przykład przy pomocy zwykłych termometrów laskowych, wówczas jednak trzeba zwracać baczna uwagę na dokładność skalowania i nienaganne — stwierdzone przez Urząd Miar — działanie termometra. W razie istnienia temperatur szkodliwych dla zboża, pomiar w komorach przeprowadza się przy użyciu termometrów głębinowych, do których należy termometr oporowy. W czujniku takiego termometru znajduje się zwinięty w spiralę drucik niklowy, jego zaś opór zmienia się w zależności od zmian temperatury ośrodka. Termometr ten przymocowany jest do liny stalowej.

W magazynie zbożowym w Tracku koło Olsztyna zastosowano ostatnio nową metodę, prostą i taną. Zanim wyjaśnimy istotną różnicę tego systemu w porównaniu do poprzednich, zestawimy najpierw trudności, jakie napotykali przy pomiarach temperatury magazynierzy.

Okręg olsztyński już od dawna zabiega o termometry weryfikowane przez Urząd Miar, jednakże dotychczas ich jeszcze nie otrzymał. Wyniki zaś uzyskiwane przy pomocy przyrządów — stojących do dyspozycji — często się od siebie różniły. Pomiar przy użyciu termometrów niskopoporowych ma duże zalety, jednakowoż ich konstrukcja opiera się na materiale importowanym, a i tu nie można się było uchronić od pewnych wahań w wynikach.

W tej sytuacji należało przypuszczać, że pomysł inż. Witolda Strachalskiego udoskonalający termometr niskoporowy przez zastosowanie lepszego półprzewodnika zostanie z radością powitany przez wszystkich pracowników gospodarki zbożowej. Zostały bowiem usunięte błędy pomiaru, a całe urządzenie wymaga bardzo niewielkiego nakładu kosztów. Produkcję tych

A koleżanka Jadzia — maszynista i kolega Józio — księgowy, przy zapisywaniu się do zespołu śpiewaczego „Kogucik“ napisali w ankiecie — Członek Klubu Racjonalizatorów.

Główny księgowy w Dębnie ma pomysł racjonalizatorski uszczelniania zastaw wagonowych — chciałby pomówić z kimś, czy pomysł jest słuszny, czy nie — do Szczecina jednak daleko, a jak się nawet służbowo pojedzie — to są inne sprawy do załatwienia i właściwie nie wiadomo z kim gadać — referentka racjonalizacji poszła na urlop macierzyński i nikt jej nie zastępuje.

Andrzej Kotusz to postać znana na terenie okręgu szczecińskiego — kierownik dużego magazynu zbożowego i człowiek, który ma tak zwaną „smykałkę“ do mechaniki, stolarstwa i ciesielki, murarki, elektryki, zdunstwa itp. itp. Słowem — urodzony racjonalizator.

A więc zapewne Kotusz blisko współpracuje z okręgowym klubem racjonalizacji, jeżeli do niego nie należy? A właśnie że nie! Robi sam, jest samowystarczalny, nie chwali się tym i nikt go też nie chwali. W tej chwili ma trochę kłopotu bo chciałby zmechanizować transport zboża z elewatora do magazynu płaskiego. Ale pomyśli trochę i zrobi... a może nawet przy okazji opowie komuś ze Szczecina jak to zrobił!

Dembiński — kierownik techniczny magazynów w Stargardzie — również wymyślił już pewne rzeczy, które nazwać by można pomysłami racjonalizatorskimi. Powstał tam nawet jakiś warsztat mechaniczny, ot! — taki sobie — kilka

obrabiarek, tokarek, wiertarek, frezarek, spawarek, motory elektryczne — wszystko zebrane ze złomu, ze starzyzny, odkupione za parę groszy czy też wypożyczone. Może dlatego nie warto tam zatrudniać stałych pracowników — jak komuś coś potrzebne to może sobie po pracy podłubać i zrobić!

A ludzie z terenu? Mało aktywni — zwyczajnej odpowiedzi na ankietę — zwyczajnego papierka nie można od nich wydobyć. Zupełny brak zainteresowania racjonalizatorstwem — to nie to co w okręgu — gdzie świadomie, powszechnie, ochoczo... 28 na 28!

A jak w pobliskim Koszalinie? Nie było jeszcze okazji! Klubu okręgowego jeszcze nie ma — ale będzie. Będzie może nawet jeszcze w tym roku. Albo w przyszłym. Ale przecież pomysły wpływają — było ich w roku 1954 aż... siedem i przynoszą ponad sto tysięcy złotych oszczędności.

A że nie powszechnie, nie ochoczo? To dopiero przecież początek, robi się, ustali plan i rączy do wykonania! Bo przecież mechanizacja potrzebna, no i pomocna bardzo w walce o obniżkę kosztów.

Może się ktoś oburzyć po przeczytaniu tych uwag, powie ktoś, że trochę przesadziłem. — Powiedzmy że tak! Ale nie zmieni to faktu, że okręgowe kluby racjonalizacji pracują słabo, że powinny zacząć działać, znaleźć ludzi w terenie, znać ich i pomagać im w realizacji pomysłów. Powinny pobudzić w terenie ruch racjonalizatorski.

Kluby powinny działać ochoczo, powszechnie... ale realnie i skutecznie tak — żeby były wyniki!

na przez jednego robotnika zjeżdża na bruk (6 m), skąd zostaje zepchnięta na pomost umieszczony na zbożu nasypu kolejowego.

Przyczepa traktorowa powinna się znajdować za nasypem kolejowym. górny poziom przyczepy niżej poziom pomostu, zaś jeden z boków przyczepy kilkanaście centymetrów pod wystającym brzegiem pomostu. Robotnik wprowadza kolebę na pomost i wyrzuca z niej ziarno wprost do przyczepy.

USTAWIENIE PRACY

- 1) 2 robotników w wagonie do zsypania;
 - 2) 2 robotników do przewożenia kolebami;
 - 3) 2 robotników do zrzucania w magazynie;
 - 4) 1 wagowy.
- Zboże wożą 2 traktory z dwoma przyczepami.

CZAS TRWANIA PRACY

Jeden robotnik przy jednej tonie
Przed usprawnieniem:

- | | |
|--|-----------------|
| 1) workowanie wraz z wiązaniem | 45 min. |
| 2) podnoszenie na środek transportu | 30 min. |
| 3) wyładunek ze środka transportu wraz z rozwiązaniem worków | 30 min. |
| Razem | 105 min. |

Po usprawnieniu:

- | | |
|----------------------------------|----------------|
| 1) zsypanie z wagonu do koleb | 20 min. |
| 2) przewożenie koleb | 20 min. |
| 3) zsypanie ze środka transportu | 20 min. |
| Razem | 60 min. |

Wyładunek jednego wagonu powinien trwać od 2,5 godz. — 3 godzin.

OSZCZĘDNOŚĆ

Koszty w zł od tony przed usprawnieniem:

- | | |
|-------------------------------------|--------------|
| 1) workowanie | 1,65 |
| 2) podnoszenie na środek transportu | 5,42 |
| 3) wyładunek | 5,42 |
| 4) wysypywanie na przymę | 1,50 |
| 5) ważenie w worku | 1,45 |
| Razem | 15,44 |

Po usprawnieniu:

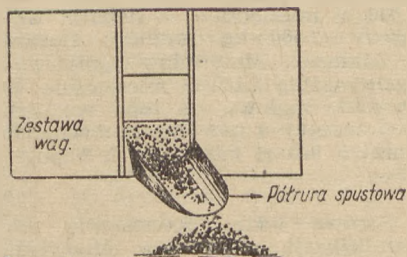
- | | |
|-------------------------------|-------------|
| 1) zsypanie do rury spustowej | 1,50 |
| 2) ważenie w kolebach | 90 |
| 3) przewożenie w kolebach | 3,64 |
| 4) zsypanie na przymę | 1,50 |
| Razem | 7,54 |

Zamiast zatrudnionych dotychczas 9 robotników przy wyładunku wagonu przy tych usprawnieniach pracy potrzebnych jest tylko 7.

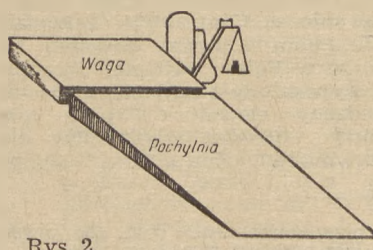
Usprawnienie wyładunku

Mając na uwadze obniżkę kosztów własnych oraz dość ciężką i pochłaniającą czas pracę robotników przy workowaniu zboża w wagonie ob. Pośko z Dębicy opracował następujące usprawnienie przy wyładunku zboża z wagonów.

Do zastawy wagonowej pod okienkiem spustowym należy przybić półrurę spustową, po której zboże (rys. 1) zsypanywałoby się do umieszczonej pod nią koleby (japonki). Koleba w chwili zasypu stoi na wadze. Powierzchnię wagi należy rozszerzyć przez położenie na niej pomostu z cienkich desek, na których koleby mogłyby swobodnie spoczywać. Aby można było wygodnie zjechać kolebą z wagi na ziemię, należy sporządzić małą pochylnię, której wyższy koniec byłby tak wysoki, jak waga wraz z pomostem (rys. 2). Z pochylni koleba prowadzo-



Rys. 1.



Rys. 2.

DYSKUSJA

Jak powinna wyglądać techniczna obsada elewatora

W grudniowym numerze „Gospodarki Zbożowej” z ub. r. ukazał się rzeczowy i aktualny artykuł dyskusyjny St. Tomanowskiego: „Jak powinna wyglądać techniczna obsada elewatora”.

Pragnę jako kierownik zakładu zaszeregowanego przez autora artykułu do 3-ciej grupy (C) przedstawić swoje niektóre wnioski i uwagi, które pomogłyby w pracy mnie i mojemu kolegom borykającym się z podobnymi jak ja trudnościami.

Nasze Rejonowe Zakłady Zbożowe PZZ posiadają dwa zespoły magazynowe. Jeden z nich obejmuje 2 elewatory saskie, 2 elewatory komorowe, 3 magazyny płaskie podłogowe niepodpiwniczone oraz magazyn płaski częściowo podpiwniczony (eksploatowany dopiero w tym roku), odległy od wyżej wymienionych obiektów o 2,5 km. Łączna pojemność tych magazynów przekracza znacznie proponowaną przez autora dla grupy C dolną granicę 10.000 ton.

Druga grupa magazynów obejmuje 1 elewator saski, 1 elewator komorowy. Łączna pojemność kwalifikuje ten zespół do proponowanej grupy B (pojemność 5—10.000 ton).

Mówiąc o pojemności, mam na myśli pojemność praktyczną, czyli że praktycznie nasz Rejon potrafi zmagazynować określoną ilość ton zbóż zasadniczych, takich jak żyto czy pszenica. Inaczej, rzecz jasna będzie się przedstawiać sprawa pojemności zbóż różnych. Wystarczy bowiem porównać ciężar objętościowy owsa lub gryki z żytem czy pszenicą, by dojść do wniosku, że pojemność magazynowa nie może być wynikająca z teoretycznego obliczenia sztywnej cyfry, lecz musi być uzależniona od rodzaju składowanej masy. Różnica w określeniu pojemności wyniknie również między np. masą przesuszoną a niesuszoną, a nawet często wysoko zawilgoconą, jak to miało miejsce podczas ostatniej kampanii skupu.

Jak wynika ze schematycznego ujęcia proponowanej obsady technicznej w poszczególnych grupach elewatorów — nie licząc obsługi bocznicy — powinniśmy mieć w zespole pierwszym następującą obsadę.

kierownik techniczny	1
pomocnik elektrotechnik	1
kierownik warsztatu (technik mechanik)	1
elektromonterzy	3
ślusarze - mechanicy	2
kowal	1
stolarz	1
suszarniani (dla suszarni)	3
palacze (3 kotły niskiego ciśnienia po 3 na dobę)	9

Razem

22

W zespole drugim jak w grupie II, czyli 11 osób.

Wynika z tego, że nasz Rejon powinien mieć 33 wykwalifikowanych pracowników, którym można by powierzyć pracę przy maszynach i urządzeniach.

Kierownictwo Rejonu dysponowało w tegorocznej kampanii skupu zboż następującym personelem technicznym:

1 kierownik techniczny¹⁾, 4 elektryków, 4 ślusarzy - mechaników.

Łącznie 9 ludzi o niepełnych kwalifikacjach, obsługujących magazyny Rejonu. Nic więc dziwnego, że w czasie kampanii zdarzały się drobne awarie i z tego tytułu przestoje wagonów. Powodem była niedokładna znajomość maszyn i urządzeń w elewatorach.

W związku z tym powiedziałyby ktoś, że nie ma przecież sytuacji bez wyjścia, że trzeba personel dobrać, ustawić w pracy, no i kontrolować tę pracę. Tego niestety w zupełności na terenie Rejonu sam kierownik PZZ bez pomocy Centralnego Zarządu i Okręgu zrobić nie może.

Na terenie naszego Rejonu powstają nowe wielkie obiekty przemysłowe, potrzebujące coraz to więcej pracowników. Przyjmują one ludzi o częściowych nawet kwalifikacjach, nie mówiąc o pełnych, bo ci są dosłownie rozchwytywani.

Łatwiejsze zdobycie pracownika kwalifikowanego przez inne zakłady ma także swe przyczyny w zapewnieniu lepszych warunków materialnych i tu operować możemy takimi przykładami: Ślusarz dyżurujący w Zakładach Chemicznych zarabia 1.200 zł + deputat węglowy (6 ton rocznie); ślusarz-mechanik w „Piaśkowcu” zarabia od 1.400 do 1.550 zł miesięcznie + deputat węglowy (2.500 kg rocznie); ślusarz w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych zarabia 1.100 zł miesięcznie + deputat węglowy (4 tony rocznie), podczas gdy u nas ślusarz-mechanik zarabia 990 zł bez żadnych deputatów.

Sprawa kadr, podnoszenia ich kwalifikacji, stworzenia odpowiednich warunków bytowych tym kadrom powinna znaleźć żywe zainteresowanie w Centralnym Zarządzie PZZ. Moim zdaniem powinno się wybrać w Polsce najlepiej urządzone, wyposażone i najlepiej kadrowo obsadzone elewator i przy nim stworzyć ośrodek szkoleniowy dla kierowników elewatorów, służby

technicznej, magazynierskiej, handlowej, laboratoryjnej, bhp i tam organizować przynajmniej jedno-miesięczne kursy szkoleniowe.

Ministerstwo Skupu powinno oczywiście zorganizować dla przygotowania młodych kadr zbożowe szkoły typu technikum, czy liceum i kierować ich absolwentów do tych placówek, gdzie o kadry fachowe jest trudno, jak to ma np. miejsce u nas.

Autor artykułu przytacza cytaty z książki inż. Chuwesa, który pisze, że odpowiedzialnymi za dobór technicznego personelu w elewatorze jest dyrektor i inżynier mechanik, czyli w naszym układzie kierownik Rejonu i kierownik techniczny.

W zupełności zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za dobór kadr i podnoszenie kwalifikacji zawodowych tych kadr w placówce, którą kieruje, ale postawił śmiały zarzut pod adresem CZZZ i OZZ, że widząc nasze trudności kadrowe za mało nam pomagają.

Autor artykułu zachęca do dyskusji na temat nowych form organizacyjnych, jakimi są Rejonowe Zakłady Zbożowe.

Wydaje mi się, że podział organizacyjny w gospodarce zbożem istniejący w Związku Radzieckim jest najbardziej słuszny. Elewatory są tam zakładami na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym i podlegają fachowym komórkom organizacyjnym na wyższym szczeblu terenowym lub centralnym. U nas większe zespoły elewatorów powinny również tworzyć odrębne jednostki, podległe fachowym komórkom na szczeblu wojewódzkim czy centralnym.

W dalszym ciągu artykułu słusznie autor pisze że „zboże w elewatorze jest związane z maszyną, o ile maszyna nie będzie właściwie pracować, ucierpi na tym tylko zboże”. Żeby nie być gołosłownym w poparciu tego stanowiska, podaję, że elewatory naszego Rejonu dopiero w 1955 roku po raz pierwszy od blisko 10 lat będą przechodziły poważniejsze remonty niektórych urządzeń. Moim zdaniem — najwyższy czas, aby dokonać generalnych remontów wszystkich urządzeń.

Uważam, że oprócz dobrze zorganizowanego warsztatu naprawczego w zespole elewatorów czy w elewatorze, należałoby w Okręgu PZZ zorganizować tzw. Okręgowe Warsztaty Naprawcze Urządzeń Elewatorowych, które dokonywałyby poważniejszych napraw czy remontów.

Na zakończenie pragnę podać wniosek, aby w „Gospodarce Zbożowej” przeznaczono specjalny dział dla umieszczania fachowych artykułów na temat technicznej eksploatacji elewatorów.

Józef Myśliński

Kierownik Rejonowych Zakładów Zbożowych PZZ

¹⁾ przyuczony ślusarz (7 kl. szk. powsz. + 3 lata praktyki ślus.)

W sprawie technicznej obsady elewatora

W numerze 12 Gospodarki Zbożowej ub. roku ukazał się artykuł pt. „Jak powinna wyglądać techniczna obsada elewatora”. Już samo ukazanie się artykułu omawiającego tak zasadnicze zagadnienia, należy powitać z wielkim uznaniem. Sprawa obsady technicznej elewatorów zbożowych jest bowiem do tej pory traktowana przez władze centralne „PZZ”, przeważnie po macoszemu. A tymczasem autor artykułu słusznie stwierdza, że „elewator można porównać do fabryki, ze względu na jego wyposażenie wymagające tak samo jak w fabryce umiejętnej i fachowej obsługi”.

Osobiście określiłbym to krócej, że elewator, to swego rodzaju obiekt przemysłowy, a jako taki wymaga w całym tego słowa znaczeniu wykwalifikowanej obsługi technicznej. Z tą koniecznością posiadania wykwalifikowanej obsługi wiąże się wszystkie momenty, które autor artykułu dość szeroko omawia. Można by je ująć w dwie zasadnicze grupy: 1) struktura organizacyjna obsady elewatora, 2) zagadnienie przygotowania fachowego pracowników na poszczególnych stanowiskach.

Mówiąc o strukturalnym ujęciu obsady elewatorów, przyjąć należy, że zastosowany podział na 3 grupy wyodrębniające elewatory do 5000 ton pojemności, 5 do 10 i ponad 10 tys. ton, wydaje się w pełni uzasadniony. Do tego dochodzi słuszna uwaga autora, że nie należy podziału tego stosować rygorystycznie, gdyż niewątpliwie ważną rolę w doborze organizacyjnym samej tylko obsady technicznej elewatora ma w pierwszym rzędzie wyposażenie techniczne oraz rotacja towarowa. Odpowiednio duża rotacja towarowa prowadzi siłą rzeczy do szybszego zużywania się urządzeń, co pociągając za sobą może konieczność zwiększenia ilości elektryków, zorganizowania warsztatu itp.

Nie wydaje się natomiast w pełni uzasadniony projekt proponujący likwidację kierowników „administracyjnych”. Rzekome przejście funkcji kierownika elewatora, którego autor artykułu nazywa „administracyjnym” przez kierowników rejonowych zakładów czy też oddziału powiatowego jest, jak wykazuje dotychczasowa praktyka — nierealne. Te funkcje administracyjne, personalne, handlowe i sprawozdawcze obciążają w dalszym ciągu elewatory, a jest ich niestety mnóstwo. Ilość wymaganych od elewatorów sprawozdań, wykazów, ilość dokumentacji nie maleje, a przeciwnie w ciągu ubiegłej kampanii wzbitej wzrosła.

W samym tylko pionie handlowym elewator musi prowadzić: 1) kartoteki zbożowe, 2) sprawozdanie K-1, 3) kartoteki PGR, 4) rozliczenia usługowego suszenia, 5) kartoteki potrąceń dla POM i GOM, 6) analizę wykonywanych dyspozycji zakupu i sprzedaży, 7) dziennik konserwacji, 8) dokumentację i sprawozdawczość suszenia, 9) dokumentację i

sprawozdawczość czyszczenia, 10) ewidencję i sprawozdawczość z obrotu zbożami zagrożonymi, 11) ewidencję i protokoły mank transportowych, 12) ewidencję obrotu wagonów wraz z R-12 i R-13.

Niewątpliwie te dwanaście punktów bynajmniej nie wyczerpują stosu papierów mniej lub więcej niezbędnych, do których prowadzenia jest elewator zobowiązany. Nie znalazły się w tych 12 pozycjach sprawy dokumentacji opakowań, opału, drobnego sprzętu itp. A gdzież wreszcie dyscyplina pracy i dziedzina czysto administracyjna? W obecnym układzie prace te z reguły obciążają kierownika elewatora i magazyniera. Przekazanie ich kierownikowi technicznemu awansowanemu według projektu autora na kierownika głównego, przysporzy mu na pewno mnóstwo pracy biurowej, odrywając go od podstawowych zagadnień, jakim winien się poświęcić, tj. zagadnień racjonalnej eksploatacji urządzeń technicznych.

Takie rozwiązanie funkcji kierownika technicznego przyjęte jest również i w Związku Radzieckim i sam autor stwierdza za Chuwsem, że odpowiedzialność za pracę elewatora ponoszą dyrektor elewatora i inżynier-kierownik techniczny. Identyczny układ istnieje bodaj we wszystkich obiektach przemysłowych. Należałoby przyjąć zatem konieczność powołania kierowników technicznych w elewatorach niezależnie od kierowników elewatorów. Uważam natomiast za wysoce problematyczne utrzymanie magazyniera i to w szczególności w elewatorach pracujących na 3 zmiany, gdzie siłą rzeczy tzw. „pełna odpowiedzialność” tego pracownika za ilość i jakość jest iluzoryczna.

Omawiając konkretny układ schematyczny obsady technicznej dla poszczególnych grup elewatorów, autor ujął ją w zbyt szczupłe ramy. Stwierdzić trzeba, że elewatory PZZ pracują w zasadzie przez co najmniej 6 do 8 miesięcy na 3 zmiany. Zagadnienie wykorzystania wykwalifikowanych sił technicznych elewatorów w pozostałych czterech miesiącach jest oddzielnym zagadnieniem i niewątpliwie winno być ono również przedmiotem oddzielnego artykułu dyskusyjnego. Obsadę techniczną należy zatem analizować pod kątem trzymianowej pracy i wypływającego stąd faktu, że na każdej zmianie musi się znajdować obsługa techniczna, zapewniająca właściwy bieg pracy elewatora.

Z drugiej strony, ponieważ pracownicy obsługujący urządzenia na zmianie, nazwijmy ich „obsługą ruchu”, nie są w możności dokonywać napraw i usuwać awarii w tym czasie, gdyż oznaczałoby to odrywanie ich od dozoru urządzeń będących w ruchu — niezbędne jest przyjęcie pracownika, który by te czynności wykonywał. Stąd też z grubsza podzieliłbym pracowników technicznych na: 1) pracowników obsługi urządzeń, 2) pracowników nadzoru.

Przechodząc do konkretnej obsady w poszczególnych grupach elewatorów uważam za niezbędną następującą obsadę:

Grupa I. Elewatory od 1000 do 5000 ton pojemności.

A. Pracownicy nadzoru:

Kierownik techniczny — technik z praktyką.

1 starszy mechanik — ślusarz,
1 „ „ elektromonter,

B. Pracownicy obsługi: (na 3 zmiany)

3 zmianowi — elektromonterzy,
3 palacze - suszarniani — do obsługi kotłów i suszarni,

3 pomocnicy zmianowych — robotnicy przyrzućni.

3 wagowi,
3 praktykanci.

Zatrzymajmy się przy tej właśnie grupie elewatorów, gdyż stanowi ona niewątpliwą większość w tej chwili. Jak wynika z przytoczonego wyżej układu, obsługę urządzeń stanowi w ciągu 1 zmiany ośmiogodzinnej 5 robotników. Na czele tej grupy stoi zmianowy (brygadier) i on w zasadzie kieruje całą grupą i za pracę jej jak i funkcjonowanie urządzeń w czasie swej służby jest odpowiedzialny.

Brygadier nastawia drogi przełotowe i uruchamia silniki. Palacz suszarniani jak sama nazwa wskazuje, obsługuje kotłownię i suszarnię. Z dotychczasowego doświadczenia jasno wynika, że pracę tę może z powodzeniem wykonywać 1 robotnik. Jest wręcz absurdalne twierdzenie niektórych teoretyków, że palacz przez całe 8 godzin nie powinien opuszczać ani na chwilę kotłowni. Kotły przy suszarniach zbożowych są kotłami niskiego ciśnienia i nie zachodzi najmniejsza potrzeba stałej przy nich obecności palacza. Natomiast przez połączenie funkcji palacza z suszarnianym uzyskać można bez wątpienia lepsze efekty w suszeniu ziarna. To połączenie funkcji wiąże się z odpowiednim zaszeregowaniem pracownika (VII—VIII grupa oraz koniecznie premia za oszczędność paliwa).

Kwestia premii za oszczędność paliwa dla palaczy również nie może ruszyć z miejsca. Wiąże się ona ściśle z zagadnieniem kosztów własnych, jednakże nic do tej pory w tym kierunku nie zrobiono, aczkolwiek już w marcu ub. r. sprawę tę zdecydowanie wysunięto na odprawie kierowników działów spichrzów w CZZZ.

Następnym pracownikiem jest wagowy. Ze etatowy wagowy jest w elewatorach niezbędny — wykazuje to dokładnie praktyka ostatnich lat. Obowiązki wagowego, zarówno w świetle instrukcji Inspekcji Zbożowej, jak i pod względem odpowiedzialności osobistej wymagają, aby funkcja ta była pełniona oddzielnie, i nie była łączona z innymi obowiązkami w elewatorze, jak to niestety dziś się wielokrotnie praktykuje (np. funkcje wagowych pełnią zmianowi lub suszarniani).

Pomocnik zmianowy jest pracownikiem w bezpośredniej dyspozycji zmianowego. Do jego obowiązków stałych należeć może np. obsługa wialni, czyszczenie sit, obsługa

rozdzielni lub tym podobne czynności.

Praktykant — to robotnik niekwalifikowany, który w zasadzie nie bierze udziału w obsłudze urządzeń. Pracownicy nadzoru stanowią zespół składający się z kierownika technicznego oraz starszego mechanika i starszego elektryka. Do obowiązków tej grupy oprócz nadzoru nad konserwacją urządzeń należy przeprowadzenie bieżących remontów, prowadzenie spraw zaopatrzenia, ewidencji maszyn i urządzeń, spraw opału i opakowań, planowanie remontów itp.

Jeżeli chodzi o dalsze grupy elewatorów o pojemności powyżej 5000 ton, to jasne jest, że w zależności od ilości urządzeń i obrotu, zespół pracowniczy musi być odpowiednio zwiększony w oparciu o przytoczony wyżej schemat.

Na specjalne omówienie zasługuje sprawa warsztatów. Obecny ich stan przedstawia się w przytłaczająco

jacej większości jako prowizorka jakichś podręcznych warsztatików. Ich wyposażenie nie ma prawie nic wspólnego z faktami podanymi przez autora artykułu, a przecież dołączony przez ob. Tomanowskiego wykaz wyposażenia warsztatowego bynajmniej nie był nadmierny. Nie rzadko trafia się, że mechanik czy elektryk przynoszą do elewatora swoje osobiste narzędzia, bo zaopatrzenie nie może czy też nie potrafi ich nabyć. Wydaje się, że w ostatnim roku planu 6-letniego elewatory PZZ winny wreszcie otrzymać warsztaty z właściwym wyposażeniem.

Odpowiednie zorganizowanie technicznej obsługi oraz technicznego wyposażenia warsztatów stanowi jeden z najbardziej podstawowych warunków racjonalnej eksploatacji elewatorów. Zapewnia ono wyeliminowanie do minimum wszelkich strat i stałe zmniejszanie się kosztów własnych.

Jerzy Rachwał

CZYTELNICY PISZĄ

Co utrudnia skup fasoli

Z prawdziwym zadowoleniem przyjął nasz Oddział w Krakowie artykuł inż. Strawińskiego, dotyczący usprawnienia skupu strączkowych. Poniżej podajemy parę najważniejszych uwag w oparciu o w/w artykuł i własne pięcioletnie doświadczenia.

Pierwszą najważniejszą sprawą jest przeanalizowanie skali wilgotności fasoli. Za fasolę suchą należy uważać fasolę do 16% wilgotności, przeciętnie suchą 16—18%, wilgotną 18—20% wilg. (najczęściej spotykana w skupie i w obrocie), mokrą powyżej 20%. Dopuszczalna górna granica zawilgocenia 20—23% wilgotności.

Dotychczasowe zaliczanie fasoli w przypadku jej nadmiernej wilgotności do klasy niższej, uważam za wysoce niesprawiedliwe, działające destruktywnie na rolników. Ponieważ każda dostarczona przez plantatorów fasola posiada powyżej 16% wilgotności, punkty skupu przyjmują oferowaną partię nasion od razu w II standardzie, bez względu na jej jakość i zanieczyszczenie. W tym stanie rzeczy nie opłaca się rolnikom fasoli przyczyszczać i doprowadzać do wyższej jakości. Duża

I	kl.	100%	ceny
II	"	85%	"
III	"	70%	"

Należy pamiętać, że wprowadzenie w życie powyższych zmian i osiągnięcie oczekiwanych korzyści, zależy prawie w 100% od przeszkolenia terenowego personelu skupu. Dotychczas organizowane kursy nie przyniosły spodziewanych wyników. Główną przyczyną był termin szkolenia przypadający w okresie skupu zboża. Kontrola magazynów GS przekonała nas, jak wielu magazynierów wymaga gruntownego przeszkolenia w zakresie towaro-

znawstwa i skupu strączkowych. W tym roku należałoby kurs szkoleniowy zorganizować w kwietniu, a najpóźniej w maju i to w dwóch terminach, aby każdy magazynier mógł z niego skorzystać.

Na zakończenie należy poruszyć jeszcze jedną sprawę, mianowicie kwestię rozliczania się magazyniera ze skupionej masy fasoli. Dotychczas przy obliczaniu ususzki przyjmowano maksymalną wilgotność 16%, podczas gdy średnia wilgotność

różnica w cenie wolnorynkowej I i II standardu powodowała liczne nieporozumienia między dostawcą a odbiorcą i zniechęcała rolnika do odstawy nasion do punktu skupu. Słusznie byłoby, aby przy skupie fasoli, tak jak przy skupie zboża wprowadzić ilościowe potrącenia za wilgotność, bez przeklasyfikowywania jej do niższej klasy. Oczywiście zachodziłaby wtedy konieczność opracowania tabeli ilościowych potrąceń przy skupie strączkowych.

ustal.	przez	Kom.	Cennik.
"	"	"	"
"	"	"	"
"	"	"	"

znawstwa i skupu strączkowych.

W tym roku należałoby kurs szkoleniowy zorganizować w kwietniu, a najpóźniej w maju i to w dwóch terminach, aby każdy magazynier mógł z niego skorzystać.

Na zakończenie należy poruszyć jeszcze jedną sprawę, mianowicie kwestię rozliczania się magazyniera ze skupionej masy fasoli. Dotychczas przy obliczaniu ususzki przyjmowano maksymalną wilgotność 16%, podczas gdy średnia wilgotność

wynosi 20%. Na skutek większej, niż obliczana teoretycznie ususzki, magazynier nie potrafił usprawiedliwić powyższego manka.

Ponieważ taki stan zaobserwowaliśmy niemal na wszystkich magazynach należy przypuszczać, że nie były to nadużycia ze strony magazynierów. Błąd tkwi w tym, że normy ubytków naturalnych nie przewidują dopuszczalnej ususzki przy wilgotności powyżej 16%.

Sprawa ta wymaga możliwie szybkiego rozstrzygnięcia.

M. Romaniszyn

Instruktor kontraktacji
Oddz. Pow. „PZZ” w Krakowie

* * *

Nawiązując do artykułu dyskusyjnego inż. Strawińskiego zamieszczonego w październikowym numerze miesięcznika „Gospodarka Zbożowa” r. 1954 pt. „Należy usprawnić skup strączkowych” wypowiadamy się za słusznnością też zawartych we wspomnianym artykule.

Terenowe placówki aparatu PZZ i GS prowadząc skup rynkowy strączkowych na targach, w większych gminach, a także i bezpośrednio w punktach skupu GS, natrafiały niejednokrotnie na duże trudności.

Badając przyczyny tych trudności, po przeprowadzeniu szeregu rozmów i pogadek na ten temat w poszczególnych GS i po przeanalizowaniu postawionych tam wniosków — doszliśmy do przekonania, że nasze normy jakościowe są zbyt wygórowane w porównaniu do norm jakościowych w Związku Radzieckim, w rejonach o klimacie kontynentalnym znacznie mniej wilgotnym od naszego (normy te są podane w/w artykule).

Dla przykładu podajemy fakty jakie zaistniały przy skupie w roku 1953/54. Niektóre Gminne Spółdzielnie skupowały fasolę Piękny Jaś przeważnie w I kl., gdyż towar był przebrany i poza wilgotnością wszystkie inne cechy jakościowe mieściły się w granicach żądanych norm I kl. Mimo tych dodatkowych cech towar ich został zdyskwalifikowany i przeklasyfikowany do II klasy na skutek przekroczenia jednej tylko cechy wilgotności, wskutek czego GS poniosły stratę w wysokości około 30.000 zł. mimo włożenia wiele wysiłku w przebieganiu fasoli.

Przy skupie w roku 1954/55 GS doświadczono stratami materialnymi dokonując skupu wyłącznie w II klasie, a tylko w sporadycznych wypadkach w I klasie. Towar wykazuje przeważnie wyższą wilgotność.

Gminne Spółdzielnie już w roku ubiegłym zwracały się z wnioskami o zmianę norm jakościowych ze względu na narzekania producentów pokrzywdzonych potrąceniami z tytułu mniejwarteści za wilgotność. Z powodu niekorzystnych warunków sprzedaży fasoli aparatom społecznym — rolnicy nadwyżki swoje zbywali na rynku po znacznie wyższych cenach, gdyż nabywcy prywatni i handlarze nie dokonywali żadnych potrąceń.

Jak widzimy więc, obowiązujące normy narażają na straty materialne nie tylko GS ale przede wszystkim producentów, którzy ponoszą poważne straty, co w dalszej konsekwencji powoduje zbywanie towaru elementem spekulacyjnym, a nie GS.

Uważamy, że wprowadzenie norm podobnych do stosowanych w Związku Radzieckim bardziej odpowiadałoby i niewątpliwie dodatnio wpłynęłoby na skup strączkowych.

W związku z tym Oddz. Pow. „PZZ” w Brzesku stawia wniosek:

1 — zaniechać stosowania potrąceń, co powoduje jednocześnie dalsze potrącenia producentom premii z tytułu doprowadzenia do standardu, a zatem podwójne potrącenia zniechęcające i krzywdzące producentów;

2 — zmniejszyć rozpiętość cen między klasami, a to „100, 90, 75”;

3 — wprowadzić III klasę o wilgotności od 18 — 20%.

Jakimow Michał

Referent Kontraktacji PZZ Brzesko

* * *

Po zapoznaniu się z artykułem inż. Strawińskiego — chcemy omówić zagadnienia, z którymi spotykamy się na terenie powiatu olkuskiego przy dokonywaniu kontraktacji strączkowych. wypowiedzi nasze dotyczyć będą tylko fasoli ponieważ grochu powiat nasz nie kontraktuje.

Kontraktacje fasoli prowadzimy od roku 1951, jednak rolnicy nie wykazują większego zainteresowania tą uprawą twierdząc, że na naszym terenie udaje się tylko fasola kolorowa mieszana a nie biała. Wyniki kontraktacji w latach 1951 — 1953 były bardzo niskie, ilość skupionej fasoli wynosiła zaledwie około 1% masy planowanej do skupu.

Czynnikami, które wpłynęły ujemnie na wyniki kontraktacji i zniechęciły do niej rolników były niskie ceny stosowane w latach 1951 — 1952 oraz niska cena przy dostawach obowiązkowych w latach 1953 — 54. Wpłynęły również na to potrącenia dokonywane z tytułu wilgotności i zanieczyszczeń. Rolnicy skarżyli się w GS, że nie mają pomieszczeń, gdzie mogliby suszyć fasolę w strączkach. Równocześnie podkreślają niesłuszność zawierania kontraktów na miesiące październik i pierwszą połowę listopada bo dostawa fasoli w tym okresie w I a nawet II standardzie jest niemożliwa.

Rolnicy niechętnie kontraktują fasolę aby nie tłumaczyć się w GS z przyczyn niewykonania dostaw w 100%, niechętnie również płacą kary umowne. Wolą oni sprzedać fasolę na wolnym rynku po dowolnej cenie, która na naszym terenie wynosi 6 do 8 złotych za kolorową mieszaną i jednolitą — nie robiąc kłopotu sobie ani GS z wypisywaniem protokołu strat. Tak rolnicy jak i GS czują niechęć do wypisywania protokołów strat, te ostatnie zaś pracują na tym odcinku niedbale, nie kontrolując plantacji ani pracy agentów kontraktacji.

Również przy przyjmowaniu strączkowych przez GS wychodzi ich niechętnie nastawienie do tych zagadnień co odbija się na ocenie przyjmowanego towaru ze stratą dla jednej lub drugiej strony.

W roku bieżącym przy podwyższonym planie skupu strączkowych, rolnicy chętnie zgadzają się na potrą-

canie za nadmierną wilgotność nie w gotówce a w ziarnie. Boczą się natomiast na dużą rozpiętość cen między poszczególnymi gatunkami oraz między ceną stosowaną przy dostawach obowiązkowych i dostawach ponadobowiązkowych.

Bolesław Barczyk

Referent handlowy oddziału

Słownictwo zbożowe

(Artykuł dyskusyjny)

Poprawność i normalizacja słownika zbożowego odgrywa dużą rolę w obrocie ziarnem zbożowym i jego przetworami oraz w dziedzinie mniej lub więcej z tym obrotem związanych. Zespół wyrazów niezbędnych w obrocie i w przemyśle zbożowym tworzył się przypadkowo, bez doboru i był wzbogacany w toku narastających potrzeb. Najczęściej działo się to przez niemal dosłowne, a często niewłaściwe tłumaczenie z języków obcych. W konsekwencji obok wyrazów słusznych, spotykamy takie, które odzwierciedlają pojęcia inne niż należało. Jest to niepożądane, choćby ze względu na powstające nieporozumienia między jednostkami aparatu obrotu, skupu i produkcji rolnej, a nadto z uwagi na potrzebę gruntownego i prawidłowego szkolenia i instruowania szerokiej rzeszy pracowników jednostek podległych wspomnianemu aparatowi.

Pierwszy wkład w oczyszczanie słownictwa zbożowego wniósł Główny Urząd Miar przez wydanie „Tablic redukcyjnych dla gęstościomierzy zbożowych” i wprowadzenie szeregu właściwych określeń bądź nowych, bądź poprawionych. Zastąpiono w nich m. in. wyrazem „gęstościomierz” zapożyczone wyrażenie waga holenderska. Waga holenderska aczkolwiek jest najstarszym typem małego gęstościomierza, ma już znaczenie tylko historyczne, gdyż już dawno zastąpił ją obecnie używany typ nowoczesnego gęstościomierza obowiązującego w obrocie. Również wszystkie części składowe gęstościomierza i czynności związane z oznaczeniem gęstości ziarna zbożowego otrzymały sprecyzowane i jednoznaczne określenia. Publikacja ta, nawiasem mówiąc przyjemna w czytaniu dla fachowca z powodu swej zwięzłości i wyrazistości, rozchodząc się po całym kraju jako niezbędna w najmniejszym punkcie skupu zbóż i w każdym większym gospodarstwie rolnym stała się znakomitym środkiem normalizującym i podnoszącym poziom słownictwa zbożowego.

Drugim, bez porównania szerzej działającym krzewicielem prawidłowego słownictwa zbożowego jest Polski Komitet Normalizacyjny (PKN). Wydawane przez PKN normy jakościowe i czynnościowe (związane) ustalają opracowane na podstawach naukowych granice wymagań jakościowych w stosunku do ziarna zbóż i ich przetworów oraz metody oznaczania poszczególnych cech jakościowych. Równocześnie jednak wnoszą one swoją tendencję do precyzji i poziomem językowym bogaty wkład w ustalanie poprawnej terminologii zbożowej.

Podobnie oddziałują opracowywane pod nadzorem PKN resortowe normy jakościowe i czynnościowe wydawane przez Ministerstwo Skupu, obowiązujące do czasu wydania w tym zakresie norm państwowych. Dlatego też pracownicy aparatu obrotu ziarnem zbóż i ich przetworami, osoby zatrudnione w dziedzinach pokrewnych, młodzież studiująca, wszyscy oni dążąc do przyswojenia sobie prawidłowej terminologii zbożowej powinni z tymi normami zapoznać się gruntownie i wnosząc w życie poprawny język zbożowy nie tylko tępić niefortunny i obce duchowi języka polskiego obskurne zapożyczenia oraz zbędne synonimy (bliskożnaczniki), ale również brać twórczy udział w procesie tworzenia doskonałej terminologii stosowanej w obrocie ziarnem zbożowym i jego przetworami. Jako jeden z środków zmierzających do tego celu proponuję podjęcie dyskusji w zakresie poprawności języka zbożowego.

Na początek podam od razu kilka nastroczających się uwag. Weźmy chociażby taką sprawę — czy dla określania nazwy surowca przemysłu młynarskiego, spirytusowego, piwowarskiego itd. należy używać „zboże czy ziarno zbóż”. Należałoby używać tego ostatniego, bo przecież pod pojęciem „zboże” rozumiemy także roślinę uprawną na pniu albo w stodole, czy w stogu. A nam idzie jedynie o ziarno wymłócone, znajdujące się w komorze czy w spichrzu. Podobnie ma się sprawa z używaniem wyrazów pszenica, żyto, gryka, kukurydza itp. Czyż nie należy zgodnie z określeniem PKN zerwać ze złą tradycją i rozpocząć powszechne używanie określenia „ziarno zbóż, ziarno gryki”, „dział obrotu ziarnem” itd. W ten sposób wyrugujemy dwuznaczniki i zastosujemy pożądaną precyzję językową. W języku rosyjskim używa się określenia „ziarna”, w niemieckim „das Korn-das Getreidekorn, das Roggenkorn”, w angielskim „corn” lub „grain”, zboża zaś „cereals”.

Podobnie gdy powiem „szkodniki zbożowe” wywołam u postronnego słuchacza pytanie, czy mam na myśli szkodniki występujące w spichrzu. Podobnie ma się sprawa z u-ną pniu.

Zgódźmy się, że im mniej w języku branżowym dwuznaczników, im większa precyzja — tym wyższy jego poziom, tym mniej nieporozumień i omyłek. Zgódźmy się także, że w zadaniu oczyszczania języka zbożowego i wnoszenia właściwych wyrazów powinien wziąć udział szeroki

zespół pracowników nie tylko resortu skupu, ale i aparatu z tym resortem związanego.

Przytoczyliśmy już przykład interesującego w tym względzie wkładu Głównego Urzędu Miar, mianowicie inż. Rauszera, dr. Kasperowicza i inż. Rychtera. Można ten przykład uzupełnić drobnym wkładem Departamentu Kosztów i Polityki Cen PKPG, który w zarządzeniu PKPG Nr 196 z dn. 21.VII.53 r. wprowadza określenie „potrącenie za gorszą jakość” w miejsce obstrukcyjnego zapożyczenia „mniejwartość”.

Można się spodziewać, że przy szerokim udziale ogółu pracowników instytucji zajętych bezpośrednio czy pośrednio zagadnieniem obrotu ziarnem zbóż praktyczne rezultaty w uporządkowaniu języka zbożowego osiągnęlibyśmy już w bardzo niedługim czasie. Przede wszystkim na pierwszy plan należałoby wysunąć poprawność języka w mających się ukazać w najbliższym czasie pierwszych państwowych normach jakościowych dla ziarna zbóż, normach związanych i normach jakościowych dla przetworów zbożowych.

Widzimy bowiem w tych normach szereg nieprawidłowości. Mianowicie skoro PKN w normach jakościowych dla ziarna zbóż wprowadza w tytule dla przykładu „ziarno zbóż-żyto” to wydaje się nielogiczne, że w samej treści np. w pkt. 11 „Przedmiotem normy... użyto określenia „jest żyto przeznaczone do przetworstwa”. Powinno być „jest ziarno żyta przeznaczone do przetworstwa”. Tym bardziej, że w punkcie 1. 2. 1. używa się określenia „ziarno żyta jest to ziarno różnych określonych i nieokreślonych odmian żyta uprawnego — *Secale cereale* L.”. W następnym zaraz punkcie używa się znów określenia „gęstość żyta w stanie zsypanym” zamiast gęstość ziarna żyta w stanie zsypanym”. Następny punkt 1. 2. 3. jest prawidłowo określony „ziarna porośnięte” a nie „żyto porośnięte”. Punkt 2 „wymagania jakościowe” zaczyna się od słów „żyto poszczególnych klas...” zamiast „ziarno żyta poszczególnych klas”. W dążeniu do skracania terminologii można by wobec istnienia jasnych i niewątpliwych tytułów określających ziarno poszczególnych rodzajów ziarna zbóż użyć określenia „ziarno poszczególnych klas...” i nie używać już dopełniacza np. „żyta”. Jasne jest, że propozycja wprowadzenia określenia ziarna zamiast botanicznej nazwy rośliny i zastosowanie skrótów odnosi się do całej treści normy „ziarno zbóż żyto” oraz wszystkich pozostałych norm jakościowych i związanych. Jeśli idzie o skracanie to powinny nim być objęte takie określenia jak „jęczmień na kaszę”, „jęczmień na paszę”, „owies do przetworstwa”, „owies na paszę”, które można zastąpić określeniami „jęczmień kaszowy”, „jęczmień paszowy”, „owies przemysłowy”, „owies pastewny” itd. Poprawność języka zbożowego powinna objąć nie tylko normy jakościowe, ale również akty państwowe, zarządzenia, instrukcje oraz korespondencje. Powinny z nich zniknąć określenia „cię-

żar gatunkowy”, „ciężar objętościowy”, „próbna zbożowa”, „mniejwartość”, „standardy”, „waga holenderska” itp. Do opracowywanych na nowo „ogólnych warunków dostaw” powinno się wprowadzić wyłącznie tylko poprawioną terminologię, ustaloną przez PKN.

Niezależnie od powyższego należałoby rozważyć możliwość powołania komisji słownictwa zbożowego, której zadaniem byłoby ustalenie poprawnego, jednolitego słownictwa oraz opracowanie słownika zbożowe-

go zawierającego hasła w językach polskim, rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim, zakres znaczeniowy tych haseł oraz synonimy polskie. Wydaniem słownika powinno zainteresować instytucję wydawniczą, która wstawi go do swojego programu prac wydawniczych oraz do swego budżetu. Zamiar ten można by rozszerzyć o projekt wydania encyklopedii zbożownictwa włączając w nią także wyrazy i określenia związane z handlem zagranicznym.

(Ka)

Współpraca organów służby BHP i ochrony przeciwpożarowej

(Artykuł dyskusyjny)

Na wszystkich szczeblach naszej gospodarki, poczynając od małych zakładów a skończywszy na wielkich fabrykach spotykamy się z zagadnieniem ochrony przeciwpożarowej oraz bezpieczeństwa i higieny pracy. Te dwie służby mają na celu stworzenie największego bezpieczeństwa dla ludzi pracy i ochrony ich mienia przed pożarami.

16.9.1953 r. ukazało się zarządzenie Przewodniczącego PKPG w sprawie organizacji i zakresu działania służby bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach oraz instytucjach. Zarządzenie to ogłoszone w Monitorze Polskim Nr A-83 poz. 980 mówi między innymi o konieczności i współpracy służby BHP z organami służby przeciwpożarowej. Słuszne to zarządzenie nie wszędzie zostało należycie przyjęte.

Współpraca wymienionych organów ma swój głęboki sens i powinna być wprowadzona w życie, a to ze względu na ząbwiążące się w znacznej mierze wspólne zagadnienia. Najbardziej wymownie świadczy o tym rozporządzenie Ministrów Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Zdrowia, Przemysłu i Odbudowy, Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 6.11.1946 o ogólnych przepisach dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. R. P. Nr 62 z dnia 21.11.46 r. poz. 344.)

W rozporządzeniu niemal połowa spraw dotyczy również ochrony przeciwpożarowej, jak:

- 1) czystość pomieszczeń budynków i konstrukcji;
- 2) instalowanie piorunochronów;
- 3) utrzymanie dojazdów dla straży pożarnych;
- 4) budowa ścian, podłóg, dachów itp.;
- 5) sprawy ewakuacji (schody, drabiny, pochylnie);
- 6) silniki spalinowe;
- 7) urządzenia elektryczne;
- 8) magazynowanie materiałów łatwo palnych.

W centralnych zarządach współpraca ochrony przeciwpożarowej i BHP polega głównie na wspólnym projektowaniu budowy spichrów lub instalowaniu maszyn i urządzeń, a w Okręgach czy w zakładach na nadzorze nad tymi obiektami i urządzeniami. Jak dotychczas, rzadko spotykało się jednocześnie inspekto-

ra ochrony przeciwpożarowej i BHP na posiedzeniach komisji ocen projektów inwestycyjnych, również rzadko zjawiali się oni na posiedzeniach komisji kołaudacyjnych robót budowlanych czy montażowych.

Postawa taka była niesłuszną. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że problemów do rozwiązania mamy jeszcze wiele. Np. zmniejszenie do minimum występowania pyłu zbożowego w spichrzach nie zostało całkowicie rozwiązane, a przecież pył szkodzi zdrowiu pracownika i stwarza poważną groźbę ze względu na palność i wybuchowość. Rozwiązanie tego zagadnienia w sposób indywidualny nie tylko daje małe efekty, lecz może nawet spowodować zupełnie nieoczekiwane wyniki przez niewłaściwe instalowanie wentylatorów czy komór łapania pyłów (bez uzgodnienia ze służbą ochrony przeciwpożarowej). Tak więc w trosce o podniesienie warunków zdrowotnych pracowników, można spowodować lokalne zagrożenie pożarowe.

Najszerza współpraca powinna być stosowana w Okręgach, zwłaszcza w tych, które posiadają dużą ilość spichrów rozrzuconych w terenie i złą komunikację. Podczas wyjazdów dałoby się niejednokrotnie bez uszczerbku dla własnej pracy przywieźć ważne dane dla drugiej komórki, sprawdzając np. czy zarządzenia pokontrolne Okręgu dotyczące ochrony przeciwpożarowej lub BHP zostały przez spichrze wykonane.

Dużą korzyść i pomoc w zacieśnieniu współpracy dałaby wspólna odprawa służb BHP i ochrony przeciwpożarowej wszystkich OZZ PZZ. Na odprawie można by omówić szereg istotnych zagadnień w formie instruktażu dla zainteresowanych. Wspólna dyskusja wyłoniłaby bez wątpienia szereg istotnych i ważnych zagadnień. Dla ułatwienia pracy wskazane jest, aby funkcjonariusze obu służb pracowali we wspólnych pomieszczeniach biurowych.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę, że w miesięczniku „Ochrona pracy” i kwartalniku „Przegląd Pożarniczy” znajduje się wiele fachowych i ciekawych artykułów dotyczących zagadnień BHP i ochrony przeciwpożarowej. Nie są one przez wszystkich w dostatecznym stopniu czytane.

Romuald Pierchajło

MŁYNARSTWO

Wydajność kaszy przy przerobie gryki

Kasza gryczana należy do poszukiwanych na rynku artykułów spożywczych. Szeroki zakres zastosowania tego przetworu w gospodarstwie domowym i w przemyśle przetwórczym, niewielki areal uprawy oraz ograniczone możliwości produkcji powodują, że zalicza się ją do artykułów deficytowych. W tych warunkach konieczne jest właściwe wykorzystanie tych niewielkich ilości ziarna, jakie mamy do dyspozycji i możemy w naszych zakładach przerobić. Należy dążyć do otrzymywania przy przerobie takich ilości przetworów głównych i ubocznych, jakie można osiągnąć przy właściwie zastosowanych procesach technologicznych.

Pod tym względem nie możemy się jednak pochwalić zbyt pomyślnymi wynikami. Nawet nisko planowane wyciągi kaszy w wysokości 51 — 52% nie są osiągalne, a wydajność pozostałych produktów ubocznych świadczy, że część pełnowartościowego jądra¹⁾ przechodzi przy przeróbce do otrębów oraz do małowartościowej łuski.

Wynika to z porównania składu ziarna gryki z jej wydajnością przy przerobie. Na poszczególne składniki ziarna gryki przypada: okrywa owocowa (łuska) — 20 — 24%; okrywa nasienna — 1,5 — 2%; warstwa aleuronowa — 2,5 — 4%; bielmo — 67 — 70%, zarodek — 12 — 15%.

Jeżeli uwzględnimy, że przy przerobie gryki w naszych zakładach — na otręby przypada ponad 16%, a na łuskę ponad 28% i wyniki te porównamy ze składem ziarna, zauważymy jak daleko wydajność naszej produkcji odbiega od teoretycznych możliwości.

¹⁾ Zgodnie z przyjętą praktyką pod określeniem „jądro” rozumiemy warstwę aleuronową, bielmo i zarodek — razem wzięte.

Świadczą o tym również normy wydajności przetworów przy przerobie gryki w ZSRR, według których z ziarna podstawowej jakości powinno się otrzymać następujące ilości produktów (w procentach):

	Przy wyrobie:	
	kaszy gryczanej całej	kaszy gryczanej całej i kaszy krakowskiej
kasza gryczana I gat.	53,5	52,0
„ „ II gat.	9,0	8,0
kasza łamana drobna i gruba	7,5	—
kasza krakowska	—	5,5
Razem kaszy	70,0	65,5
Mąka gryczana	—	1,0
Otręby	2,0	2,5
Mąka pastewna	4,0	6,0
Łuska	20,0	20,0
Odpady użyteczne	3,0	3,0
„ nieużyteczne	0,5	0,5
Ususzką	0,3	0,3
Straty mechaniczne	0,2	0,2
	100,0	100,0

Skład chemiczny przetworów głównych i ubocznych otrzymywanych z gryki znacznie się od siebie różni. Przy niedokładnym oddzieleniu ich wiele cennych składników nie jest należycie wykorzystanych. Znaczne ilości białka i skrobi przechodzą do łuski, która jako produkt paszowy jest prawie bez znaczenia.

Obrazuje to następujące zestawienie procentowe, dotyczące składu chemicznego gryki i otrzymywanych produktów przerobu:

	Białko	Skrobia	Cukier	Tłuszcz	Błonnik	Popiół
kasza gryczana cała	10,0—14,0	80,0—81,0	0,3 — 0,5	3,2— 3,8	1,8 — 2,2	1,8—2,0
kasza gryczana łamana gruba	10,0—14,0	75,0—76,0	0,2 — 0,3	2,8— 3,2	5,5— 5,8	2,2—3,5
kasza gryczana drobna	10,0—14,0	70,0—72,0	0,2 — 0,3	4,0— 5,4	7,0— 8,9	3,0—4,0
mąka gryczana	7,5— 8,0	88,0—90,0	0,15—0,20	0,5— 0,6	0,7— 0,9	0,8—0,9
otręby	7,0— 8,0	60,0—65,0	0,4 — 1,0	1,8— 2,0	10,0—12,0	3,5—4,0
łuska	4,7— 5,5	30,0	0,3	0,9— 1,0	56,0—57,4	3,4—4,2
Całe ziarno	11,0—13,0	66,0—68,0	0,4	2,0—2,2	13,0—15,0	2,0—2,5

Zlikwidowanie marnotrawstwa cennych składników pokarmowych możliwe jest jedynie przy właściwej i ścisłej kontroli otrzymywanego do przerobu ziarna, przy obliczaniu teoretycznej wydajności i kontroli przebiegu procesu technologicznego.

Nie wymaga specjalnego uzasadnienia fakt, iż wydajność przetworów kształtuje się zależnie od jakości otrzymanego do przerobu ziarna. Im większa wilgotność, zanieczyszczenie, im więcej domieszki ziarn obcych i zepsutych zawierać będzie oddane do prze-

robu ziarno, tym mniejsza będzie wydajność przetworów gotowych. Ponadto przy przerobie gryki specjalne znaczenie ma stosunek czystego jądra do łuski.

Dlatego też w ZSRR przy dostawach gryki do przerobu na kaszę stawiane są bardzo wysokie wymagania co do jakości ziarna. Wilgotność gryki nie powinna przekraczać 14,5%, zanieczyszczenie ogólne 4%, w tym składniki mineralne stanowić mogą najwyżej 0,2%, ziarna zepsute — 0,5%, domieszki ziarnowe — 3%. Zawartość czystego jądra powinna być nie mniejsza niż 71%.

Ale nawet ziarno o tak wysokiej jakości nie jest podstawą do obliczenia wydajności produktów przerobu. Podstawę bowiem stanowią normy rozliczeniowe, które ustalają dla gryki wilgotność 13%, zanieczyszczenie 1%, w tym zanieczyszczenie mineralne 0,1%, chwasty szkodliwe dla zdrowia — 0,1%, domieszka ziarnowa — 1%, zawartość czystego jądra nie niższa od 75%. W wypadku odchylenia od przytoczonych wskaźników jakościowych obowiązuje mniej-wartość lub nadwartość obliczana za każde 0,1%.

Za zanieczyszczenie uważa się składniki pochodzenia mineralnego i organicznego, nasiona chwastów zbóż uprawnych, nasiona gryki dzikiej (tatarki), ziarna gryki nierozwinięte, drobne, przechodzące przez sita z otworami 2 x 20 mm oraz ziarna zepsute (z pociemniałym lub spleśniałym jądrem).

Do domieszki ziarnowej zalicza się rozdrobnione i porośnięte ziarna gryki nie przechodzące przez sita z otworami 2 x 20 mm.

Wydajność produkcji oblicza się na podstawie rzeczywistych wskaźników jakościowych ziarna pobranego do produkcji, przeprowadzając jego analizę nie rzadziej niż 4 razy na zmianę. Podstawowym wskaźnikiem jakościowym przy przerobie gryki jest zawartość jądra i łuski. Poza tym przy obliczaniu wydajności uwzględnia się zawartość ziarn łuszczonych i zepsutych.

Za każdy procent jądra powyżej lub poniżej normy podstawowej (75%) obniża się lub podwyższa wydajność kaszy I gatunku o 0,7%, II gatunku o 0,1%, kaszy łamanej lub krakowskiej o 0,1%, mączki o 0,05%, przy czym obniża się lub podwyższa o 1% normę odpadów użytecznych.

Za każdy procent łuski powyżej lub poniżej podstawowej jej normy (22%) obniża się lub podwyższa normę wydajności łuski o 0,9%, mączki o 0,05% i otrąb o 0,05% kosztem wydajności odpadów użytecznych. Za każdy procent łuszczzonego ziarna zaliczonego do jądra obniża się normy wydajności kaszy łamanej o 0,4%, kaszy krakowskiej o 0,3%, mączki o 0,2 — 0,25%, otrąb o 0,1% — 0,15%.

Za każdą 0,1% zepsutego ziarna gryki ponad 0,5% podwyższa się normy wydajności kaszy II gatunku o 2% kosztem wydajności kaszy I gatunku. Za każdy procent faktycznej ususzki ustalonej na podstawie bilansu wilgotności zwiększa się normę ususzki, a zmniejsza ilość produktów głównych i ubocznych w stosunku proporcjonalnym do norm wydajności poszczególnych przetworów.

Dopiero po uwzględnieniu tych wszystkich odchyleń od podstawowej jakości ziarna, ustalić można właściwe rozliczeniowe normy wydajności korygujące normy podstawowe.

Załóżmy, że otrzymaliśmy do przerobu grykę o na-

stępujących przeciętnych cechach jakościowych: ustalonych laboratoryjnie: zanieczyszczenie — 2,8%, domieszka ziarnowa — 3%, ziarna zepsute — 0,9%, ziarna łuszczone — 1,8%, łuska — 24%, wilgotność — 14,3%.

Obliczmy w jakim stopniu na skutek tych odchyleń od podstawowej jakości ziarna, zmienia się podstawowe normy wydajności przetworów.

1) **zawartość jądra.** Aby obliczyć zawartość czystego jądra musimy najpierw ustalić procent normalnych ziarn gryki. Obliczymy go, odejmując od ogólnej ilości zboża (100%) zanieczyszczenie (2,8%), domieszki ziarnową (3%) i ziarna łuskane (1,8%). Otrzymane do przerobu zboże zawiera więc: $100 - (2,8 + 3 + 1,8) = 92,4\%$ normalnych ziarn gryki.

Mając ustalony procent normalnych ziarn gryki zawartość czystego jądra obliczymy przy pomocy następującego wzoru: $J = [(A + \frac{2}{3}B) \times (100 - C)] : 100 + D$, w którym J — zawartość czystego jądra w procentach; A — procentowa zawartość normalnych ziarn gryki (100 — zanieczyszczenia, domieszki ziarnowe i łuszczone ziarna); B — procentowa zawartość domieszek ziarnowych, które do obliczenia czystego jądra przyjmuje się w wartości $\frac{2}{3}$, zakładając, że $\frac{1}{3}$ stanowią zanieczyszczenia nie nadające się do wykorzystania przy przerobie gryki na kaszę; C — procentowa zawartość łuski; D — procentowa zawartość ziarn łuszczonych.

Podstawiając do wzoru wartości liczbowe otrzymamy następujące rozwiązanie: $J = [(92,4 + 23 \cdot 3) \times (100 - 24)] : 100 + 1,8 = 73,5\%$.

Zawartość czystego jądra wynosić będzie zatem 73,5%, a zawartość łuski: $[(92,4 + 23 \cdot 3) \times 24] : 100 = 22,6\%$.

W podstawowych normach jakościowych dla gryki ustalona jest zawartość czystego jądra w wysokości 75%. Ponieważ gryka pobrana do przerobu zawiera tylko 73,5% jądra, różnica wynosi 1,5%. W związku z tym dopuszczalne odchylenia od podstawowych norm wydajności przetworów przedstawiają się następująco: norma wydajności kaszy I gat. obniży się o $0,7 \times 1,5 = 1,05\%$, II gat. o $0,1 \times 1,5 = 0,15\%$, kaszy łamanej o $0,1 \times 1,5 = 0,15\%$, a mączki i otrąb jednakowo o: $0,05 \times 1,5 = 0,075\%$.

Podwyższy się natomiast norma wydajności odpadów użytecznych o $1 \times 1,5 = 1,5\%$. Za odpady użyteczne uważa się ziarna porośnięte, rozdrobnione, pogryzione, ziarna drobne i nierozwinięte, przechodzące przez sita z otworami 2 x 20 mm oraz nasiona roślin dziko rosnących.

2) **zawartość łuski.** Ziarno zawiera 22,6% łuski przy podstawowej normie 22%. Różnica wynosi 0,6%. Spowoduje ona następujące odchylenia od podstawowych norm wydajności: norma wydajności łuski podwyższa się o $0,9 \times 0,6 = 0,54\%$, norma zaś mączki i otrąb jednakowo o $0,05 \times 0,6 = 0,03\%$. Obniża się natomiast norma wydajności odpadów użytecznych o $1 \times 0,6 = 0,6\%$.

3) **zawartość ziarn łuszczonych** wynosi 1,8%, na skutek czego ulegną zmianie następujące normy: norma wydajności kaszy I gat. obniża się o $0,7 \times 1,8 = 1,26\%$; podwyższa się natomiast norma wydajności kaszy łamanej (drobnej i grubej) o $0,4 \times 1,8 = 0,72\%$; mączki o $0,2 \times 1,8 = 0,36\%$ oraz otrąb o $0,1 \times 1,8 = 0,18\%$.

4) **ziarna zepsute.** Zawartość ziarn zepsutych wynosiła 0,9% przy normie 0,5%. Różnica wynosi 0,4%. Ponieważ za każdą 0,1% zepsutego ziarna ponad normę obniża się wydajność kaszy I gat., a podwyższa wydajność kaszy II gat. o 2%, a więc norma wydajności kaszy I gat. obniży się o $2 \times 4 = 8\%$, a podwyższy norma kaszy II gat. o $2 \times 4 = 8\%$.

5) **wilgotność.** Podstawową normą wilgotności gryki przy przerobieniu na kaszę jest 13%. Przeciętna wilgotność ziarna otrzymanego do przerobu wynosiła natomiast 14,5%. Wydajność więc poszczególnych przetworów powinna się obniżyć o faktyczny procent ususzk, obliczonej na podstawie znanego wzoru $[100 \cdot (W_p - W_k) : (100 - W_k)]$, w którym W_p — wilgotność początkowa; W_k — wilgotność końcowa.

W naszym wypadku ususzka wynosiłaby: $[100 \times (14,5 - 13) : (100 - 13)] = (100 \times 1,5) : 87 = 1,72\%$.

Obliczenie takie byłoby słuszne, gdyby rzeczywiście wszystkie produkty przerobu miały jednakową wilgotność = 13%. Wiemy jednak, że wilgotność w ziarnie nie jest rozłożona równomiernie. Szczególnie u zbóż kaszowych wilgotność w różnych częściach ziarna może wykazywać znaczne różnice. Wilgotność łuski jest przeważnie o 0,5—1% niższa od przeciętnej wilgotności ziarna, podczas gdy jądro zawiera 0,2—0,3% wyższą wilgotność. Poza tym nie zawsze wilgotność przetworów odpowiada ściśle określonej maksymalnej normie. W większości przypadków będzie ona od niej niższa.

Dlatego też w ZSRR odchylenie od podstawowych norm wydajności spowodowane ususzką ustala się na podstawie bilansu wilgotności. Podstawą obliczenia jest wilgotność zboża przyjętego do produkcji i przeciętna wilgotność otrzymanych produktów przerobu. Przeciętną wilgotność produktów oblicza się, wyprawiając tonoprocenty wilgotności i dzieląc ich łączną sumę przez ilość otrzymanych produktów.

Załóżmy, że przy przerobieniu gryki o przeciętnej wilgotności 14,5% otrzymaliśmy:

	ilość	% wilg.	tono—%
kasza I gat.	5.300	12,9	68.370
kasza II gat.	900	12,8	11.520
kasza łamana	700	12,7	8.890
mączka pastewna	400	12,6	5.040
otręby	200	12,4	2.480
łuska	2.000	12	24.000
łącznie kg	9.500		120.000

Przeciętna wilgotność przetworów wynosi 120.300 : 9.500 = 12,7%, a ususzka: $[100 \times (14,5 - 12,7) : (100 - 12,7)] = 100 \cdot 1,8 : 87,3 = 2,1M$.

Normy wydajności kaszy, mączki pastewnej, otręb i łuski obniża się w stosunku proporcjonalnym do podstawowych norm wydajności o 2,1% kosztem ususzk, a odchylenia przedstawiają się następująco: normy wydajności kaszy I gat. obniża się o $53,5 \times 2,1 = 1,124\%$; II gat. o $9 \times 2,1 = 0,189\%$; kaszy łamanej o $7,5 \times 2,1 = 0,158\%$; otręb o $2 \times 2,1 = 0,042\%$;

mączki pastewnej o $4 \times 2,1 = 0,084$; łuski o $20 \times 2,1 = 0,42\%$.

Podwyższa się natomiast normę ususzk o 2,017%.

Uwzględniając wszystkie obliczone odchylenia od norm podstawowych, ustalamy rozliczeniowe normy wydajności przetworów z otrzymanej do przerobu gryki o założonych powyżej cechach jakościowych.

Norma wydajności kaszy I gatunku zmniejszy się o $1,05 + 1,260 + 8 + 1,124 = 11,4\%$ i wynosić będzie $53,5 - 11,4 = 42,1\%$. Norma kaszy II gat. zwiększy się o 8%, a zmniejszy o $0,150 + 0,189 = 0,339\%$. Wzrost więc normy kaszy II gat. wyniesie $8 - 0,339 = 7,661$. Tak więc norma kaszy II gat. wzrośnie do $9 + 7,661 = 16,661\%$.

Ogólne zestawienie przedstawia się następująco:

	Norma podstawowa	Odchylenia	Norma rozliczeniowa
Kasza I gatunek	53,5	—11,4	42,1
„ II gatunek	9,0	+ 7,7	16,7
„ łamana	7,5	+ 0,4	7,9
mąka pastewna	4,0	+ 0,2	4,2
otręby	2,0	+ 0,1	2,1
łuska	20,0	+ 0,1	20,1
odpady użyteczne	3,0	+ 0,9	3,9
„ nieużyteczne	0,5	—	0,5
ususzka	0,3	+ 2,0	2,3
straty mechaniczne	0,2		0,2
	100,0		100,0

Te skorygowane rozliczeniowe normy wydajności służą jako podstawa rozliczenia zakładu z otrzymanego surowca i wyprodukowanych przetworów. Porównanie faktycznych wyników produkcji z normami rozliczeniowymi uwzględniającymi odchylenia spowodowane niższą lub wyższą jakością surowca, daje dopiero właściwy materiał do oceny pracy zakładu.

Jak widzimy z powyższych danych, pomiędzy jakością zboża a wskaźnikami wydajności zachodzi bardzo ścisła zależność. Właściwe lub niewłaściwe wykorzystanie surowca można ustalić dopiero po przeprowadzeniu korekty podstawowych norm wydajności na podstawie zestawienia bilansów czystego jądra i wilgotności, oraz przy uwzględnieniu innych czynników wpływających na wydajność przetworów. Oparcie rozliczeń na danych statystycznych dotyczących wydajności w okresach poprzednich bez uwzględnienia cech jakościowych surowca oddanego do produkcji nie daje żadnych podstaw do wyciągania logicznych wniosków o gospodarce zakładu.

Dlatego też dotychczasowy sposób prowadzenia kontroli zużycia surowca w naszych zakładach powinien być bezzwłocznie poddany rewizji zarówno ze względu na dobro gospodarki narodowej, jak i zespołów pracowniczych.

M. Z.

Zatrudnimy samodzielnych monterów, specjalistów do montażu silników i urządzeń na gaz ssany oraz stolarzy, rurkarzy i blacharzy na wyciągi.

Reflektujemy tylko na fachowców o wysokich kwalifikacjach.

PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO - MONTAŻOWE PRZEMYSŁU MŁYNARSKIEGO

Warszawa, ul. Brzeska 8

O pracy kaliskich młynarzy

Kalisz to miasto niewielkie, ale dobrze znane mieszkańcom naszego kraju i wielu innym narodom. Historykom i archeologom znana jest prastara nazwa Calisia, miłośnikom muzyki — fortepiany o tej samej nazwie, kobietom — koronki i plusze, smakoszom — doskonałe wyroby cukiernicze. Zbożowcom a szczególnie młynarzom, Kalisz znany jest jako ośrodek szkoleniowy, kuźnia nowych kadr, do niedawna siedziba centralnych laboratoriów Polskich Zakładów Zbożowych i Centralnego Zarządu Przemysłu Młynarskiego. Setki młodych i starych pracowników-zbożowców i młynarzy — dobrze pamiętają, że właśnie tutaj w Kaliszu otrzymali dyplomy, które pozwoliły im na objęcie wyższych stanowisk, dały im zasób wiadomości, który pozwala na sprawniejsze i wydajniejsze wykonywanie zawodu.

Daleko mniej ludzi zna Kalisz od strony jeszcze jednej wyróżniającej się jednostki gospodarczej — od strony Zespołu Młynów. Wyróżnienie to nie jest jednak ani tak głośnie ani tak sławne jak innych zakładów przemysłowych Kalisza. Nie jest i być nie może — przynajmniej na razie, trudno bowiem zdobyć sławę przy produkcji mąki. Można się jednak o to pokusić, a Zespół Młynów w Kaliszu stać na to.

Biorąc jednak obecny stan rzeczy, kaliskie młyny znane są już w tej chwili z najwyższej wydajności i najniższych kosztów przemiału w skali krajowej. Niestety znane były również do niedawna ze złej jakości produkcji co przyczyniło się do nieuzyskania zaszczytnego tytułu najlepszego zespołu w Polsce i zdobycia sztandaru przechodniego.

Niewielu jednak ludzi zna i interesuje się Zespołem Młynów w Kaliszu od najważniejszej w naszym ustroju strony — od strony człowieka, pracownika zakładu. Młyny kaliskie mogą być przykładem sprawnego i rozumnego przejęcia zakładu przemysłowego z rąk prywatnych, kapitalistycznych — w silne ręce robotnicze. Przejęcia i prowadzenia go dalej nie tylko bez uszczerbku ale przy stałym rozwoju. Dowodem tego jest czterokrotny wzrost produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym.

Są w młynach kaliskich pracownicy, którzy pracują w nich jak na przykład Józef Bartczak czy też Łukasz Mocny — już ponad dwadzieś-

cia lat. Pracowali zawsze dobrze i wydajnie, ale obecnie czując się gospodarzami zakładu, uwielokrotnili swoje wysiłki aby podnieść produkcję i usprawnić pracę. Takich pracowników jest wielu i dzięki nim właśnie Zespół osiągnął swoje dobre wyniki.

Okresem przeglądu osiągnięć i braków młynów kaliskich był okres przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbyła się 11 grudnia ub. r. Sama konferencja była podsumowaniem wyników dotychczasowych i ustaleniem dalszych kierunków pracy. Omówiono wszystkie zagadnienia, z którymi styka się w pracy codziennej załoga młynów, wiele rzeczy skrytykowano i ustalono w jaki sposób niedociągnięcia usunąć. Głos w dyskusji zabierali pracownicy fizyczni i umysłowi, produkcyjni i administracyjni — mówili śmiało i rzeczowo, widać było, że tworzą oni jedną wielką rodzinę, w której każdy ma coś do powiedzenia. Narada robiła wrażenie na obcych ludzi, jakby nie była długa i starannie przygotowaną naradą ale po prostu pogawędką załogi w czasie przerwy w pracy.

Jednakże nie wszystkie sprawy znalazły na naradzie dostateczne naświetlenie. Zbyt mało było krytyki poważnego zaniedbania młynów, jakim była w tym czasie zła jakość przetworów — starano się nawet do pewnego stopnia zrzucić odpowiedzialność za ten stan na zły surowiec, stare urządzenia młynów itp. Na przykład dyskusja zaczęła się od utyskiwań młynarzy na spalone i mokre ziarno otrzymywane do produkcji, słabe mieszkarki — młynarz strony pszennej narzekał na zły stan maszyn i urządzeń, sprowadzając sprawę mniej więcej do takiego stwierdzenia „dajcie nam nowe młyny a będziemy produkowali dobrą mąkę” — inny młynarz żalił się na duże wymagania władz, a zbyt małą pomoc z ich strony, aby można dobrze zadania wykonać.

Nie mówiono również o osiągnięciach, jakie młyny kaliskie miały już w okresie przygotowań do konferencji. Dopiero dyrektor okręgu musiał uchylić rąbka tajemnicy. Okazało się, że w tym czasie młyn nr. 1 zwiększył o 10% zdolność produkcyjną i zlikwidował przestoje wagonów, inne młyny usprawniły prace rozładunkowe i zmniejszyły

cos, w niektórych wypadkach jak młyn nr. 3 — o 40%. Przeciętny koszt przemiału jednej tony wynosił zł. 71,68 co jest chyba najniższym kosztem przemiału w kraju — młyn nr. 3 osiąga w produkcji wskaźniki równe wskaźnikom radzieckim.

Nie o wszystkich błędach mówiono wyraźnie i otwarcie na konferencji, jednakże załoga doskonale zdawała sobie z nich sprawę i zarówno w okresie przygotowawczym, jak też po naradzie starała się je likwidować. Załoga młynów kaliskich jest ambitna, czuje się gospodarzem swoich zakładów a opinię o nich dobrą czy złą każdy z pracowników traktuje jak opinię o sobie.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Dzięki wzmocnionej kontroli przyjmowanego do produkcji zboża, lepszej pracy laboratorium i usprawnieniom wyładunku i załadunku — Zespół w czwartym kwartale ub. r. uzyskał duże oszczędności na surowcu, zwłaszcza przy produkcji mąki pszennej luksusowej. Zmniejszyła się również ilość reklamacji, a w roku bieżącym do połowy lutego nie było ich w ogóle jeśli chodzi o mąkę pszenną, przy tymniej zaś były tylko drobne i nieznaczne. Roczny plan produkcyjny 1954 r., młyny kaliskie wykonały jak zawsze przed terminem (22 grudnia) i z nadwyżką (o 14,4%).

Swoje sukcesy, jak już wspomnieliśmy, młyny kaliskie zawdzięczają postawie załogi, jej ofiarności i zgraniu, jej słusznemu podejściu do zagadnień produkcyjnych jak również swoistemu, społecznemu traktowaniu swoich warsztatów pracy.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym pracownikom zespołu. Dyrektor zespołu Kwaśnik — zaczął pracę w młynach od robotnika i przeszedł wszystkie szczeble pracy biurowej. Zastępca do spraw technicznych Tarnowski, dawniej pracownik fizyczny — dzisiaj, dzięki wytrwałości w pracy i pomocy starych fachowców — dobry technik. Doskonałym pracownikiem — rozliczeniowcem jest wysunięty robotnik Dominik Antczak, referent zaopatrzenia Gotard Lipicki był kiedyś robotnikiem brygady ładunkowej, a następnie magazynierem.

Z przodujących pracowników można by wymienić księgowych Władysława Walczaka i Zenona Jeżewskiego, pracowników brygad ładunkowych Stanisława Tomczaka i

Jana Nowickiego — pierwszego we współzawodnictwie. Z racjonalizatorów — posiadacza złotej odznaki racjonalizatorskiej mechanika Cerekwickiego, młynarzy Szustera i Nowaka oraz Witkowskiego, Kwaśnika i Tarnowskiego, którzy zastosowali tworzywa sztuczne do wyrobu trybów do maszyn. Można by wymienić jeszcze wielu pracowników, którzy swą wzorową pracę przyczynili się do osiągnięć zespołu.

Kalisz — posiadający wiele zakładów przemysłowych, jest ośrodkiem gdzie nie łatwo o pracowników a szczególnie o dobrych i wykwalifikowanych. Załoga zespołu szybko to zrozumiała i zrobiła tak, jak powinna postąpić w takim wypadku załoga każdego socjalistycznego zakładu. Zaczęła zdobywać kwalifikacje we własnym zakresie, wykorzystując doświadczenia starych fachowców, organizując szkolenie zawodowe i wysyłając pracowników na kursy i do szkół. Wynikiem tej akcji były awanse pracowników fizycznych i umysłowych oraz osiągnięcie dzisiejszych wyników. Stawki pracowników niewykwalifikowanych w innych zakładach kaliskich są nieco wyższe niż w młynach, co groziło odpływem szczególnie robotników — natychmiast więc wprowadzono szkolenie przy pracy, w krótkim czasie pracownicy zdają egzaminy i otrzymują wyższe uposażenie.

Zespołowość w pracy młynów kaliskich widać na każdym odcinku. Dobrze postawiono współzawodnictwo w poszczególnych młynach i daje ono wyniki, dobrze działa klub

racjonalizatorów, czego dowodem jest rosnąca ilość zgłaszanych pomysłów. Rozwiązane zostało zagadnienie czystości w młynach, pracownicy postanowili sami piętnować przekroczenia na tym odcinku, a nawet potracić premie. W młynach i magazynach panuje porządek i czystość. Przeoczono tylko jedną poważną sprawę a mianowicie postępowanie z odpadami nieużytecznymi. Składowanie ich w stosach worków na rampie przy młynie jest niedopuszczalne ze względu na możliwość rozprzestrzeniania się szkodników, a wysypywanie (jak nas informowano) odpadów na pole niezgodne jest z zarządzeniem, które wyraźnie mówi o paleniu odpadów nieużytecznych.

Dobrze i sprężysto pracują grupy związkowe, największym zaś ich osiągnięciem jest pełne włączenie się do spraw produkcyjnych. Dwa razy w miesiącu kierownictwo zespołu odbywa z aktywnym związkowym narady w czasie których, na tle sprawozdania dyrekcji omawia się niedociągnięcia i ustala dalsze postępowanie.

Biorąc pod uwagę wszystkie czynniki, składające się na działalność młynów kaliskich oraz ich załogi, można śmiało stwierdzić, że są to zakłady, których Kalisz nie potrzebuje się wstydzić. Młyny kaliskie są typowym przykładem socjalistycznego zakładu przemysłowego, którego załoga czuje się współgospodarzem, rozwiązuje natychmiast wszystkie trudności i stale podnosi jego poziom.

Józef Formański

Jak młyny za granicą walczą ze szkodnikami zbożowo-mącznymi

Intensywna walka ze szkodnikami jest w tej chwili zagadnieniem szczególnie aktualnym. Nakazuje ją bezwzględnie wszystkim uczestnikom obrotu zbożem i młynarstwu zarządzenie nr 260 Ministra Skupu z dnia 4.10.1954 r. W ostatnich numerach „Gospodarki Zbożowej” zostały zamieszczone artykuły omawiające zwalczanie rozkruszką i innych szkodników zbożowo-mącznych. Wyda się, iż dane te dobrze byłoby uzupełnić przedstawieniem nowoczesnych sposobów walki ze szkodnikami zbożowo-mącznymi, jakie stosuje się za granicą.

ZWALCZANIE MECHANICZNE

Mechaniczne środki zwalczania szkodników zostały ostatnio wzbogacone przez aparat zwany entoletterem. Urządzenie to usuwa z ziarna i produktów gotowych szkodniki

jeszcze przed pakowaniem. Doświadczenia wykazały, że produkty przepuszczone przez entoletter są istotnie wolne od szkodników. Entoletter zabija wszystkie stadia szkodników uderzeniami bez użycia ciepła, chemikaliów czy energii elektrycznej. Nawet jeśli jaja owadów nie wykazują zewnętrznych uszkodzeń, to jednak rozwój ich zostaje zahamowany. Silne uderzenia i wstrząsy powodują wyjąłowanie jaj. Zdarza się również, że np. niektóre wolki pozostają żywe bezpośrednio po działaniu entolettera. Gną one jednak po upływie 24 godzin. Wg H. Zirkla entoletter nie zabija wszystkich rozkruszków, zwłaszcza ich formy hypopus. Stwierdzono, że przy 2.750 obrotach na minutę działanie entolettera może przetrzymać w stanie żywym około 5,5% różnych stadiów rozwojowych tego szkodnika.

Podawane przez literaturę zagraniczną wyniki szeregu doświadczeń wykazują, że np. w ziarnie przepuszczanym przez entoletter pracujący przy 1.750 obr./min — 99% żywych szkodników ulega zniszczeniu. W pszenicach miękkich uzyskuje się wprawdzie całkowite uśmiercenie szkodników, powstaje jednak do 5% łomu. Odkazanie więc zboża przez entolettery jest ograniczone.

Z obsady mkiłki wynoszącej 60.000 owadów w próbie maki wielkości 200 cm³ po jednorazowym przepuszczeniu jej przez entoletter pozostały 2 mkiłki. Przekracza to znacznie wymagane 99% skuteczności. Przy użyciu do doświadczenia 1.000 worków, 1.000 larw i 1.000 jaj w próbie — uzyskano 100% skuteczności.

Od czasu przeprowadzenia tych badań laboratoryjnych zainstalowano już kilka tysięcy entoletterów na całym świecie ku pełnemu zadowoleniu młynarzy.

Jeśli chodzi o zastosowanie entolettera do kaszki młyny i mąk kaszkowych, entolettera, który musi pracować przy około 1.450 obrotach — to wiele nowoczesnych młynów francuskich produkujących twarde kaszki przeszło na użytkowanie tego urządzenia. Jeśli nawet powstanie przy tym 1 do 2% maki, to ilość tę można usunąć i otrzymuje się zaś towar zupełnie czysty.

Inne doświadczenia potwierdziły, że przy pomocy entolettera następuje w 99% uśmiercenie bez zwiększenia uszkodzeń kondycjonowanego zboża.

Stosowanie entolettera do zboża surowego, nieczyszczonego lub niekondycjonowanego nie jest zalecane. Jednakże przy wstawieniu urządzenia w czyszczarni przed szczotkarką zapobiega się ponownemu zakażeniu pszenicy przed młynem. Praca szczotkarki zostaje natomiast znacznie poprawiona przez rozluźnienie warstwy łuski i brudu w brudce. Łamanie pszenicy jest tutaj nieznaczne, a wyciąg maki na tym nie cierpi.

METODY TECHNOLOGICZNE

W celu zmniejszenia zanieczyszczenia zboża i produktów owadami i ich pozostałościami starano się w szerokim zakresie znaleźć rozwiązania techniczne, które by umożliwiły usunięcie tych zanieczyszczeń. Jednym z miejsc usunięcia owadów lub ich części jest pierwszy śrutow. Wiele doświadczeń wykazuje zgodnie, że mąka pierwszego śrutu — w przeciwieństwie do maki z następnych śrutów i rozczynów — wykazuje niezwykle wysoki udział części owadów. Miałkie kaszki pierwszego śrutu zawierają już więcej tych części niż grube kaszki. Dowodzi to, że pewna część szkodników pęka lub jest tak mała, że przechodzi przez najdrobniejsze opięcia (z reguły 1xx albo 12xx). Trudno sobie wyobrazić, by walcie pierwszego śrutu z 5 r/cm drobily tak ostro, by wilgotne części szkodników rozczynić do wielkości

części mącznych. Dlatego trzeba znaleźć inne właściwości cząstek owadów, niż wielkość, kształt czy ciężar właściwy, aby usunąć je z mąki pierwszego śrutu.

Większe człony szkodników, które na rozczynach lub wymiatach zostają zmielone na mąkę, można skoncentrować w mniejszych strumieniach mlewa i usunąć aspiracją lub odsiewaniem. Okazało się więc, że złoty z przedsit przednich miałów mają większy udział tych części niż przeloty. Również złoty i przeloty końcowych sit wialni są silniej obsadzone cząstkami owadów niż uboższe w łuskę przeloty przednich sit. Próby zmierzające do usunięcia cząstek szkodników z tych strumieni mlewa były mało skuteczne, prowadziły natomiast do obniżenia wyciągów.

Inna droga zmniejszenia udziału części owadów polega na tym, by czyszczoną pszenicę łamać i małe ilości z dużą obsadą części owadów usuwać aspiracją lub odsiewaniem. Łamanie następuje przez drobnienie rzutnikowe albo na walcach, albo też stosuje obydwa procesy. Stosowane przy aspiracji szybkości powietrza, ilości przewietrzenia oraz ilości filtrowin są w poszczególnych młynach różne. Idealnym rozwiązaniem byłoby naturalnie łamanie tylko porażonych ziarn. Taki sposób nie został jednak dotychczas opracowany. Nie ma również wskazań, by ziarno porażone łatwiej się łamało niż zdrowe. Wśród młynarzy panuje jednak przekonanie, że tak właśnie dzieje się w entoleterze. Zagadnienie łamania polega na tym, by o ile to możliwe usunąć części owadów bez większych strat bielma. Młyny stwierdzają na ogół, że w wyniku wstępnego łamania zmniejszają się wyciągi mąki, a więc wzrastają koszty. Odpady powstałe przy łamaniu wstępnym wynoszą przeciętnie 0,5—3% pszenicy.

WTÓRNE ODSIEWANIE GOTOWEJ MĄKI

Mimo wszelkich środków ostrożności szkodniki przedostają się w niektórych wypadkach przez sita i umiejscowiają się w przewodach, stopach podnośników itp. Wiele młynów zagranicznych stosuje więc dodatkowy środek ochronny, jakim jest wtórne odsiewanie mąki przez sita jedwabne nr 10 xx (130 mikronów). Wtórne odsiewanie mąki w celu usunięcia zbryleń lub obcych domieszek jest stosowane w większości młynów angielskich i amerykańskich. Odsiewacze używane do tych celów były opięte grubymi tkaninami z uwagi na ograniczoną powierzchnię odsiewania i potrzebę wysokiej sprawności. Na takich opięciach zostawały więc domieszki i większe owady, natomiast owady mniejsze, jaja i drobne larwy przedostawały się do mąki. Natomiast jedwabna gaza 10 xx oddziela wszystkie jaja, nawet najmniejsze rozplaszczka (*Laemophloeus minutus*) długości około 0,02 mm. Największe jaja składa ukrytek mauritański (*Tenebrioidea mauritanicus*). Jaja te dłu-

gości 1,15 — 1,5 mm można oddzielić na gazie nr 7xx (200 mikronów) Trojszky ulec (*Tribolium confusum*), jeden z najgroźniejszych szkodników mącznych składa jaja o połowę krótsze, są one jednak grubsze i można je oddzielić na gazie nr 5 xx (250 mikronów). Świeżo wylęgłe larwy szkodników zbożowych trudniej jest wydzielić przez odsianie, z uwagi na ich ruchliwość i możliwość przedostania się przez oczka tkaniny.

Ważne jest, aby urządzenia wtórnego odsiewania były umieszczone bezpośrednio nad komorami mącznymi, gdyż w ten sposób zabezpieczają mąkę przed ewentualnym wtórnym porażeniem.

Często dyskutowane jest zagadnienie produkcji mąki wolnej nie tylko od szkodników, ale także od ich wydzielin. Jak wspomniano powyżej, wtórne odsiewanie mąki przez gazę jedwabną o odpowiednich wymiarach oczek pozwala całkowicie wydzielić szkodniki niemal we wszystkich formach rozwojowych. Nie można jednak tego osiągnąć jeśli idzie o wydaliny owadów. Do dziś dnia też nie jest znana metoda pozwalająca na usunięcie ich z mąki. Biorąc pod uwagę, że szkodniki występują — z nielicznymi wyjątkami — we wszystkich młynach przez większą część roku oraz że produkowana przez młyn ilość mąki jest niesłychanie duża w porównaniu z liczebnością szkodników, można przyjąć, że porażenie gotowych przetworów następujące w młynie jest nieznacznych tylko rozmiarów.

WYSOKIE I NISKIE TEMPERATURY

Suszenie zboża poniżej 11% zawartości wody oraz chłodne magazynowanie ograniczają rozszerzanie się zakażenia ziarna i tym samym zwiększanie się zanieczyszczeń mąki.

Zastosowanie niskich temperatur (poniżej 0°) jest tanią metodą niszczenia i ograniczania ilości owadów w młynach. Znaczna większość szkodników jest bardzo wrażliwa na niskie temperatury. Jeżeli więc podczas mroźnej pogody młyn będzie otwarty, wszystkie szkodniki ulegną zniszczeniu, pod warunkiem, że nie będą miały schronienia w większych masach produktów zbożowych. Metoda „wymrażania“ jest stosowana z powodzeniem w wielu krajach.

Stosuje się również różnego rodzaju sterylizatory podgrzewające przetwory przy pomocy pary, gorącego powietrza, elektryczności czy promieni podczerwonych. Żaden ze szkodników żerujących w ziarnie i przetworach nie wytrzyma temperatury 70°C dłużej niż przez 5 minut. Podniesienie więc temperatury przetworów do 70° na okres 10 minut zapewni niemal całkowite zniszczenie wszystkich szkodników.

ŚRODKI CHEMICZNE

Gazowanie. Stosowane jest gazowanie lokalne i ogólne. Jeśli idzie o wykonanie, niektóre gazowania może wykonać młynarz samodziel-

nie, inne może przeprowadzać tylko fachowiec.

Lokalne gazowanie można wykonywać we własnym zakresie, wtłaczając przy użyciu specjalnych urządzeń środki chemiczne do poszczególnych maszyn, podnośników i rur komunikacyjnych. Gazowanie tego typu ma duże znaczenie dla ochrony młyna przed rozwojem szkodników w przerwach między głównymi dezynsekcjami. Powinno ono obejmować wszystkie części młyna i dawać najlepsze rezultaty w nowoczesnych młynach betonowych. W starych młynach drewnianych w elementach konstrukcji drewnianej żyje tak wielka ilość szkodników, że powrotne zakażenie następuje niemal natychmiast po lokalnej dezynsekcji.

Gazowanie ogólne obejmuje olbrzymią ilość środków chemicznych jak: kwas cjanowodorowy, chloropikryna, bromek metylu, amoniak gazowy, pyrydyna, dwutlenek siarki, siarkowodór, salicylen metylu, tróchloroetan, czterochlorek węgla, dwusiarczek węgla i szereg innych. Oczywiście stale dąży się do znalezienia środków o najlepszej skuteczności i najmniej trującym działaniu na ludzi i zwierzęta. Jak szeroki zakres obejmują te poszukiwania świadczy fakt, że np. niemieckie laboratoria firmy Degesch w celu znalezienia nowych preparatów wypróbowały około 300 związków chemicznych.

Charakterystyczna jest wypowiedź w pewnym zagranicznym wydaniu literatury fachowej, wskazująca, że jeżeli w młynach gazuje się czterokrotnie w roku, tj. w kwietniu, czerwcu, wrześniu i listopadzie każdego roku, a więc odpowiednio do czterokrotnego wylęgu, wtedy można młyn praktycznie biorąc utrzymać bez moli i innych szkodników.

Spryskiwanie i opylanie, jest bardzo skuteczne w zwalczaniu zakażenia konstrukcji drewnianej urządzeń młyńskich, wagonów kolejowych, komór zbożowych, magazynów oraz w zwalczaniu niektórych latających szkodników. Przeciwnie szkodnikom latającym stosuje się środki stosunkowo słabo trujące jak olej pyretrenowy (nie mniej niż 0,8% pyretrenu).

Inne środki nadające się do opylania jak DDT, TDE, metoxychlor, lindan, chlordan, jako działające na zwierzęta ciepłokrwiste stosuje się do opylania ścian, podłóg i zwalczania szkodników w konstrukcjach drewnianych. Celowe jest stosowanie tych środków w roztworze olejowym. Pokrywają one wówczas spryskane powierzchnie cienką warstwą środka owadobójczego, który pozostaje skuteczny przez pewien okres czasu w niektórych wypadkach dość długi.

Dotychczas do zwalczania wołka używano obok metody gazowania również płynnych preparatów. Obecnie po szeregu prób dopuszczono do użytku w NRD kilka preparatów rozpylowych, m. in. preparat pod nazwą Anox. Pył Anox rozpyla się ręcznie lub rozpylaczem plecakovym

tak, by ściany, belki, dźwigary oszalowania były nim pokryte. Działanie pyłu powoduje wypędzenie owadów z ich kryjówek w spichrzu. Preparat ten nie jest przeznaczony do odkażania magazynowanego zboża.

Do zwalczania wołka w zbożu w małych spichrzach stosuje się preparaty pyłowe domieszane do ziarna przez rozpylenie lub rozsypianie nad przymą i zmieszanie przez kilkakrotne przeszuflowanie. Wprawdzie larwy i poczwarki, które żyją zamknięte w ziarnie, od tego nie giną jednakże z chwilą gdy wykształci się z poczwarki owad doskonały zostaje on natychmiast porażony trucizną kontaktową. Działanie to utrzymuje się miesiącami i dlatego chroni przed nowym zakażeniem.

Jeśli chodzi o nowe środki zwalczania szkodników przez spryskiwanie i opylanie, to należy rychło oczekiwać opracowania w wysokim stopniu skutecznych środków, które będą równocześnie nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych.

Przegląd środków walki ze szkodnikami byłby niekompletny, gdyby pominąć opracowane ostatnio nowoczesne metody. Polegają one na stosowaniu fal elektromagnetycznych, prądu o wysokiej częstotliwości, strumieni elektronów, promieni podczerwonych, antybiotyków, ultradźwięków itp. Niektóre z tych metod były już omawiane na łamach „Gospodarki Zbożowej“.

Z przedstawionych metod i środków walki ze szkodnikami wynika

ich zasadnicza wada, polegająca na niedostatecznej skuteczności. W chwili obecnej ani nauka, ani technika nie są w stanie zapewnić środków i metod całkowicie skutecznego zniszczenia szkodników. Można natomiast — i jest to również naszym obowiązkiem — ograniczyć ich ilość do jak najdalej sięgających granic, aby produkowane przetwory odpowiadały wymaganiom zdrowotnym.

W tym stanie rzeczy wydaje się celowe otwarte postawienie sprawy i szczere stwierdzenie naszych obecnych możliwości zwalczania szkodników oraz wyeliminowanie z norm przedmiotowych dla zbóż i ich przetworów wymagania nie dopuszczającego obecności nie tylko szkodników, lecz nawet ich pozostałości.

Hn

MŁYNY GOSPODARCZE

Jakie są nasze zadania

Stały rozwój uspołecznionego młynarstwa gospodarczego wymaga od młynarzy wielkiego wysiłku. Trzeba wyszukać i ustalić właściwe metody i racjonalne środki w dziedzinie wykorzystania wszystkich możliwości produkcji; ekonomicznego zużycia czasu pracy i nakładów finansowych; planowego i racjonalnego zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych mieszkańców wsi.

Czynniki te mają zasadniczy wpływ na planowy rozwój naszej uspołecznionej gospodarki oraz gwarantują rentowność młynów.

Uspołecznione młynarstwo gospodarcze obok głównego zadania zaspokojenia potrzeb wsi w zakresie gospodarczego przemiału zbóż powinno przyczynić się do realizacji uspołecznienia gospodarki oraz dążenia do przebudowy struktury wsi. Powinno ono również wpływać korzystnie na zmianę dotychczasowego nastawienia wsi do poczyniń postępu, przez sprawne działanie poszczególnych młynów i przez należytą obsługę małego i średniorolnego chłopca, niezbędnego sojusznika klasy robotniczej w dziele przebudowy ustroju społecznego. To podwójne zadanie gospodarcze i społeczne ciążące na uspołecznionym młynarstwie gospodarczym może być tylko wtedy zrealizowane, gdy zostaną stworzone odpowiednie warunki organizacyjne, gospodarcze, finansowe dla młynarstwa usługowego. Warunki te zostały nam dane. Od nas samych więc zależy realizacja postawionych przed nami poważnych zadań gospodarczych i społecznych.

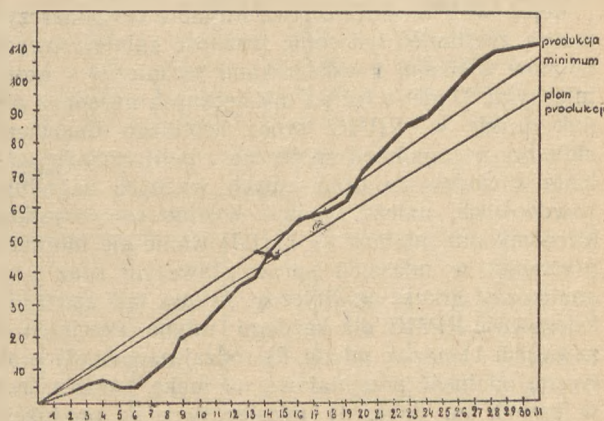
Planowo i konsekwentnie dążymy do szybkiego i całkowitego wprężenia młynarstwa uspołecznionego w społeczną służbę wsi. Planowo i konsekwentnie dążymy do zrozumienia przez wszystkich naszych pracowników — konieczności ekonomicznego „myślenia“ i działania.

Z tym ostatnim sprawą jest nieco trudniejsza. Natrafia się na opory wynikłe nie tyle ze złej woli, co z niezrozumienia ważności czynników ekonomicznych.

Sposoby, jakimi operujemy w naszej nauce „ekonomicznego myślenia“, są proste i nieskomplikowane. Pierwszym z nich jest tak zwane minimum przemiału.

Co to jest to minimum przemiału? Jest to ta ilość ziarna, którą młyn musi przemleć dla pokrycia wszystkich swoich wydatków. Każdy młyn powinien prowadzić miesięczny wykres minimum przemiału, łącząc go z wykresem planu produkcyjnego (rys. 1). Jak to należy przeprowadzić? Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych przesyła co miesiąc

Minimum przemiału



Rys. 1

do każdego młyna wykres, na którym nakreślony jest plan produkcyjny i minimum przemiału. Rejon oblicza minimum dzieląc przewidziane wydatki najbliższego miesiąca przez planowany dochód za przemiał jednej tony ziarna. W wyniku otrzyma ilość ziarna, którą młyn winien przemleć, aby nie być deficytowym. Na doręczonym młynowi wykresie — kierownik młyna co dzień kreśli krzywą przemiału tzn. nanosi tę ilość ziarna, którą przemleł w danym dniu. Wykres taki powoduje, że cała załoga młyna zostaje zainteresowana wykonaniem produkcji i rentownością. Wielokrotnie stwierdzono, iż wykres minimum spowodował żywe zainteresowanie się pracą młyna, wyzwoił twórczą inicjatywę załogi w kierunku zdobywania zaplecza surowcowego, był przyczyną skracania prze-

stołów itd. itd. W wyniku tego młynarze zaczynają „myśleć ekonomicznie“, żywo sprawy młyna zaczynają ich żywo obchodzić. Coraz szerzej dyskutuje się sprawę obniżki kosztów. Dziś jest to nie tylko pisane i głoszone niezmiennie prawo i żądanie gospodarki socjalistycznej — ale codzienna sprawa każdego z nas.

Nasze dotychczasowe wysiłki na tym odcinku przyniosły już w wielu młynach widoczne rezultaty. I ze słuszną dumą podkreślają ten moment załogi młyńskie na miesięcznych naradach produkcyjnych. Na zapytania: jakim sposobem doszliśmy do tak pięknych wyników, pada prawie zawsze ta sama odpowiedź: nasza mąka i otręby „biją“ wszystkie okoliczne młyny. Widać z tego, że młyny te zrozumiały na czym polega ich zadanie. Zdobywać chłopa jakością produktów. Lecz nie poprzestają one na tym. Z dalszych rozmów wynika, że nastąpiła obniżka kosztów własnych i to dzięki obniżeniu zużycia energii elektrycznej usprawniania pracy itp. oraz wspólnej troski o powierzony im młyn. W czasie narad produkcyjnych w takim młynie uderza nas zawsze jedno i to samo: załoga młyna „żyje“ młynem, kierownictwo jest na poziomie załoga bierze udział we współzawodnictwie a co najważniejsze wszyscy znają koszty własne, znają minimum przemiału, znają plan produkcyjny.

Stwierdziliśmy niejednokrotnie, iż takie nastawienie załóg młyńskich i taka praca kierownictwa, oraz jej duże efekty mają swe źródło we właściwej pracy Rejonowych Przedsiębiorstw Młynów Gospodarczych. Z drugiej zaś strony niejedno dobre kierownictwo młyna i niejedna dobra załoga, nie znajdując właściwego zrozumienia i pomocy RPMG — „zasnęła“ i dziś trudno nieraz wskrzesić pierwotny entuzjazm.

Rejonowe Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych muszą zrozumieć i docenić ważność zainteresowania młynów kosztami i wskaźnikami techniczno - ekonomicznymi. Dlatego też na miesięcznych naradach produkcyjnych w RPMG prócz krótkiego omówienia aktualnych zagadnień społeczno - politycznych, szkolenia zawodowego oraz innych ważnych zagadnień zawodowych, należy omówić kolejno ze wszystkimi kierownikami młynów — kształtowanie się minimum przemiału w miesiącu sprawozdawczym oraz przeanalizować arkusz analityczny. Arkusz taki sporządza księgowość RPMG dla każdego młyna. Powinien on zawierać: 1) nazwę młyna, 2) rodzaj napędu, 3) praktyczną zdolność przemiałową na mąkę, kaszę i śrutę w tonach na dobę, 4) miesięczny plan produkcyjny na mąkę, kaszę i śrutę w tonach na dobę, 5) wykonanie planu produkcyjnego na mąkę, kaszę i śrutę w tonach na dobę, 6) ogółem procent wykonania pla-

nu produkcyjnego, 7) ogółem ilość pracowników, produkcyjnych, 8) ilość kg ziarna przypadającą na jednego pracownika produkcyjnego, 9) zużycie paliwa, energii elektrycznej, na jedną tonę przemiału, 10) ogółem wydatki w zł, 11) ogółem wpływy — w tym z wygospodarowanych nadwyżek w zł, 12) koszt przemiału jednej tony, 13) przychód — realizacja za przemiał jednej tony, 14) ustalone minimum przemiału, 15) wynik gospodarczy — (zysk — strata), 16) uwagi.

Niezależnie od podanych składników analizy konieczne jest rozbudowanie pozycji wydatków na następujące rodzaje kosztów: 1) materiały, 2) paliwo, 3) energia, 4) płace, 5) narzut na płace, 6) bezosobowy fundusz płac, 7) amortyzacja, 8) pozostałe koszty, 9) narzut administracyjny.

Pozycję Nr 8 „pozostałe koszty“ można rozbić — w celu głębszej analizy — na następujące: a) remonty średnie, b) delegacje służbowe, c) bhp, d) ppoż, e) koszty biurowe, f) nakłady finansowe, g) inne pozostałe.

Dla dokonania wyżej podanej analizy finansowej konieczny jest poważny wkład pracy naszej służby finansowej i jej właściwe podejście oraz zrozumienie znaczenia i wartości tego rodzaju rozpracowań.

Wymagać to będzie dodatkowego wysiłku, jednakże możliwości takie istnieją. Dowodem tego jest WZMG Olsztyn, gdzie tego rodzaju rozbicia dokonuje się co miesiąc, dzięki czemu województwo to osiągnęło poważne wyniki i gdzie narady miesięczne w rejonach — oparte na podobnej analizie — nabrały rumieńców i przynoszą korzyści naszej gospodarce, zaś młynarzy nauczyły „ekonomicznego myślenia“.

Bardzo dużo więc zależy od służby finansowej w RPMG, gdyż jedynie jej dodatkowy i to dość duży wkład pracy umożliwić może właściwe gospodarowanie przedsiębiorstwami. Słuszne są nieliczne na szczęście skargi naszych terenowych pracowników na niemożliwość wykorzystania zapisów księgowości dla operatywnej pracy służb technicznych. Księgowość powinna w jak największej mierze przychodzić z pomocą i udostępniać w jak najpopularniejszej formie służbom technicznym — wyniki finansowe. Jedynie ścisła współpraca wszystkich służb na wszystkich szczeblach organizacyjnych może przynieść spodziewane wyniki i w efekcie zapewnić wsi właściwe zaopatrzenie w produkty przemiałowe. W myśl wskazań III Plenum KC PZPR — stałą troską wszystkich pracowników państwowego młynarstwa gospodarczego musi być dążność do właściwego i systematycznego obniżenia kosztów produkcji, wykonywania planów produkcyjnych i nałożonych zadań. (Pe)

Pięciopasażowy schemat przemiałowy na grubą granulację mąki

Opisany poniżej 5-pasażowy schemat przemiałowy pozwala na dokonywanie przemiału żyta na mąkę o wyciągu 60% i pszenicy na mąkę o wyciągu 72% przy pełnej automatyzacji procesu przemiałowego. Schemat ten daje analogiczne efekty techniczno-ekonomiczne jak podane w artykule zamieszczonym w „Gospodarce Zbożowej“ w numerze 2 br. pod tytułem „Gruba granulacja mąki i efekt gospodarczy“, gdzie podano szczegółowy opis 4-pasażowego schematu

przemiałowego. Wychodząc z zasady, że jakość przetworów zbożowych uzależniona jest przede wszystkim od właściwego czyszczenia zboża, w młynach o 5 pasażach przemiałowych winno stosować się następujący schemat czyszczalni:

1. Kosz zasypowy zaopatrzony w siatkę drucianą o oczkach 20 x 20 mm służącą do zatrzymywania grubych zanieczyszczeń, (kamieni, grudek ziemi, słomy, wiechci itp.).

2. Podnośnik czerpakowy, szerokość czerpaka 10 mm, gurtu 110 mm, koło gurtowe średnica 400 mm, szerokość 120 mm, ilość obrotów na min. 65, wydajność na godz. 2400 kg dla ziarna, potrzebna moc 0,5 KM.

3. Waga automatyczna 5 względnie 10 kg.

4. Ślimacznica rozdzielcza nad silosami komorowymi o średnicy zwoju ślimaka 150 mm.

5. Silosy komorowe czterodziałowe o pojemności jednego działu od 10 do 15 ton.

6. Ślimacznica odbiorcza z silosów o średnicy zwoju ślimaka 150 mm.

7. Wialnia zbożowa młyńska 500 x 1500 mm — potrzebna moc 0,8 KM.

8. Magnes o szerokości pola 250 mm.

9. Tryjer wolnobieżny 500 x 2000 mm — potrzebna moc 0,14 KM, ilość obrotów na minutę 15, wydajność 700 kg/godz.

10. Łuszczarka szmerglowa 600 x 1200 mm, ilość obrotów na minutę 450, potrzebna moc 5,5 KM, wydajność 1300 kg/godz.

11. Szczotkarka 600 x 1250 mm, ilość obrotów na minutę 450, potrzebna moc 4 KM, wydajność na godzinę 1100.

12. Gniotownik 300 x 400 mm — potrzebna moc 3 KM, wydajność 1000 kg/godz.

13. Odsiewacz graniasty pogniotkowy 600 x 1200 mm,

potrzebna moc 0,5 KM, wydajność ziarna z gniotownika 950 kg/godz., opięcie dwudziałowe od wlotu, siatka druciana Nr. 40, od wylotu Nr. 20.

14. Aspiracja czyszczalni — filtr tłoczący o powierzchni tkaniny 16 m².

Schemat przemiałowy 5-pasażowy

1. Zasobniki nad mlewnikiem walcowym I śrutu.

2. Zasobnik dwudziałowy nad mlewnikiem walcowym 1 kaszka.

3. Mieszarka dwudziałowa mączna.

4. Aspiracja młynowa właściwego, filtr ssący o powierzchni filtra 19,2 m², dwa działu po 8 rękawów, potrzebna moc 0,5 KM.

5. Wietrznik o średnicy otworu ssącego 350 mm i wydajność powietrza 100 m³/min. Ilość obrotów wirnika na minutę 2000 — potrzebna moc 6,5 KM.

6. 1 odsiewacz płaski 12-ramowy, 4-działowy o szerokości skrzyni 805 mm, powierzchnia odsiewająca 30,8 m², wydajność jednego działu śruty 1125/730 kaszki 575.

7. 1 odsiewacz płaski 12-ramowy, 2-działowy o szerokości skrzyni 410 mm, powierzchnia odsiewająca 15,7 m², wydajność 1 działu śruty 1125/730, kaszki 575 kg/godz., ilość obrotów odsiewaczy 205 na minutę.

Sposób przemiału

Złoty grube I śrutu kierowane są automatycznie na mlewnik walcowy 600 x 300 II śrutu, złoty kaszkowe

Charakterystyka walców

Pasaże	Ilość rowków na 1 cm	Pochylenie rowków w %	Kąty rowków	Długość szczeliny mielącej	Średnica walców w mm	Szybkość obrotowa w m/sek	Przekładnia	Lustro rowka	Wzajemny układ walców
Gniotownik				400	300	4,0	1 : 1		
1-I śrut.	6	12	30/65	800	300	4,5	1 : 3	6:2	ostrze/ostrze
2-II "	7	14	35/65	600	300	4,2	1 : 3	0,2	ost./ostrze
3-III "	8	16	35/70	600	300	4,2	1 : 3	0,15	ost./ostrze
4-IV "	8,5	16	35/75	600	300	4,0	1 : 3	0,15	ost./ostrze
5-1 kaszka	9	18	35/80	800	300	4,0	1 : 2,8	0,15	grzb./grzb.

Charakterystyka opłęk

Pasaże	Numery tkanin odsiewających											
Gniotownik	40	20										
I śrut	24	24	26	34	5	6	6	7	7	8	8	9
II "	28	28	30	36	6	6	7	7	8	8	9	9
III "	30	30	32	38	6	7	7	8	8	9	9	10/6
IV "	34	34	36	42	7	8	8	9	9	10	10	11
1 kaszka	38	40	42	5	5	6	6	7	7	8	8	9/6
Dział Kontrolni	4	4	4	5	5	5	6	6	6	6	6	6

otrzymywane z I śrutowania kierowane są na mlewnik walcowy 800 x 300 — 1 kaszka.

Złoty grube II śrutu automatycznie kierowane są na mlewnik walcowy 600 x 300, złoty kaszkowe kierowane są na walce 800 x 300 1 kaszka.

Złoty grube III śrutu kierowane są automatycznie na mlewnik walcowy 600 x 300 IV śrutu, złoty kaszkowe otrzymywane z III śrutu kierowane są na mlewnik walcowy 600 x 300 IV śrutu.

Złoty grube IV śrutu automatycznie kierowane są do otrębiarni, złoty mialowe otrzymywane z IV śrutowania kierowane są do otrębiarni. Złoty otrzymywane z odsiewu kaszek kierowane są do zasobników nad walcami 1 kaszki, a po ukończeniu procesu wymiałowego kierowane są na walce III śrutu.

Mąka otrzymywana z odsiewu 5 działów odsiewaczy kierowana jest na 6 dział kontrolny. Mąka otrzymywana z odsiewacza kontrolnego kierowana jest do mieszarki, złoty otrzymywane z odsiewacza kontrolnego kierowane są na mlewnik walcowy IV śrut.

Opisany powyżej schemat przemiałowy należy stosować w młynach gospodarczych CZMG jako typowy. Szczególnie poleca się stosowanie go w młynach 4-pasażowych nawrotkowych, gdzie miejsce pozwala na ustawienie jednego mlewnika pojedynczego i zastąpienie odsiewacza płaskiego dwudziałowego. Przejście z 4 pasaży na 5 pozwala na całkowite zautomatyzowanie procesu przemiałowego.

A. Kowalski

CIĘKAWOSTKI HISTORYCZNE

Wedle stawu grobla, wedle grobli młyn

Człowiek, ta istota świadoma i rozumna, przekonawszy się jak smakowity pokarm dają niepozorne trawy zbożowe począł kolejno wysiłki swe kierować na stworzenie takiego systemu przemiału ziarna, który byłby najszybszym i najmniej wyczerpującym. Etapy tego długiego procesu zaznaczyły się najpierw w wyrobie wielkich młódcierzy. Robiono je z drewna, z kamienia, a potem okuwano żelazem. Reszki tych urządzeń odnalazł archeolog Schliemann pod Troją. Dużo później pojawiły się dwa okrągłe kamienie nasadzone na siebie — czyli żarna.

Był to wynalazek dużej miary, gdyż poważnie ulepszał technikę przemiału i zwiększał wydajność pracy. O tym młynie w stanie załazkowym pisał już Homer w Odysei.

Stały tam bowiem nie opodal
młynki pasterza narodów
Przy nich dwanaście młynarek
związało się skwapliwie
Pszenicę mieląc i jęczmień
na sypką mąkę, bo mąka
szpikiem jest mężów.

Z wyjątku tego wynika, że żarna znane były już w legendarnych czasach hellenistycznych i że przemiałem zajmowały się przeważnie kobiety, które zresztą bardzo wyczerpywała ta znojna praca.

Stwierdza bowiem niewidomy wieszcz:

Ostatnia... wciąż meła przy młynku.
Alic niebawem przestaje...
Ach, już mi mdleją kolana
od bolesnego wysiłku
Skoro im ciągnęły pyłującą mąkę.

Nieinaczej działo się w Polsce. Dokumenty historyczne wskazują, że również i tu mieleniem na żarnach trudniły się głównie kobiety. Naszych męskich przodków cechowała jednak subtelność i zrozumienie słabej kompleksji niewieściej. Widząc zmęczenie kobiety, mężczyzna często zastępował ją przy żarnach, nie pozwalając na przepracowanie swej towarzyszk.

O tym wszystkim możemy wnosić na podstawie tzw. księgi Henrykowskiej z XIII wieku. W tym zabytku pisanym po łacinie zachowała się scena, kiedy jakiś Czech imieniem Boguchwał litując się nad swą żoną, powiedział do niej: „Pozwól, bym ja też mełł”.

To wtrącone zdanie napisane zostało po polsku, a słowa jego stanowią pierwszy w ogóle tekst polski zachowany w naszej literaturze historycznej. Zdanie to brzmi w pisowni oryginalnej: „Day ut ia pobrusa a ti požiwai”, czytać zaś należy: „daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj”.

Uruchomienie w I wieku p.n.e. młyna poruszanego wodą, było wielkim przewrotem, który da się chyba porównać z zastosowaniem pierwszych maszyn w XIX w. W związku z tym Karol Marks pisał: „Cesarstwo rzymskie przekazało nam najpierwotniejszą formę wszel-

kiej maszyny w postaci młyna wodnego”. Dalej twórca socjalizmu naukowego czyni ciekawą uwagę, stwierdzając, że całą historię maszyn można zbadać na przykładzie młynów zbożowych. Tak więc fabryki w Anglii do XIX w. nosiły nazwę „mill” (młyn), w języku zaś niemieckim rzeczownik „Mühle” oznaczał nie tylko wszelką maszynę poruszaną siłą przyrody, ale także rękoźmienną stosującą przyrządy mechaniczne. W ten sposób nazwa młyn była w ogóle synonimem mechanizmu zmniejszającego lub likwidującego wysiłek ludzki.

Z czasów cesarza Augusta, kiedy to zaczęły się pojawiać pierwsze młyny wodne zachował się epigram (krótki wiersz) witający z radością fakt znacznego postępu w dziedzinie mielenia zboża. Nieznany autor pisze:

Widzicie, osie wirują, a osi
kręcone szprychy
Z turkotem pędzą potężnym
kamieni ciężar dwu
Znowu nastąpił wiek złoty:
bez trudu i bez wysiłku
Możemy znowu spożywać Cerery
(święta dar.*)

Inna sprawa, że ówczesna klasa panująca nie była zainteresowana w rozpowszechnianiu młynów wodnych. Niewolnik — to narzędzie mówiące — nie przecież nie kosztował, obok więc młynów wodnych istniały również młyny zwierzęce, w których pracowali także ludzie. Apuleiusz, pisarz rzymski w II w. n. e. w utworze „Metamorfozy” realistycznie oddmalowuje sytuację w ówczesnym młynie.

„Cała masa zwierząt obracała żarna różnej wielkości, powtarzając wciąż tę samą drogę; i nie dniem tylko, lecz i noc całą bez przerwy przy świetle lampki meły tę bezsenność mąkę”.

Nie lepiej działo się z ludźmi. „Jakież tam były istoty ludzkie. Cała ich skóra była w sinych pręgach, niektórzy tylko w opaskach na biodrach. Ciało napiętnowane, głowy do połowy ogolone, łańcuchy na nogach, cera żółta, powieki spieczone od dymu i pary tak, że wskutek tego tracili wzrok, obieleni pyłem z mąki”.

Wreszcie, warto tu wspomnieć, że słynny komediopisarz grecki Plaut, straciwszy majątek, a nie mając innego sposobu zarabkowania zgodził się do pracy u młynarza jako popychacz żaren. Zdaje się jednak, że duży wysiłek fizyczny wpłynął dodatnio na rozwój umysłowy Plauta, gdyż w tym okresie napisał on w wolnych chwilach aż 3 komedie. Tak nieco dziwnie zaczęła się kariera literacka sławnego później pisarza.

Aby dopełnić całości tematu, zastrzymajmy się jeszcze chwilę na

*) Cerera albo Ceres — bogini uprawy ziemi u Rzymian. Od jej imienia wywodzi się łacińskie słowo „cereales” na oznaczenie zboża, czego kontynuacją jest francuski „cereals”.

Polsce. Tu pierwsze koła wodne pojawiły się dopiero na przełomie XII i XIII wieku, wywołując w dalszym okresie postęp raczej nieznaczny. Aby uruchomić młyn należało spiętrzać wodę, tworzyć jazy i groble, co wymagało wielu kosztownych prac przygotowawczych. Istniały również młyny łodne (na łodziach) noszące wówczas nieco humorystyczną nazwę bździele.

Klonowicz w poemacie „Flis” ostrzega swego bohatera płynącego ze zbożem do Gdańska, aby dobrze uważał na owe bździele.

Nowy sterniku, wara tego

bździele,

Roztrącisz li go, będzie krotofila.

Autor wspomina też o młynie pałowym, czyli jak mówili ówczesni Polacy „na vagum constructum”.

Wszystka młynica zawista

na kołku,

Jeśli ją urwiesz szalony pacholku

Powieziesz z sobą z niemłym

gomonem

Młynarza z domem.

Na przestrzeni XVII wieku kroniki wspominają o wzmagającej się walcie wielmożów feudalnych z dzierżawcami młynów. W tym okresie zanikają ostatnie młyny kmieście i wójtowskie, a feudalny monopol produkcji młynskiej zostaje zacieśniony.

Przyczyny tych zjawisk szukać należy we wzmożonym eksporcie zboża za granicę, w załamaniu się waluty i w przechodzeniu w związku z tym na bardziej opłacalne młyny większe, lepiej wyposażone technicznie. Wzbogaceni dzierżawcy stali się zawadą dla panów, ich postawa mogła nieraz podkopać stanowisko feudała. Toteż miejsce dzierżawcy obejmują teraz ludzie ulegli, gotowi na każde skinienie pana.

Ale i dotychczasowi młynarze nie dawali sobie łatwo w kaszę napluć. Księgi referendarskie wspominają, że, trzeba ich było często usuwać siłą. Zdarzało się też, że młynarz miał tyle odwagi i zaciętości, co ów Grzegorz z Nakła, który opuszczając w 1590 r. swą siedzibę wyniósł stamtąd wszystko, nawet żarna, pozostawiając tylko puste ściany.

Tak to w różnych formach, i w różnym natężeniu przejawiała się zacięta walka klasowa, która nie omijała starych szacownych młynów, małych wiatraków i osobliwych bździele.

*

W czasach rozwiniętego kapitalizmu istniało powiedzenie, że najgorszy interes lepszy, niż złota praca. Sentencja ta tłumaczył poniekąd w jaki sposób tworzyły się wielkie fortuny, których normalnie i uczciwie pracujący człowiek nie mógł się dorobić.

Jeśli idzie jednak o kupców zbożowych, to tym wyraźnie nie szczęściło się od najdawniejszych czasów. Już w starożytnych Atenach i Rzymie istniały specjalne zarządzenia hamujące spekulację i karające za nią poważnymi wyrokami. Kto kupował ponad 50 formów zboża, albo czynił większe zapasy, ten mógł być zasądzony nawet na śmierć. Do spraw regulacji cen rynkowych wy-

znaczano w Grecji specjalnych urzędników.

Filozof i pisarz rzymski Cycero w dziele „O obowiązkach“ (De officiis) roztrząsa m. in. problem jak powinien się zachować kupiec, który wiezie transport zboża dla zgłodniałych mieszkańców odległej wyspy. Przedsiębiorca zamierza oczywiście dobrze zarobić na swoim interesie, w drodze jednak dowiaduje się, że w pewnej odległości za nim plynie inny transport, który przybije do wyspy w parę godzin później. Jasne jest, że wypadłoby wobec tego obniżyć ceny, ale kupiec wbrew zasadom uczciwości nie powiadamia mieszkańców wyspy o drugim transporcie, ale pobiera za swój towar wygórowaną cenę.

Stare angielskie statuty do XVII w. zabraniały skupować zboże na handel pod karą przestępstwa. Podobnie czyniła Francja, której władze podzieliły kraj na szereg obszarów celnych, poza które ziarna nie wolno było wywozić. Co prawda, system taki stosowany przesadnie, doprowadził do jawnych absurdów. Zdarzało się, że w jednej prowincji rolnik nie wiedział co robić ze zbożem, a nie opodal, w sąsiednim okręgu ludzie umierali z głodu.

Kto chciał zajmować się handlem, ten musiał spełnić różne formalności wstępne, wśród których podawało się właściwemu urzędowi ilość kapitałów własnych, miejsce gdzie się zboże skupuje, położenie spichrzów itp. W wielu prowincjach trzeba było uzyskać specjalny przywilej.

Rewolucyjna Francja wprowadziła w 1793 r. po raz pierwszy ceny maksymalne na zboże, których podkarą nie wolno było przekroczyć. Pojawia się myśl objęcia przez państwo całego obrotu zbożem, myśl jednak nie zrealizowana. Ponieważ wielu kupców porzucało wówczas swe zajęcie, wyszedł przeto dekret, że każdy kto handlował zbożem przez rok, potem zaś zajmował się innym zawodem, będzie uważany za podejrzanego. Tak młoda republika francuska walczyła z sabotażem gospodarczym, zwierając wszystkie siły dla zapewnienia ludowi chleba.

Postacie kupców zbożowych okresu kapitalizmu żerujących bez skrupułów na nędzy, odtworzone zostały w kilku większych utworach powieściowych. Tomasz Mann w „Buddenbrokach“ opowiada o ostatnim czynnym potomku szacownej rodziny kupieckiej, który dopuszcza się śliskiej transakcji. Pragnąc podreperować zachwianą firmę kupuje on — w formie udzielenia pożyczki — zboże na pniu. Ale gwałtowna burza niszczy zbiory, a to w konsekwencji powoduje upadek firmy i rodu.

Również Polaniecki z powieści Sienkiewicza nie waha się spekulować zbożem, a między jedną modlitwą i drugą prowadzi transakcje, których nie powstydzili się najbardziej doświadczony kapitalista. W ówczesnych warunkach społeczno-gospodarczych wypadki takie powtarzały się często, toteż czasy te są dla nas obce i odległe. Dziś bowiem o wartości człowieka decyduje nie zmysł oszukiwania, ale uczciwa i wytrwała praca. (JGF)

Ze świata

Podane informacje zostały zaczerpnięte z fachowych czasopism: „Mukomolje i sladskoje chozajstwo“, „Die Mühle“, „Die Müllerei“, „Schweizerischer Mühlen-Anzeiger“, „Bulletin des Aciens Eleves de l'Ecole Francaise de Meunerie“, „Milling“.

Wszystkie kraje bałkańskie zostały dotknięte w ubiegłym roku klęską nieurodzaju. Najtrudniejsza sytuacja zaistniała w Jugosławii. Pierwotna ocena przewidywała konieczność importu ok. miliona ton pszenicy. Obecnie stwierdzono, że deficyt pszenicy wyraża się liczbą 1,3 miliona ton.

Nieurodzaj nie oszczędził również i Węgier, zmuszając je do importu pszenicy i kukurydzy. Węgry poczyniły częściowo zakupy zbóż zamorskich, które będą dostarczane drogą morską do Szczecina i kierowane dalej drogą lądową. Do Szczecina przychodzić będą także dostawy zbóż przeznaczonych dla Czechosłowacji.

Turcja, która w roku gospodarczym 1953—54 wyeksportowała znaczne ilości zbóż, zmuszona jest w bieżącym roku do importu pszenicy i zbóż paszowych w celu pokrycia deficytu spowodowanego słabymi zbiorami. Wg oficjalnych danych opublikowanych w Turcji import obejmie 300.000 t. pszenicy oraz 200.000 t. zbóż paszowych.

W bardzo trudnej sytuacji zbożowej znalazła się Syria. W pierwszych dniach grudnia ub. r. ogłoszono zakaz wywozu pszenicy a obecnie oczekuje się także wstrzymania eksportu jęczmienia. Posiadane zapasy nie są w stanie pokryć zapotrzebowania do tegorocznych zniw.

W Związku Radzieckim ubiegłoroczne zbiory zbóż były o 4,5 miliona ton wyższe aniżeli w r. 1953. W roku bieżącym należy oczekiwać dalszego wydatnego wzrostu zbiorów. Obszar zasiewów zbóż ozimych został zwiększony o 1,6 miliona ha. Wzrosnie także wydatnie obszar zasiewów zbóż jarych.

Decyzją szwajcarskiego ministerstwa rolnictwa ok. 300.000 t. zbóż z ubiegłorocznych zbiorów przeznaczono na paszę z powodu bardzo znacznego porostu.

W roku 1954 nastąpiło dalsze pogłębienie kryzysu młynarstwa włoskiego. Wg oficjalnych danych w roku ubiegłym unieruchomiono 123 duże młyny handlowe o rocznej zdolności produkcyjnej 1.150.000 t. W roku bieżącym oczekuje się likwidacji dalszych młynów.

W chwili obecnej we Włoszech pracuje 1940 młynów handlowych o rocznej zdolności produkcyjnej się-

gającej 12.500.000 t. Poza tym znajduje się we Włoszech ok. 20.000 młynów gospodarczych o zdolności produkcyjnej wynoszącej około 30.000.000 t. nie wykorzystywanej nawet w 10%.

Zbiory pszenicy twardej w USA wypadły wyjątkowo niepomyślnie wskutek masowego porażenia przez rdzę. Amerykańscy importerzy zamierzają pokryć deficyt zakupami w krajach śródlądowych. Turcja i Włochy nie są jednak w stanie wyeksportować w br. najmniejszych nawet ilości pszenicy twardej. Jedy- nym źródłem zakupów jest więc francuska Afryka półn.

Bardzo silne porażenie przez rdzę wystąpiło również w Kanadzie, mimo obsiania 75% obszaru uprawy twardej pszenicy przez odmiany odporne na rdzę Pélissier i Golden Ball. Odmiany te nie nadają się jednak do produkcji kaszkowych makaronowych.

W czerwcu br. odbędzie się w Hamburgu międzynarodowy kongres poświęcony zagadnieniu chleba. Przedmiotem referatów i obrad będą m. in. problemy składowania i suszenia zbóż, kondycjonowania, zwalczania szkodników, pneumatyki oraz techniki wypieku.

Piekarze francuscy zorganizowali w grudniu międzynarodowy strajk protestacyjny, domagając się zwiększenia marży zarobkowej.

W Stanach Zjednoczonych ogłoszono komunikat stwierdzający urzędowo, że obszar zasiewów pszenicy ozimej uległ ubiegłej jesieni zmniejszeniu o przeszło 3 miliony akrów w porównaniu z rokiem 1953. Oczekiwane jest zmniejszenie zbiorów o 111 milionów buszli.

Według informacji australijskiego ministerstwa rolnictwa w następstwie długotrwałej suszy należy oczekiwać najniższych zbiorów pszenicy — mniejszych o 25% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Bardzo dobrze zapowiadają się w Indiach najbliższe zniwa, które rozpoczyna się w kwietniu b.r. Oczekuje się rekordowych zbiorów.

Mimo wyeksportowania ostatnio 1,3 miliona ton pszenicy i podpisania umowy na dostawę Niemcom Zachodnim 500.000 t. pszenicy, Francja dysponuje jeszcze w dalszym ciągu nadwyżką w ilości 2 miliona ton. Posiadane zapasy pszenicy są nadmiernie wilgotne i zupełnie nie nadają się do dłuższego składowania. Francuzi nie mają możliwości suszenia tak wielkiej masy zbóż.

Decyzją rządu argentyńskiego wstrzymano wszelki eksport kukurydzy.

W brytyjskiej izbie gmin zakończyła się debata nad bieleniem maki, wywołana przed kilku laty odkryciem „psiej hysterii” wskutek skarmiania maki bielonej tróchlorkiem azotu (Agene). Przeprowadzone badania wykazały szkodliwość tego preparatu. Uchwalono zakaz stosowania Agene na obszarze W. Brytanii obowiązujący od 1.1.1956 r.

Nad tróchlorkiem azotu przeprowadzono również badania w Niemczech Zachodnich. Wyniki ich wykazują, że mąka bielona przy pomocy tego środka wywołuje zmiany patologiczne wątroby. Równocześnie wyrażono zastrzeżenia odnośnie stosowania związków boru i nadsiarczanu amonowego. Oczekuje się wydania urzędowego zakazu używania wymienionych środków.

zanikowi, ziarna skleją się między sobą i pod ciężarem górnych warstw zostają dość silnie sprasowane. Nie zawsze jednak samozagrzewanie musi być przyczyną zleżenia. Zdarza się również, że zleżenie poprzedza samozagrzewanie.

Zleżanie się masy zbożowej może być również wywołane funkcjami życiowymi drobnoustrojów. Rozwój pleśni nawet nie powodujący samozagrzewania zawsze prowadzi do utraty sypkości i zleżenia. Zleganiu sprzyja również rozwój szkodników. Nagromadzenie roztoczy, rozpaszczyków, a zwłaszcza gąsienic mola ziarnika wywołuje zawsze gniazdowe lub warstwowe (w górnej warstwie) zleżenie masy zbożowej.

Niezależnie od przyczyn wywołujących zleżenie ziarna należy je bezzwłocznie usuwać. W początkowym stadium zleżenia można jeszcze dość łatwo doprowadzić ziarno do normalnego stanu. Nieprzeprowadzenie odpowiednich zabiegów prowadzi do całkowitego zniszczenia zboża. Znane są wypadki, że do usunięcia zleżalej masy zbożowej z komory spichrza trzeba było używać łomu, przy czym ziarno wybierano w postaci dość twardych brył.

Ob. Karol Kolko w Poznaniu zapytuje jaki typ i rodzaj kondycjonera należy uważać za najlepszy.

Kondycjonery można podzielić na dwie zasadnicze grupy: aparatów pracujących pod zwykłym ciśnieniem atmosferycznym oraz kondycjonerów próżniowych. Wśród kondycjonerów pracujących pod zwykłym ciśnieniem rozróżnia się radiatorowe, powietrzne i mieszane. W tych ostatnich połączono ogrzewanie przez zetknięcie ze ściankami wodnych radiatorów oraz odciąganie wilgoci za pomocą prądu powietrza. Poza tymi rodzajami kondycjonerów istnieją jeszcze urządzenia do kondycjonowania przy zastosowaniu najnowszych metod. Są to urządzenia do kondycjonowania powierzchniowego, oraz do skróconego kondycjonowania metodą Simona (Stabilizator, wiskator).

Najbardziej rozpowszechnionymi typami kondycjonerów są: kondycjoner radiatorowy przeznaczony głównie do kondycjonowania twardej pszenicy i kondycjoner mieszany (radiatorowo-powietrzny), w którym można kondycjonować zarówno pszenicę twardą jak i miękką.

W zależności od potrzeb i warunków można zastosować jeden z wymienionych typów i kondycjonera. Trudno jednak odpowiedzieć, który z nich uważać za najlepszy.

SKRZYNIKA ZAPYTAŃ I ODPOWIEDZI

Ob. Eugeniusz Przybylski w Karlinie pisze: „Mąka pszenna produkowana przez młyn, w którym pracuję, jest na ogół dobra, odpowiada wymaganiom obowiązujących norm, zawiera dużo glutenu, a mimo to piekarze nie są z niej całkowicie zadowoleni. Uskarżają się oni na jakość glutenu. Prosiłbym o poinformowanie, jakie kryteria należy uwzględnić przy ocenie glutenu”.

Normy przedmiotowe dla różnych gatunków maki pszennej nie określają wymaganej jakości glutenu. Nie ma też u nas żadnej obowiązującej metody badania tej cechy. O jakości glutenu decydują jego rozciągliwość, opór stawiany przy rozciąganiu oraz elastyczność, tj. zdolność glutenu do powracania — po rozciągnięciu do pierwotnego położenia. W praktyce przyjęł się następujący sposób określania własności fizycznych glutenu przy badaniu ręcznym:

— krótki — jeżeli zrywa się po rozciągnięciu na odległość ok. 4 cm pomiędzy kciukami rąk;

— długi — jeżeli rozciąga się na odległość większą od 4 cm;

— mocny — jeżeli daje wrażenie jedności i stawia opór przy rozciąganiu;

— słaby — jeżeli ma konsystencję miękką, mażącą się, lub rozplywa się;

— elastyczny — jeżeli po rozciągnięciu wraca do pierwotnego położenia;

— nieelastyczny — jeżeli rozciągnięty na odległość ok. 3 cm pomiędzy kciukami rąk i puszczony jedną ręką nie wraca do pierwotnego położenia.

Przytoczone określenia są oczywiście bardzo nieścisłe, a w poważnym stopniu uzależnione od subiektywnej oceny wykonawcy. „Ręczne” badanie glutenu, dające wyniki nieporównywalne, nie znajduje zastosowania w przemyśle, pozwala jednak w pewnym stopniu orientować się co do jakości glutenu.

Poza badaniem „ręcznym” istnieje szereg dokładniejszych i bardziej precyzyjnych metod oznaczania jakości glutenu np. Koźminy-Kranza, Berlinera i Auermana. Szczegółowe informacje znajdzie Obywatel w pracy W. Dzieduszyckiego „Metody badań zboża, maki i chleba” WPL 1954 r.

Jak nas informuje CZP Młynarskiego w roku 1954 opracowano w Centralnym Laboratorium metodę oznaczania jakości glutenu, będącą obecnie przedmiotem dyskusji i prób.

Ob. Kazimiera Sz. w Elblągu prosi o wyjaśnienie przyczyn zlegania się masy ziarna.

Zleżanie się masy zbożowej związane jest ze zdolnością ubijania się ziarna. Podczas przechowywania wraz z zepszczeniem lub całkowitą utratą sypkości. Przez długi czas sądzono, że zleżenie ziarna może nastąpić tylko podczas przechowywania w spichrzach kamorowych. Obserwacje jednak partii ziarna przechowywanego przez długi czas w spichrzach podłogowych wykazały, że zleżenie może nastąpić nawet przy niedużej wysokości pryzmy (2—4 m).

Zleżenie jest zazwyczaj spowodowane ciśnieniem górnych warstw masy zbożowej na dolne warstwy nasypu, zamarzaniem mokrej i wilgotnej masy zbożowej, samozagrzewaniem się ziarna lub pewnymi procesami fizjologicznymi zachodzącymi w masie zbożowej.

Przy przechowywaniu zbóż w komorach pod wpływem ciśnienia górnych warstw występuje ubijanie dolnych warstw i silne zagęszczenie. Następuje wówczas bardzo ciasne ułożenie ziarn i stopniowe jakby zlepienie, wywołujące utratę sypkości i zbrzylenia. Przy przechowywaniu partii zboża w komorze w wysokim nasypie, dolne warstwy ulegają tak silnemu sprasowaniu, że zmienia się kształt poszczególnych ziarn — tworzą się na nich wklęsłości.

W zapuszczonych formach samozagrzewania sypkość ulega zupełnemu

GOSPODARKA ZBOŻOWA

MIESIĘCZNIK

REDAKCJA

WARSZAWA, JASNA 14/16
TEL. 6-82-61 w. 66

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 9 do 11.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Prenumerata wynosi: rocznie 60 zł, półrocznie 30 zł, kwartalnie 15 zł, cena egz. 5,— zł.

Wydawca: „POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE”

Przedsiębiorstwo Państwowe,

Warszawa, ul. Poznańska nr 15, tel. 8-60-71 w. 38.

Zam. PWG — 90-Cz/55 r.

Podpis. do druku 8.III.55 r.

Druk ukończono 10.III.55 r.

Ark. wyd. 5,9. Nakł. 2448

Papier gaz. mat. A¹/50 g.

Zakłady Graficzne „Dom

Słowa Polskiego” Warszawa

Zam. Nr 960/C B-6-3519

